

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 88

2018



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



Wystąpienie Ministra Środowiska Henryka Kowalczyka podczas IV Kongresu Kultury Łowieckiej „Łowy i historia” na Zamku w Puławsku, fot. Krzysztof Szpetkowski



Przewodniczący ZG PZŁ Piotr Jenoch w swoim wystąpieniu podkreślił ogromny dorobek naszego Zrzeszenia dla polskiej kultury łowieckiej, fot. Krzysztof Szpetkowski

IV KONGRES KULTURY ŁOWIECKIEJ „ŁOWY I HISTORIA” PUŁTUSK 2018

W dniach 15–17 czerwca 2018 roku na Zamku w Pułtusku odbył się IV Kongres Kultury Łowieckiej „Łowy i historia”. Kongres, to kolejne przedsięwzięcie zorganizowane w ramach obchodów z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Głównym organizatorem Kongresu była Naczelna Rada Łowiecka oraz Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego, patronat nad Kongresem objął Minister Środowiska, natomiast patronat medialny objął Łowiec Polski.

Uroczystość otwarcia Kongresu prowadził redaktor Łowca Polskiego Mirosław Głogowski, który powitał wszystkich uczestników Kongresu, a wśród nich pana Ministra Środowiska Henryka Kowalczyka, przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ–łowczego krajowego–Piotra Jenocha, przedstawicieli Administracji Lasów Państwowych, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Instytutu Badawczego Leśnictwa, parlamentarzystów, członków NRŁ i Zarządu Głównego PZŁ, łowczych okręgowych i członków Zarządów Okręgowych PZŁ, wykładowców i referentów prac zgłoszonych na Kongres.

Uroczystego otwarcia IV Kongresu dokonał Minister Środowiska i przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ–łowczy krajowy Piotr Jenoch. Uroczystemu otwarciu Kongresu towarzyszyły stosowne sygnały myśliwskie, kilkadziesiąt sztandarów Zarządów Okręgowych PZŁ, wprowadzenie sztandaru Polskiego Związku Łowieckiego oraz armatnie salwy na dziedzińcu Zamku.

Minister Środowiska w swym wystąpieniu podkreślił istotną i ważną rolę jaką pełnią myśliwi w otaczającym nas środowisku przyrodniczym, w celu zachowania równowagi i różnorodności eko-

logicznej oraz ochrony zasobów przyrody naturalnego środowiska. Minister odniósł się również do znowelizowanej ustawy „Prawo łowieckie”, która weszła w życie z dniem 1 kwietnia 2018 roku oraz o planowanych już zmianach w tej znowelizowanej ustawie. Na koniec swego wystąpienia Minister Środowiska życzył wszystkim myśliwym zrzeszonym w PZŁ, by misją którą realizują, niech będzie robiona z pełną odpowiedzialnością oraz przynosi wiele satysfakcji i korzyści dla otaczającego nas środowiska.

Przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ – łowczy krajowy Piotr Jenoch w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na ogromny dorobek w zakresie kultury łowieckiej, literatury oraz sztuki, mówił również o niezwykle bogatej historii Polskiego Związku Łowieckiego. Podkreślił konieczność zachowania oraz pomna-

żania dziedzictwa kulturowego–chłuby polskiego łowiectwa, ważnego instrumentu bardzo istotnego przy ukazywaniu właściwego wizerunku polskiego łowiectwa i myśliwego. Przywołał dane sprzed 95 lat oraz porównał te dane z obecnymi, dotyczącymi między innymi liczby myśliwych i kół łowieckich.

Następnie, nastąpiła ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych zasłużonym



Stefan Feder
członek NRŁ PZŁ,
publicysta



Poczet sztandarowy Polskiego Związku Łowieckiego, fot. Krzysztof Szpetkowski



Myśliwi odznaczeni Brązowym Medalem Zasługi z ministrem Henrykiem Kowalczykiem i łowczym krajowym Piotrem Jenochem, fot. Krzysztof Szpetkowski



Odnaczeni Medalem Świętego Huberta i odznaczający, od lewej: dr Marek Rogoziński, Marek Busz, prof. Dariusz J. Gwiazdowicz i prof. Maciej Kaliski, fot. Krzysztof Szpetkowski



Sygnaliści towarzyszący Kongresowi, fot. Krzysztof Szpetkowski



Prof. Dariusz J. Gwiazdowicz – przewodniczący Komitetu Naukowego Kongresu wygłosił wykład inauguracyjny „Historia łowiectwa kołem się toczy”, fot. Krzysztof Szpetkowski



Minister Henryk Kowalczyk z łowczym krajowym Piotrem Jenochem otwierają wystawę kolekcjonerską KKikŁ PZŁ, fot. Stefan Feder



Na wystawie kolekcjonerskiej KKikŁ PZŁ, fot. Krzysztof Szpetkowski



Minister Henryk Kowalczyk i łowczy krajowy Piotr Jenoch na pamiątkę otwarcia i zwiedzenia wystawy otrzymali medale okolicznościowe od członków zarządu KKikŁ PZŁ, fot. Krzysztof Szpetkowski

myśliwym dla PZŁ. Po ceremonii wręczenia odznaczeń państwowych prof. Dariusz J. Gwiazdowicz – przewodniczący Komitetu Naukowego Kongresu wygłosił wykład inauguracyjny „Historia łowiectwa kołem się toczy”. W podsumowaniu autor podał audytorium wnioski do dyskusji podczas Kongresu:

- „Stworzenie przez rząd polityki łowieckiej państwa”;
- Wypracowanie „Strategii rozwoju PZŁ”;
- Wpisanie „Kultury łowieckiej” na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

Po tym interesującym wykładzie Minister Środowiska wraz z łowczym krajowym uroczyście



Uczestnicy Kongresu na wspólnej fotografii przed pawilonem wystawowym, fot. Krzysztof Szpetkowski

otworzyli wystawę „Łowy i historia”. Wystawę przygotowali i użyczyli swoich eksponatów Bogdan Kowalcze i Leszek Szewczyk – dwaj wiceprzewodniczący Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Część wykładowo-referatową podzielono na sześć sesji. Pierwszej sesji „Łowy w starożytności” przewodniczył prof. Dariusz Gwiazdowicz. Pierwszym referentem był prof. Kazimierz Ilski (Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), który wygłosił referat na temat „Polowanie w starożytności”. Następnie, prof. Stefan Zawadzki (Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), przedstawił pracę pod tytułem „Polowania w starożytnej Asyrii” – omówił i przybliżył polowania w starożytnej Asyrii. W prezentacji ukazał wizerunki i sceny polowań ówczesnych władców głównie na lwy, ale również na słonie, bawoły podając liczbę upolowanych zwierząt. Kolejną prezentację przedstawiła dr hab. Zuzanna Benincasa (prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Historii Prawa) – „Polowanie w rozważaniach rzymskich jurystów okresu klasycznego”. Referentka podkreśliła, że zasada wolności polowania w rozważaniach rzymskich jurystów pojmowana była jako możliwość zawłaszczania dzikiej zwierzyny żyjącej w stanie natury, niezależnie od miejsca jej schwytania. Natomiast interesy posiadaczy ziemskich zdążyły do zagwarantowania sobie wyłączności na polowanie na znajdujące się na ich gruntach dzikie zwierzęta. Referentka w prezentacji ukazała również sceny przedstawiające polowanie na jelenie, na dziki i na zające.

Dr hab. Tadeusz Janicki (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) przedstawił pracę „Gospodarka łowiecka w okresie międzywojennym”. W pierwszej kolejności referent zdefiniował pojęcie gospodarki i gospodarki łowieckiej. Gospodarkę łowiecką określił jako zespół planowanych czynności mających na celu racjonalne gospodarowanie zwierzyną łowną – obejmujących między innymi pozyskanie, konsumpcję i sprzedaż, regulację liczebności zwierzyny i jej selekcję oraz ochronę środowiska naturalnego. Następnie, przywołał ustawy łowieckie i rozporządzenia z okresu międzywojennego, między innymi Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim z dnia trzeciego grudnia 1927 roku (Dz.U.R.P. nr 110 poz. 934 z 14/12 1927). Przedstawił również zestawienie odstrzału zwierzyny grubej i drobnej w lasach pszczyńskich w okresie od 1916 do 1936 roku, podał też dane dotyczące eksportu dziczyzny (zwierzyny grubej oraz ptactwa) w latach 1936, 1937 i 1938. Przytoczył również dane dotyczące dochodów państwa czerpanych z gospodarki łowieckiej jako części gospodarki narodowej.



Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ uczestniczący w Kongresie, fot. z archiwum Krzysztofa Szpetkowskiego

Kolejnym referentem była dr hab. Anna Kotłowska (prof. Uniwersytetu

im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii) – wygłosiła pracę „Polowanie w Bizancjum”, omówiła i przybliżyła polowania w Bizancjum.

Drugą sesję prowadził prof. Kazimierz Ilksi, a sesja zatytułowana była „Łowy w średniowieczu i wiekach późniejszych”. Sesję otworzył referat dr hab. Adama Krawca (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii) – „Motywy związane z polowaniem w kulturze średniowiecznej”. Referent przedstawił i ukazał oraz omówił między innymi następujące sceny związane z polowaniem w kulturze średniowiecznej: uczta po polowaniu; sokolnicy podczas polowania; panie na łowach – (dama podczas polowania z sokołem na kaczki; kobiety polujące na króliki z siecią i fretką); polowanie na niezwykle zwierzęta – np. bonnacon „ognisty” i bonnacon „pachnący”; oprawianie upolowanego jelenia; literackie sceny z polowań – polowanie z mieczem na dzika; patroszenie dzika i przygotowanie karmy dla psów oraz polowanie na dziki w wodzie; pojedynki myśliwego z dzikiem. Ukazał również i omówił św. patronów myśliwych – św. Huberta i zapomnianego św. Eustachego.

Następnie, prof. Zbyszko Górczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii) przedstawił pracę na temat: „Łowy w średniowiecznej Polsce. Od konieczności życiowej do rozrywki”. Referent przybliżył jak wyglądały łowy w tym okresie.

Kolejno, dr hab. Agnieszka Jakuboszczak (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii) wygłosiła referat „O polowaniach i łowiectwie elit europejskich XVI–XVII wieku”. Ukazała między innymi scenę polowania Ludwika XIV i Ludwika XV na jelenia w lesie Fontainebleau oraz w lesie Marly. Omówiła polowania na wilka z psami. Ukazała również Marię Antoninę na polowaniu oraz Annę Duńską w stroju myśliwskim na polowanie.

Następnym był referat dr hab. Piotra Daszkiewicza (prof. Instytutu Historii Nauki PAN oraz AFB Museum National D’Historii Naturelle CNRS Francja) – „Introdukcje, aklimatyzacja zwierząt i polowania na ziemiach polskich w latach 1795–1918”.

Prezentował introdukcje i aklimatyzację niektórych zwierząt, w tym kuraków na ziemiach polskich w okresie od 1795 do 1918 roku. Wspomnił o Konstantym Branickim (1824–1884) oraz o Maksymilianie Sile-Nowickim (1826–1890), jak i o Józefie Potockim (1862–1922).

Sesję drugą zakończył referat dr Edwarda Marszałka (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie) – „Bieszczady – z dziejów łowieckiego eldorado”. Referent przedstawił i ukazał Bieszczady jako „najdziksze polskie góry”. Podał lesistość terenów – „Lasy Bieszczadzkie” w latach: 1830, 1930, 1970 i 2013 oraz uzasadnił zmienność tej lesistości. Wspomnił, że częstą plagą w Bieszczadach były w XIX wieku watahy dzików pustoszące pola. Referent przypomniał, że w 1880 roku powstało Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie, a do dziś istnieje najstarsze koło łowieckie w Polsce pod tą nazwą. Przytoczył również liczebności wybranych gatunków zwierzyny na terenie niektórych nadleśnictw w poszczególnych latach.

Sesję trzecią „Łowiectwo w okresie zaborów i po odzyskaniu niepodległości” prowadził prof. Stefan Zawadzki. Przed rozpoczęciem prelekcji odznaczono Medalem św. Huberta prof. Dariusza Gwiazdowicza i Marka Busza. Odznaczeń dokonali – prof. Maciej Kaliski – przewodniczący Kapituły Odznaczeń Łowieckich działającej przy ZG PZŁ w Warszawie i zarazem członek NRŁ PZŁ oraz dr Marek Rogoziński – członek NRŁ PZŁ i zarazem przewodniczący Komisji Kultury Łowieckiej NRŁ PZŁ.

Pierwszym referentem w tej sesji był dr hab. Tomasz Kargol (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Historii) wygłaszając pracę „Kultura łowiecka ziemianstwa polskiego”. Referent ukazał między innymi akwarele Juliana Fałata „Z polowania w Nieświeżu” oraz „Naganka na polowaniu w Nieświeżu”. Przedstawił również strony tytułowe „Galicyjskiego Łowca”. W jednym z numerów ukazał się artykuł o kulcie św. Huberta na ziemiach polskich. Również ukazał „Statut Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego”, zaczerpnięty z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie oraz pieczęcie Towarzystwa Myśliwych im. św. Huberta we Lwowie i spis członków Towarzystwa Myśliwych w Rohatynie zdobyte w wymienionym archiwum. Następnie wystąpił dr hab. Krzysztof Ślusarek (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Historii) przedstawiając referat „Dyplomatyka i łowy, polowanie jako składnik życia towarzyskiego polskiego ziemianstwa w dobie zaborów”. Kolejno, wystąpił dr Krzysztof Jażdżewski (Muzeum Ziemi Kościerskiej w Kościerzynie) z pracą zatytułowaną „Od wyniszczenia ku odbudowie. Populacja jelenia na Pomorzu na przeło-

mie XIX i XX wieku” oraz dr hab. Piotr Okulewicz (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) z pracą „Miejsce polowania w życiu elit politycznych II RP”.

Trzecią sesję zakończył prof. Stanisław Jankowiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), wygłosił pracę „Polowanie jako element przywilejów władzy w okresie PRL”.

Sesję czwartą „Społeczny wymiar polowania” prowadził prof. Tadeusz Linkner. Otworzył ją Krzysztof Mielnikiewicz (Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ) referatem „Łowiectwo ludowe”. Na początku swego wystąpienia referent zdefiniował łowiectwo ludowe, łowiectwo chłopskie i łowiectwo ludu pospolitego, według utartych od dawna definicji określane jest jako: chwytanie i zabijanie zwierzyny przez lud pospolity (chłopi i część mieszczan), najczęściej nielegalne, przy użyciu prymitywnych narzędzi określanych obecnie kłusowniczymi. Następnie, referent scharakteryzował:

- swobodne polowania wynikające z zasady „res nullius”;
- legalne polowania ludu pospolitego po wprowadzeniu ograniczeń (regalia łowieckie) – na podstawie zezwoleń królewskich, książęcych, kościelnych i szlacheckich;
- daniny składane przez lud pospolity za prawo polowania.

Omówił i przybliżył między innymi następujące zagadnienia: łowiectwo ludowe a kłusownictwo; łowiectwo ludowe pod zaborami; łowiectwo ludowe w II i III RP; łowiectwo Kurpiów jako typowy przykład łowiectwa ludowego. Omówił również polowania włościańskie i ich organizację oraz nielegalne polowania chłopskie podając szereg narzędzi, których używano podczas polowań.

Z kolei dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn wygłosił referat „Łowiectwo ludowe czyli polowactwo w Tatrach”. Omówił i przybliżył między innymi następujące zagadnienia: początki polowactwa (XV w.); dominacja polowactwa ludowego (XVI w. do pierwszej połowy XIX wieku); powołanie I straży myśliwskiej (1866 r.); ustawa Cesarza Austrii dotycząca ochrony kozic i świstaków (1869 r.). Następnie, referent podał informacje o łowiectwie w Tatrach – określenie kozicy i świstaka. Kolejno określił pasterstwo i polowactwo. Również wymienił gwarę góralską kto polował, a więc polowali: pasterze, gazdowie, zbójnicy, górnicy, zielarze, koziorze, świscorze, niezwiędziarze, wewiorcorze, ptosie, babrosie, skrytostrzelcy, robsice, pytloty i inni.

Następnie, mgr Michał K. Nowak (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) wygłosił referat „Z dziejów hodowli i zasiedlania bażantów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku”. Wg Waleriana Kurowskiego „Bażant jest ptak, który przez piękność i różnorodność piór przed wszystkimi innymi się odznacza”. Omówił i przybliżył hodowlę bażantów, które były prowadzone w różnych częściach kraju, np. bażantarnia króla Stanisława Poniatowskiego w Kozienicach, czy prymasowska bażantarnia zlokalizowana w ekonomii łowieckiej pod Skierniewicami. Wspomnił również o Ośrodkach Hodowli Zwierzyny (OHZ) prowadzonych przez PZŁ oraz o hodowli wolierowej w ośrodkach: Krośniewicach, Kamieniu Biernatki i Rożniatki.

Kolejno, dr Adam Borowicz (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu) wygłosił pracę: „Społeczna ocena aktywności myśliwych”. Referent omówił między innymi następujące zagadnienia: zwierzyna jest zasobem, któremu przysługuje atrybut „Dobro wspólne”; PZŁ to instytucja, która zarządza



Mgr inż. Krzysztof Mielnikiewicz - „Łowiectwo ludowe”, fot. Krzysztof Szpetkowski



Dr hab. Arkadiusz Wagner – „Łowy w Polsce w świetle grafiki europejskiej XVI–XVIII wieku”, fot. Stefan Feder



Mgr Krzysztof Kadlec zaprezentował kilka utworów polskiej muzyki myśliwskiej, fot. Krzysztof Szpetkowski

zasobami zwierzyny; społeczeństwo rezerwuje sobie prawo do oceny aktywności myśliwych. Podał mechanizmy psychologiczne formułowania ocen:

- doświadczenie własne;
- doświadczenie uśrednione poprzez przekazy kulturowe i poprzez media, np. filmy eko;
- rezultat uformowanej wiedzy zawartej w pojęciach teoretycznych wynikający z własnej aktywności poznawczej i refleksji, koncepcji świata, przyrody, podstaw naukowych.

Sesję czwartą zakończył dr hab. Marek Mikołajczyk (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), wygłaszając pracę na temat: „Rola polowań w rozwijaniu stosunków dyplomatycznych w XX wieku”. Referent przybliżył i omówił między innymi stosunki polsko niemieckie w latach 1933–1939. Omówił również przygotowania do polowań oraz przyjazdy władców niemieckich na polowania do Białowieży. Ukazał również sceny z polowań z czasów PRL w Puszczy Białowieskiej oraz w Bieszczadach przywódców państw bloku socjalistycznego. Wspomniał również o polowaniach prezydenckich we Francji.

Kolejną, sesję piątą na temat „Język łowiecki, literatura oraz ikonografia” prowadził prof. Zbyszko Górczak. W sesji tej jako pierwsza wystąpiła dr hab. Aleksandra Matulewska (prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) przedstawiając pracę na temat „Specyfika polskiego języka łowieckiego na tle innych (wybranych) języków”. Referentka zaznaczyła, że polski język łowiecki, posiada zasób leksykalny w obecnej chwili na około 3000–4000 terminów i jest jednym z trwalszych języków specjalistycznych. Jego początków należy niewątpliwie szukać wśród wspólnot zbieracko-łowieckich.

Następnie, dr hab. Magdalena Stuligrosz (Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) wygłosiła referat na temat: „Obraz łowów w poezji starożytnych Greków”. Przedstawiła między innymi cytaty Homera z *Odysei*.

Kolejno, dr Aleksandra Arndt zapoznała zebranych z pracą zatytułowaną: „Artemida, bogini łowów”. Przedstawiła między innymi hymny do Artemidy, np. „Hymn homerycki do Artemidy”, „Hymn na Artemidę Kallimacha”. Ukazała również Selene–księżycowe oblicze Artemidy. Z kolei prof. Tadeusz Linkner przedstawił pracę pod tytułem: „Artystycznym słowem o myślistwie w naszej literaturze”, a sesję piątą zakończył referat dr hab. Arkadiusza Wagnera pod tytułem „Łowy w Polsce świetle grafiki europejskiej XVI–XVIII wieku”. Referent ukazał między innymi wizerunki: wóz z upolowanym turem wiezionym jako dar króla Władysława Jagiełły dla papieża; polowanie na niedźwiedzia na Litwie; wizerunki tura i żubra; drzeworyt z łosiem; polowanie na żubra; miedzioryt–łowy na żubra; akwafort – łowy na żubra lub tura; miedzioryt–żubr; żubr walczący z psami łowczymi; koń polski do polowania z sokołem; polowanie na niedźwiedzia w Polsce; akwaforta–widok i plan pałacu myśliwskiego Augusta II i Augusta III.

Sesję szóstą „Hodowla zwierzyny oraz kuchnia myśliwska” prowadził prof. Dariusz J. Gwiazdowicz. W sesji tej jako pierwsza wystąpiła prof. Bogumiła Jędrzejewska (Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży) przedstawiając pracę „Myśliwi, poeci muzycy kaznodzieje– łowy króla Zygmunta III Wazy w Puszczy Białowieskiej”. Referentka w swym wystąpieniu podkreśliła, że lata panowania Zygmunta III Wazy (1587–1632) to jest okres największej świetności Rzeczypospolitej i jej największego zasięgu terytorialnego. Przybliżyła również biografię króla Zygmunta III Wazy oraz opisała przygotowania i przebieg wielkich łowów króla Zygmunta III Wazy wraz z ich oprawą. W podsumowaniu podkreśliła, że łowy Zygmunta III Wazy miały charakter rekreacyjno–użyteczny; wyprawy były bardzo dobrze przygotowane logistycznie; król nadawał ton pobyutowi na łowach, które były także wydarzeniem kulturalnym i kulturotwórczym; pierwsze pobyty króla Zygmunta III Wazy w Białowieży zaowocowały jego szczególną opieką nad Puszcą Białowieską.

Następnie, dr hab. Jarosław Dumanowski (prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Nauk Historycznych, Centrum Dziedzictwa Kulinarne) wygłosił referat „Asortyment, techniki kulinarne i dietetyka”, w którym omówił między innymi–dziczyzna w staropolskich tekstach kulinarnych: książki kucharskie (drukowane i rękopiśmienne); przepisy i porady żywieniowe z kalendarzy, zielników, poradników gospodarczych; przepisy i porady z notatników. Podał różne asortymenty przygotowania bankietów, przepis na np.– rosół polski, czy krwawą i bezkrwawą czerwinę. Podał receptury staropolskich dań z dziczyzny oraz różne metody konserwacji dziczyzny ze



Dr Grzegorz Russak opowiadał o przysmakach kuchni myśliwskiej, fot. Krzysztof Szpetkowski

książek kucharskich, poradników częściowo z recepturami oraz poradników bez receptur staropolskiej kuchni, np.: „Kucharz dobrze usposobiony 1830”, „Kuchnia myśliwska czyli na łowach 1845”, „Spiżarnia dostatecznie i przeźornie urządzona 1841”. Podał i omówił recepturę dawnych przysmaków z dziczyzny, np. niedźwiedzie łapy czy chrapy z łosia. Omówił przyprawy do dziczyzny, tłuszcz oraz techniki i czynności kulinarne. Podał również różne receptury na potrawy z dziczyzny.

W niniejszej relacji, z uwagi na duże trudności z uzyskaniem materiałów, niektóre wystąpienia potraktowano tylko hasłowo.

W ożywionej dyskusji nad wygłoszonymi referatami podczas wszystkich sesji wzięło udział kilkunastu dyskutantów, między innymi dr Grzegorz Russak – znawca kuchni myśliwskiej. Podczas uroczystej kolacji w dniu 16 czerwca 2018 roku, drugi dzień Kongresu, zaprezentował się dr Grzegorz Russak podczas pokazu kulinarnego z dziczyzną. Również podczas wieczoru, w koncercie muzycznym wystąpił Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod artystycznym kierownictwem Mieczysława Leśniczaka.

Podsumowania Kongresu w Pułtusk doznał dr Marek Rogoziński – przewodniczący Komisji Kultury Łowieckiej NRŁ PZŁ i zarazem członek NRŁ PZŁ, który wysoko ocenił pod względem merytorycznym IV Kongres Kultury Łowieckiej, trafny dobór tematów i zagadnień, jak i prelegentów.

Z okazji IV Kongresu Kultury Łowieckiej w Pułtusk wydano zestaw pamiątek:

- dwie kartki pocztowe beznominałowe,
- dwie oznaki kongresowe,
- arkusz znaczków spersonalizowanych,
- datownik okolicznościowy,
- okolicznościową nalepką „R” przygotowaną przez Poczta Polską.

Redakcja



XII KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW KKiKŁ PZŁ W ŁĘŻECZKACH



Janusz Siek
Oddział Rostoczański
KKiKŁ PZŁ

SPOTKANIE ZARZĄDU KKiKŁ PZŁ Z PREZESAMI ODDZIAŁÓW REGIONAL- NYCH, POSIEDZENIE ZARZĄDU KLUBU

Po zakwaterowaniu delegatów, Honorowych Członków Klubu, zaproszonych gości w Hotelu „Łęzeczek” w Łęzeczkach, oddalonym o około 60 km od Poznania, położonym nad brzegiem malowniczego Jeziora Chrzypskiego, z prezesami oddziałów regionalnych Klubu spotkał się zarząd – w pełnym sześcioosobowym składzie. W spotkaniu uczestniczył również przewodniczący Komisji Rewizyjnej Klubu Jerzy Błyszczuk. Zebranych powitał prezes Marek Stańczykowski oraz gospodarz spotkania Krzysztof Kadlec – prezes Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ. Omówiono bieżące sprawy organizacyjne Klubu, sekretarz zarządu Wacław Gosztyła wskazał na pewne niedociągnięcia dotyczące ewidencji członków w niektórych oddziałach regionalnych. Ustalono, że tego typu spotkania odbywane będą w miarę potrzeb, przynajmniej raz w roku przed zjazdem krajowym delegatów.

Po spotkaniu z prezesami oddziałów regionalnych Klubu odbyło się posiedzenie zarządu na którym omówiono sprawy związane z bieżącą działalnością Klubu.



Św. Hubert z Szamotuł, przed Hotelem „Łęzeczek” w Łęzeczkach, fot. Janusz Siek



Punkt widokowy na Jezioro Chrzypskie, fot. Liliana Keller



Spotkanie Zarządu KKiKŁ PZŁ z prezesami oddziałów regionalnych, fot. Liliana Keller



Posiedzenie zarządu Klubu, fot. Marek Busz

KONCERT MUZYKI ŁOWIECKIEJ, PREZENTACJE



Koncert Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”,
fot. Liliana Keller

Z koncertem polskiej muzyki łowieckiej wystąpił Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”, działający przy ZO PZŁ w Poznaniu, który wśród słuchaczy wywołał pozytywne emocje i przeżycia. Bardzo ciekawe były wykłady, dr inż. Tomasz M. Sobalak przybliżył słuchaczom postać jednego z twórców wielkopolskiego łowiectwa Władysława Janta-Połczyńskiego (1854–1946)–pisarza, społecznika, mecenasa kultury, zaś dr hab. Aleksandra Matulewska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu mówiła o historii kuchni myśliwskiej.



Prezentacja dr inż. Tomasza M. Sobalaka o Władysławie Janta-Połczyńskim, fot. Liliana Keller



Wykład dr hab. Aleksandry Matulewskiej,
fot. Liliana Keller

MSZA HUBERTOWSKA W KOŚCIELE W CHRZYPSKU WIELKIM

23 czerwca 2018 roku o godzinie ósmej w późnogotyckim kościele pw. św. Wojciecha w Chrzypsku Wielkim uczestniczyliśmy w mszy hubertowskiej z udziałem zespołu „Babrzysko”. Podniosły charakter mszy hubertowskiej nadał również wystrój ołtarza, pocztu sztandarowe Klubu, myśliwi w strojach galowych. Homilia ks. probosz-



Uczestnicy mszy hubertowskiej, fot. Liliana Keller



Pocztu sztandarowe Klubu w kościele pw. św. Wojciecha w Chrzypsku Wielkim, fot. Liliana Keller

cza Mariana Ciesielskiego zawierała słowa uznania dla polskich myśliwych dbających o środowisko naturalne, podkreślała nasz wkład dla polskiej kultury.

XII KRAJOWY ZJAZDU DELEGATÓW KKiKŁ PZŁ W ŁĘŻECZKACH

Otwierając obrady zjazdowe prezes Marek Stańczykowski powitał delegatów, zaproszonych gości, między innymi: prof. dr hab. Lesława Łabudzkiego, prof. dr hab. Dariusza J. Gwiazdowicza, prof. dr hab. Jerzego Wiśniewskiego, dwóch członków NRŁ PZŁ dr Stefana Federa i Krzysztofa Mielnikiewicza, nadleśniczych Nadleśnictw w Sarbi, Pniewach i Sierakowie: dr Macieja Strawę, mgr inż. Kwiryna Napartego i inż. Jarosława Nowakowskiego.



Prezydium Zjazdu, od lewej: Janusz Siek, Wacław Gosztyła – sekretarz Zjazdu, Bogdan Kowalcze, Jerzy Mikołajczyk – przewodniczący Zjazdu, Marek Stańczykowski, Leszek Szewczyk, Marek Zuski, Jerzy Błyszczuk, fot. Liliana Keller



Poczty sztandarowe Klubu, fot. Liliana Keller



W pierwszym rzędzie od prawej: dr Stefan Feder, prof. dr hab. Lesław Łabudzki, prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz, prof. dr hab. Jerzy Wiśniewski, mgr inż. Kwiryn Naparty i inż. Jarosław Nowakowski, fot. Liliana Keller



W pierwszym rzędzie od lewej: Krzysztof Szpetkowski, Krzysztof Mielnikiewicz, dr Maciej Strawa, Krzysztof Kadlec, Marek Busz, fot. Liliana Keller

Następnie członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej PZŁ Stefan Feder i Krzysztof Mielnikiewicz wręczyli odznaczenia łowieckie. Najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złomem” uhonorowano Romana Gawłowskiego, Medalem Świętego Huberta Tomasz Grzesiaka i Krzysztofa Guta, zaś Medalami Zasługi Łowieckiej Sylwestra Sznabela i Jana Maciejewskiego. Medale Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ otrzymali Zdzisław Korzekwa i Jerzy Biel. Uchwałą zjazdową nowymi Członkami Honorowymi Klubu zostali Wiktor Szukalski, Andrzej Głowacki i Mieczysław Protasowicki. Uczestniczący w Zjeździe członkowie honorowi: Izabela Malec, Krzysztof Mielnikiewicz, Antoni Papież, Leszek Semaniuk i Andrzej Głowacki otrzymali odznaki pamiątkowe.

Zaproszeni goście uhonorowani zostali jubileuszowymi medalami pamiątkowymi z okazji 46-lecia KKiKŁ PZŁ w 95-lecie PZŁ, zaś zasłużeni w roku sprawozdawczym dla KKiKŁ PZŁ otrzymali dyplomy uznania i pamiątki kolekcjonerskie.

Akt Powołania Oddziału Rostoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,

w imieniu założycielskiej grupy inicjatywnej, odebrała Liliana Keller.



Odnakna Członka
Honorowego KKIKŁ PZŁ

Podczas Zjazdu delegaci przyjęli sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej Klubu z działalności w 2017 roku, udzielili absolutorium członkom zarządu, zatwierdzili budżet na następny rok sprawozdawczy, podjęli uchwały zjazdowe, zaakceptowali większość wniosków o nadanie odznaczeń łowieckich, zgłoszonych przez oddziały. Zjazd wybrał kapitułę medalu klubowego w składzie: Antoni Papież – przewodniczący, Leszek Szewczyk – wiceprzewodniczący, Jerzy Mikołajczyk – sekretarz, Waldemar Smolski, Krzysztof Oleszczuk, Tomasz Grzesiak – członkowie.

Organizacji przyszłorocznego XIII KZD KKIKŁ PZŁ podjęli się klubowicze z Oddziału Warszawskiego KKIKŁ PZŁ. Zjazdowi przewodniczył Jerzy Mikołajczyk – prezes Oddziału Krakowskiego KKIKŁ PZŁ, którego wspierali sekretarz



Odnaczeni i odznaczający, od lewej: Krzysztof Mielnikiewicz, Jan Maciejewski, Sylwester Sznabej, Roman Gawłowski i Stefan Feder, fot. Liliana Keller



Od lewej: Stefan Feder, Tomasz Grzesiak, Krzysztof Gut i Krzysztof Mielnikiewicz, fot. Liliana Keller



Byli członkowie Kapituły Medalu, od lewej: Leszek Szewczyk, Antoni Papież, Leszek Semaniuk, Jerzy Mikołajczyk, Waldemar Smolski, fot. Liliana Keller



Liliana Keller odebrała Akt Powołania Oddziału Rostoczańskiego KKIKŁ PZŁ, fot. Mateusz Krupiński



Andrzej Głowacki Członkiem Honorowym Klubu, fot. Janusz Siek



Podziękowanie Krzysztofowi Kadlecowi za organizację Zjazdu złożył Marek Stańczykowski, fot. Liliana Keller



Wystąpienie Stefana Federa –członka NRŁ PZŁ, fot. Liliana Keller



Maciej Strawa – prezes Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ odczytuje list gratulacyjny, fot. Liliana Keller



Sygnal „Pożegnanie” wykonuje zespół „Babrzysko”, do zobaczenia za rok, fot. Janusz Siek

i pozostali członkowie prezydium.

Zjazd upamiętniono cennymi wydawnictwami o których piszemy w artykule „FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (10)”. Więcej o publikacji wydanej z okazji Zjazdu, a także o książce „Tak było” Bogdana Michalaka i innych, których autorami są członkowie KKiKŁ PZŁ napiszemy w następnym numerze Biuletynu.

GIEŁDA KOLEKCJONERSKA

Tradycyjnie, w godzinach porannych, w trzecim dniu pobytu w Łęczeczkach spotkaliśmy się na giełdzie kolekcjonerskiej. Poszerzyliśmy swoje zbiory poprzez wymianę, zakupy, szczęśliwcy otrzymali od kolegów książki i inne pamiątki kolekcjonerskie.



Na giełdzie kolekcjonerskiej w Łęczeczkach, fot. Janusz Siek

W ŁĘŻECZKACH „NA WESOŁO”

Nie tylko wzniosłe, oficjalnie ale i „na wesoło” było podczas naszego wspólnego pobytu w Łęczeczkach. Kilka „upolowanych” cyfrowo scen świadczy o tym.



Ileż nasz sekretarz Wacław ma pracy, fot. Liliana Keller



Prezes Tomek z Victorią, fot. Liliana Keller



Praca wre, sekretarz pisze a redaktor stawia pieczęć, fot. Liliana Keller



Zasłużony odpoczynek, fot. Janusz Siek



Liliana „ustawia” Krakowiaków, fot. Janusz Siek



Dwa już zjadłem, ale czy reszcie dam radę ? fot. Janusz Siek

Mile będziemy wspominać dni spędzone w Łęczeczkach, muzykę myśliwską, spotkania kolekcjonerskie, smakowite potrawy, koleżeńską atmosferę. Dziękujemy Wam Koledzy z Wielkopolski.

KLUB NA TARGACH HUBERTUS EXPO 2018

Na XV Targach Myśliwskich „Hubertus Expo” w Warszawie w dniach 6–8 kwietnia 2018 roku zaprezentowana została bogata w eksponaty wystawa „Zegary z motywami myśliwskimi” przygotowana przez Bogdana Kowalcze i Leszka Szewczyka. Wystawa połączona była z bardzo ciekawym stoiskiem wystawowym Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ przygotowanym przez Krzysztofa Kadleca, Janusza Gocalińskiego, członków





Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Babrzysko”, działającego przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu.

Tradycyjnie pawilon nasz cieszył się dużym zainteresowaniem, chwilami było głośno za sprawą „Babrzyska”. Zjechali się nasi Klubowicze z całej Polski, były długie rozmowy, wymiana zdań, koleżeńska atmosfera.

Redakcja, zdjęcia Liliana Keller, Marek Filipczyk, Janusz Siek

XXIII LANCKOROŃSKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ

Tym razem, 19 kwietnia 2018 roku, do gościnnego Gminnego Ośrodka Kultury w Lanckoronie, Marek Piotr Krzemień na kolejne spotkanie zaprosił naszego kolegę klubowego Pawła Morawskiego – kolekcjonera, ale przede wszystkim miłośnika tradycyjnego własnoręcznego elaborowania amunicji myśliwskiej.

Przed kilkudziesięciu laty umiejętność ta dla starszych myśliwych przy



Michał Wójcicki
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

XXIII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką



Gość wieczoru
Paweł Morawski



Elaboracja
amunicji



Lanckorona, 18.04.2018r.



powszechnym wówczas braku amunicji śrutowej była wręcz koniecznością. Młodszy pamiętają jak zwłaszcza przed rozpoczęciem sezonu polowań na kaczki towarzyszyli ojcom lub dziadkom w tej pracy.

Dziś elaboracją amunicji głównie kulowej zajmują się pasjonaci oraz strzelcy sportowi. Gość wieczoru wprowadzał słuchaczy w tajniki tej sztuki podkreślając jakie są korzyści z używania amunicji własnoręcznie elaborowanej. Wydaje się jednak że mimo dużego zainteresowania i licznych pytań nie znalazł on jednak wśród słuchaczy naśladowców.

Zdjęcia Janusz Klimsza

W KORSAKOWSKĄ ROCZNICĘ



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

Malak–nadleśniczy Nadleśnictwa Gołębki. Z kolei dąb „Włodzimierza” podarował Tomasz Kalembkiewicz–nadleśniczy Nadleśnictwa Kłodawa. Drzewa zostały posadzone w parku pałacowym. Następnie przy symbolicznym ognisku harcerskim odbyła się prezentacja tekstów Wandy Dobaczewskiej i wierszy wraz z fragmentami prozy Włodzimierza Korsaka przez Alinę Rzepecką i harcerzy.

Kultywowanie rodzinnych tradycji i idei harcerskich rozpoczął Włodzimierz Korsak będąc w Gimnazjum w Rydze, na-

W tym roku przypada czterdziesta piąta rocznica śmierci Włodzimierza Korsaka. 20 kwietnia 2018 roku w sali okrągłej pałacu Fryderyka Skórzewskiego w Lubostroniu odbyło się spotkanie poświęcone Wandzie Dobaczewskiej i Włodzimierzowi Korsakowi animowane przez ich wnuczkę Helenę Dobaczewską–Skonieczko. Spotkanie rozpoczął Andrzej Budziak–dyrektor Pałacu Lubostroń, przekazując symboliczne posadzenie drzew „Wandy” i „Włodzimierza” Stefanowi Czarneckiemu–prezesowi Żnińskiego Towarzystwa Kultury. Lipę „Wandy” podarował Marek



Teksty Wandy Dobaczewskiej prezentuje
Alina Rzepecka

Wielopokoleniowe spotkanie drużyn harcerskich i kręgów instruktorskich



leżał do nielegalnie działających pod zaborem rosyjskim drużyn skautowskich. Tradycję przekazał córce Włodzimierze, a ona jego wnukom. Było to spotkanie wielopokoleniowe, wzięli w nim udział harcerze: Szczepu Żnińskich Drużyn Harcerskich, ZHP Hufiec Pałuki, instruktorki z Kręgu Seniorów ZHP „Korzenie” z Gdańska, Krąg „Wędrowniczki po Zachodnim Stoku” z Hufca ZHP Bydgoszcz–Miasto.

Zdjęcia ze zbiorów autora

Wnuki Włodzimierza Korsaka, Eugeniusz Dobaczewski i Helena Dobaczewska – Skonieczko oraz autor artykułu

II LUBUSKI FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ

Park Róż w Gorzowie Wielkopolskim w sobotę 12 maja 2018 roku ponownie zgromadził sygnalistów, myśliwych, leśników i sympatyków łowiectwa na II Lubuskim Festiwalu Muzyki Myśliwskiej. Z przerwami przez cały czas trwania konkursu park rozbrzmiewał sygnałami myśliwskimi podczas przesłuchań konkursowych w kategoriach indywidualnych i zespołowych. W przerwach między przesłuchaniami odbył się konkurs szlachetnej sztuki wabienia jelenia, pokaz sokolniczy, pokaz psów ras myśliwskich, konkurs na najciekawszy zrzut poroża jelenia, rozdano nagrody w Konkursie Fotograficznym im. Włodzimierza Korsaka. Ogromnym zainteresowaniem mieszkańców cieszyły się wystawy, stoiska edukacyjne i biżuteria myśliwska.

Oddział Gorzowski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ im. Włodzimierza Korsaka przygotował wystawę plenerową poświęconą historii 95 lat istnienia Polskiego Związku Łowieckiego. Na wystawie pokazano eksponaty w działach: historia 95 lat PZŁ (czasopisma, wydawnictwa, oznaki i odznaczenia, broń i akcesoria myśliwskie), sygnały myśliwskie (sygnałówki, historia sygnałów, kompozycje), urządzenia kłusownicze (wyniki, żelaza i paści), malarstwo (grafiki, obrazy, rysunki), rzeźba (wyroby artystyczne, statuetki), trofea łowieckie (myłkusy sarni, rogacze, zrzuty łosi, jeleni, sarni i danieli, oręza dzików), dioramy zwierząt.

Wśród dzieci i młodzieży największym zainteresowaniem cieszyły się spreparowane eksponaty zwierząt i ptaków: zająca bielaka, bobra, jenota, pardwy, a wśród starszych osób broń czarnoprowizowa i akcesoria myśliwskie, sygnałówki myśliwskie. Na wystawie pokazano eksponaty zgromadzone przez członków klubu: Henryka i Huberta Leśniaków, Karola Utratę, Zygmunta Jakubiszyna, Stanisława Kolesznika, Seweryna Szymańskiego, Stefana Piosika, Mariusza Koźbiała, Karola Jurczyszyna i Dariusza Stefanowicza.

Wyroby z dziczyzny powracają na polskie stoły, nie mogło ich zabraknąć podczas festiwalu jako elementu kultury i tradycji łowieckiej. Dzięki uprzejmości producenta wyrobów z dziczyzny Firmie Prowincja Sp. z o.o. zakład w Sulęcinie uczestnicy festiwalu i mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego



Wystawa pamiątek związanych z historią Polskiego Związku Łowieckiego



„Łowiec” i „Łowiec Polski” najstarsze czasopisma łowieckie w Polsce



Dziś sygnały myśliwskie są stałym elementem rozpoczynającym i kończącym spotkania myśliwskie i polowania

skiego mieli możliwość poznania walorów smakowych wytwarzanych wyrobów.



Nagroda ufundowana Kristinie Slavinskiej przez Nadnotecką Hurtownię Sprzętu Myśliwskiego w Chodzieży została wręczona w Puszczy Rudnickiej w miejscu gdzie w okresie międzywojennym stał domek myśliwski prezydenta Mościckiego, w tle ruiny domku i rzeźba Edwarda Kurkiana upamiętniająca to miejsce

Gorzowski Oddział KKiKŁ PZŁ wspólnie z ZO PZŁ i ORŁ w Gorzowie Wielkopolskim po raz drugi zorganizował Konkurs Fotograficzny im. Włodzimierza Korsaka. Na konkurs napłynęło kilkadziesiąt fotografii w kategoriach: fauna, sceny myśliwskie, ruch, Puszcze Lubuskie. Na konkurs zgłoszono fotografie z Litwy przedstawiające przyrodę Puszczy Rudnickiej, puszczy bliskiej sercu Włodzimierza Korsaka. Nagrodę główną statuetkę miniaturę pomnika otrzymał Piotr Stupak za fotografię „Dolina Nilu”. W poszczególnych kategoriach nagrody zdobyli: fauna–Tomasz Dolat, sceny myśliwskie–Piotr Stupak, ruch i Puszcze Lubuskie–Hubert Leśniak. Przyznano cztery wyróżnienia, które otrzymali: Joanna Krawczyk i Tomasz Dolat – sponsorem nagrody jest PPHU Grandel w Pile, Kristina Slavinska z Rudnik na Litwie – nagrodę ufundowała Nadnotecka Hurtownia Sprzętu Myśliwskiego w Chodzieży, Grzegorz Gaczyński – fundatorem nagrody jest Sklep Myśliwski Darz Bór w Strzelcach. Nagrody wręczyli: dyrektor Biura Wojewody Lubuskiego Waldemar Gredka, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta Gorzów Wielkopolski Natalia Chyża, łowczy okręgowy Wojciech Pawliszak, prezes ORŁ Piotr Gajewski.

Zapraszamy do udziału w następnej edycji konkursu.

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka, zdjęcia Piotr Stupak i Arkadiusz Zbierski



Uczestnicy konkursu od lewej: Grzegorz Gaczyński, Karolina Matusiak, zdobywca Grand Prix Piotr Stupak, Hubert Leśniak, Natalia Chyża, Henryk Leśniak



Wystawa pokonkursowa fotografii w Parku Róż podczas trwania festiwalu

W HOŁDZIE WŁODZIMIERZOWI KORSAKOWI, WYPRAWA DO PUSZCZY RUDNICKIEJ

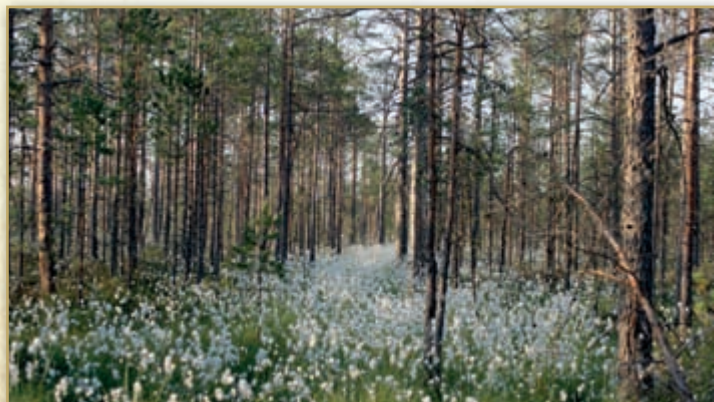
Twórczość Włodzimierza Korsaka przepełniona jest troską o zachowanie zasobów przyrody bez względu na epokę i miejsce w której żył. Puszcę Rudnicką okresu międzywojennego poznajemy z kart barwnych opisów zawartych w opowiadaniach, z wydanej monografii puszczy oraz pozostawionych fotografii. Znał puszcę na wskroś, nie miała przed nim tajemnic, usilnie zabiegał o utworzenie parku narodowego w centralnej części między rzekami Mereczanką, Solczą i Wisińczą. Niestety wojna i jej następstwa przekreśliły wszystko.

Czytelnik zagłębiając się w opisy skreślone ręką autora mimowolnie tworzy własny obraz puszczy, aby skonfrontować swe wyobrażenia wyruszyłem na spotkanie z nią. Najlepszym okresem na pierwsze zetknięcie się z walorami przyrodniczymi poznawanego terenu jest koniec wiosny, uchwycimy jeszcze wygląd i zasoby przyrodnicze pojawiające się przed bujnym rozkwitem przyrody i ujrzymy początek jej pełnego rozkwitu. Odnosi się to jednak do flory i fauny. Przyroda ukaże nam rzeźbę terenu i krajobraz, który latem i do późnej jesieni będzie niedostępny dla oka ludzkiego. Spotkaliśmy się w Rudnikach z Kristiną Slavinską, która zabrała nas w najciekawsze miejsca.

Puszcza Rudnicka posiada typowy krajobraz morenowy, ułożony na przemian pasami



Południowe stoki Kielbaśnej Góry porośnięte borem sosnowym suchym, z niewielkimi fragmentami boru świeżego w zagłębieniach terenu, woda dostępna dla roślin jedynie w postaci opadów



Bory bagienne uroczyiska Kumielek z welnianką pochwowatą, bagnem zwyczajnym, borówką bagienną, bażyną czarną i torfowcami, tu odbywają swe toki głuszcze, dalej na mszarze posłyszemy cietrzewie

suchych wyniesień terenu z wilgotnymi pasami obniżen rozciągających się z północnego wschodu na południowy zachód. Uwilgotnienie w znaczący sposób wpływa na skład gatunkowy drzewostanów, bogactwo roślin i zwierząt. Najwyższe wzniesienia puszczy to Panieńska Góra, Humienna Góra i Klasztorna Góra o wysokości względnej od trzydziestu do czterdziestu metrów. Puszcę pokrywają w większości drzewostany sosnowe w wieku 60–80 lat, starsze drzewostany pozostały wzdłuż prawego brzegu Wisińczy i Solczy, w pasie od Żegaryna po Olkieniki oraz w borach wilgotnych i bagiennych wokół jeziora Kiernowo.

Po zakończeniu wojny Puszcę Rudnicką objęła w posiadanie Armia Radziecka i utworzyła w jej sercu o powierzchni kilkuset hektarów poligon bombowy

obejmujący wydmy uroczyska Karnakiele, dziś głęboko pooranego lejami od bomb, ze śladami pożarów. Teren zamknięto dla ludności, rozpoczęła się grabież puszczy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku wycięto ogromne połacie starych drzewostanów, z tego okresu pochodzą dzisiejsze równowiekowe drzewostany. Wskutek usunięcia ogromnej pompy ssącej jakim jest las podniósł się znacznie poziom wód jeziora Kiernowo i przyległych terenów doprowadzając do znacznych podtopień. Reakcją na zaistniałe zjawisko była regulacja rzeczki Kiernówki i odprowadzenie wód do rzeki Wisłoczy, co spowodowało katastrofę ekologiczną. Spłylenie wód jeziora wywołało przyduchę w zbiorniku wodnym, doprowadzając do śmierci



Częstym obrazem spotykanym przy poligonie są leje po bombach na tokowskich wśród mszarów uroczyska Kumielek



Kępa drzewostanu w kształcie wyspy z roślinnością typowo bagienną o znikomym podszyciu na podłożu organicznym, głębokość jeziora u brzegu wynosi ponad dwa metry



Łoś zatrzymany w obiektywie z ośmiu metrów na Długim Błocie, gatunek chroniony przez Korsaka, dziś liczny na który się poluje

wielu organizmów wodnych. Wcześniej zjawiska na taką skalę nie występowały. Po latach ślady po katastrofie możemy zaobserwować we wschodniej części jeziora, gdzie nadbrzeżne sosny rosną jakby na szczudłach.

W opisach Korsaka znajdziemy wzmiankę o pływającej wyspie na Kiernowie, średnicy czterdziestu metrów, porośniętą torfowcem i karłowatą sosną na którą można było w sprzyjających warunkach wejść i pożegłować po jeziorze. Na wschodnim brzegu jeziora spotkałem fragment drzewostanu na podłożu z torfowców o podobnej powierzchni wyraźnie odcinający się budową, składem gatunkowym runa i drzew od otaczającej bujnej roślinności olsów.

W puszczy nadal dostrzeżemy bogactwo fauny. Największym przedstawicielem jest łoś, licznie występujący na terenie całej puszczy. Rzadko spotkamy jelenia, który swe ostoje ma w rejonie Olkienik do Traktu Marszała Józefa Piłsudskiego. Są to tereny zajęte przez bory świeże i mieszane z bardzo bogatym runem krzewinek i podszytami jałowcowymi, w których się czuje najlepiej. Sarna stosunkowo liczna, zmniejsza swą liczebność pod presją drapieżników, których liczebność wzrasta.



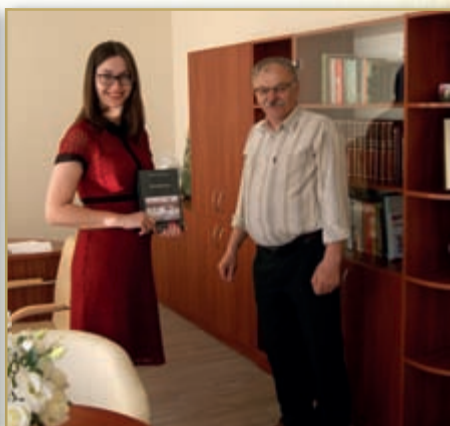
Małe puchowe kuleczki piskląt jarząbka biegnące na wołanie kury, spotykane często w tym okresie przy drogach leśnych



Wejście główne do domku myśliwskiego zbudowanego przez Włodzimierza Korsaka pod koniec lat dwudziestych w sercu puszczy i nazwanego Sędków (Sendków) na pamiątkę bitwy powstańców 1863 roku, w której zginął jeden z przywódców – Sędek (Sendek). Po lewej stronie za wejściem ogromny lej po wybuchu podłożonych ładunków, budynki spłonęły pod koniec wojny, obok rzeźba Edwarda Kurkianca upamiętniająca to miejsce



Miejsce spoczynku w uroczysku Kielbaśna Góra 25 żołnierzy z oddziału Samoobrony Wileńskiej Armii Krajowej pod dowództwem por. Czesława Stankiewicza ps. Komar, poległych 6–7 stycznia 1945 roku w nierównej walce z siłami NKWD. Od lewej uczestnicy wyprawy do puszczy: Mieczysław Machulak, Kristina Slavinska, Jadwiga Regulska-Domagala, Krzysztof Janczyk



Do puszczy przyjechałem z „Puszczą” Włodzimierza Korsaka z dedykacją od osób które przyczyniły się do jej wydania: Jana Kobuszewskiego, Andrzeja Grabarczyka, Tomasza Ogrodowczyka i moją, przekazałem ją Oldze Mażejko – dyrektor Biblioteki Rejonowej oraz do biblioteki szkolnej Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach

W ubiegłym roku pojawił się niedźwiedź, przyszedł z Białorusi, po krótkim pobycie podążył w kierunku Łotwy. Na stałe zadomowiły się rysie i coraz liczniejsze wilki czyniące duże szkody w zwierzostanach. W borach bagiennych wokół Kiernowa ostał się jeszcze głuszec, o świcie słychać bulgotanie cietrzewi na mszarach i poligonie bombowym. Gatunek otwartych terenów przystosował się do życia na poligonach. Z gatunków opisywanych przez Korsaka spotkamy licznie zajaca bielaka, jarząbka, żurawie, bieliki, białooczki (podgorzałki) na Kiernowie i Szulni, gągoły i wiele innych.

Na każdym kroku w puszczy ocieramy się o historię. Puszczę przecina stary, zapomniany trakt królewski biegnący z Krakowa do Wilna, pamiętający podróże monarchów. Spotykamy miejsca walk powstańczych z roku 1830 i 1863, na nowo oznakowane dzięki

pamięci ludzkiej. Odkrywamy pozostałości domku myśliwskiego prezydenta Ignacego Mościckiego, leśniczówkę Kiernowo. Spotykamy wiele miejsc walk o niepodległość i męczeńskiej śmierci mieszkańców, o upamiętnienie których możemy się dopiero dziś upomnieć.

Puszcza Rudnicka trwa na przekór wszystkim i wszystkiemu, niepomna na doznane krzywdy i dewastacje, odsłania dla baczących obserwatorów swe tajemnice aby nie uległy zapomnieniu i przetrwały w pamięci ludzkiej. Wiele nieznacznie zmienionych miejsc pomieścił kiedyś tu Włodzimierz Korsak.

Niezatarte wrażenia z wyprawy do puszczy w imieniu uczestników zawarł poeta Krzysztof Janczyk w słowach wiersza:

PUSZCZA RUDNICKA

Rudnicka Puszczo ze swym majestatem
Z taflami jezior w kolorze nieba
Bielona zimą, zielona latem
Westchnieniem wiatru gładząca drzewa

Rudnicka Puszczo wciąż zadumana
Nad mogiłami tych co odeszli
Srebrząca groby rosą od rana
Śpiewasz im do snu puszczańskie pieśni

Rudnicka Puszczo dająca życie
Z ostoją zwierząt, ptaków łęgami
Z tańcem żurawi o bladym świetle
Strojna widłakiem i konwaliami

Rudnicka puszczo zawsze bądź z nami
Daj radość dla tych co Cię kochają
Dywany z kwiatów kładź pod stopami
Niech zawsze w sercu Puszczo Cię mają

Soleczniki, 28.05.2018 rok

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka

NAGRODY ROZDANE ...



**Włodzimierz
Grzebieniowski**
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ

Z inicjatywy członków naszego oddziału Jerzego Błyszczuka i Włodzimierza Grzebieniowskiego w Szkole Podstawowej w Ryglicach w powiecie tarnowskim, za zgodą i wsparciem dyrektora placówki ogłoszono konkurs fotograficzny dla dzieci. W zamyśle inicjatorów miało to być konkurs fotografii przyrodniczej, przebiegający pod hasłem „Cztery pory roku w paśmie Brzanki”. Regulamin konkursu stanowił, iż fotografujemy przyrodę żywą, jak również elementy przyrody nieożywionej i krajobrazu we wszystkich porach roku. Warunkiem konkursu było dostarczenie większej ilości prac, wykonanych podczas każdej z pór roku. Tylko zestawy fotografii spełniające ten warunek, mogły ubiegać się o nagrodę główną. Przy czym były przyjmowane wszystkie, nawet pojedyncze prace. Każda z nich mogła pretendować

do tytułu najlepszej fotografii konkursu. Aby spełnione zostały warunki konkursu musiał on się rzeczywiście trwać jakiś czas.

Wreszcie nadszedł długo wyczekiwany przez uczestników dzień rozstrzygnięcia konkursu

i rozdania nagród. Ustalono, że będzie to dzień piątego czerwca tego roku. Data została wybrana nie przypadkowo, gdyż dzień 5 czerwca został ustanowiony jako Dzień Ochrony Środowiska Naturalnego. Nagrody, które miano wręczyć, zostały ufundowane z pieniędzy zebranych pośród członków tarnowskiego oddziału Klubu. Były to bony nagrodowe za pierwsze, drugie i trzecie miejsce, do zrealizowania w jednym ze sklepów z odzieżą i sprzętem sportowym. Suma nagród wyniosła 750 złotych. Ponadto zdobywca tytułu najwyżej ocenionej fotografii konkursu oraz osoby wyróżnione miały otrzymać nagrody w postaci książek, albumów i atlasów o tematyce przyrodniczej.

W wyznaczonym dniu w szkole pojawili się koledzy z Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ: Jerzy Błyszczuk, Włodzimierz Grzebieniowski i Sławomir Pawlikowski. Wymienione osoby, stanowiąc jury konkursu, któremu przewodniczył Sławomir Pawlikowski, dokonały wcześniej oceny nadesłanych prac. Wyłoniono zwycięzcę, zdobywców drugiego i trzeciego miejsca oraz przyznano wyróżnienia. O wyznaczonej godzinie w auli szkolnej zebrali się uczniowie, nauczyciele oraz jury konkursu. Aula została udekorowana logo naszego Klubu oraz gablotą w której zaprezentowano książki i czasopisma myśliwskie w tym starodruki i pierwsze wydania niektórych dzieł. Wszyscy uczestnicy spotkania zostali powitani przez dyrektora szkoły, panią Agatę Sus, która opowiedziała o genezie konkursu oraz przedstawiła jego inicjatorów. Następnie głos zabrał prezes tarnowskiego oddziału, który pokrótce opowiedział zebrany o działalności KKiKŁ PZŁ. Nawiązując do szerokiej definicji kultury, wyjaśnił czym jest kultura łowiecka w szczególności i jak jej wartości strzeże i propaguje nasz Klub. Następnie odbyło się przedstawienie laureatów oraz wręczenie nagród. Decyzje jury wraz z uzasadnieniem przekazał zebrany Sławomir Pawlikowski, a nagrody wręczyli Włodzimierz Grzebieniowski i Jerzy Błyszczuk. Pierwsze miejsce za zestaw fotografii oraz równocześnie wyróżnienie za najlepszą fotografię konkursu zdobyła Dominika, drugie miejsce otrzymała Karolina a trzecie Ksawery, wyróżnień dostąpili Wiktor, Kacper i Norbert.

Następnie odbyła się ostatnia z zaplanowanych części spotkania i zarazem, wyłączwszy być może laureatów, dla wszystkich najciekawsza. Sławomir Pawlikowski wystąpił z prezenta-



cją, podczas której ukazywał sylwetki zwierząt, zarówno łownych jak i chronionych oraz przy pomocy różnego rodzaju wabików i innych środków naśladował ich głosy. Opowiadał przy tym barwnie o zwyczajach poszczególnych gatunków a wszystko zostało okraszone humorem i wyrażone piękną polszczyzną z użyciem całej gamy języka łowieckiego. Udało mu się porwać widownię, tak, iż w efekcie ryczała, skrzeczała, krakała, gęgała razem z nim. Wrażenie było ogromne i jak powiedziała w zakończeniu dyrektor szkoły, również zaskakujące. Przekazała przy tym gorące podziękowanie Klubowi za pomysł konkursu, przygotowanie uroczystości, nagrody i ich rozdanie oraz wyraziła nadzieję na dalszą współpracę.

WYSTAWA – METALOPLASTYKA W KOLEKCJONERSTWIE ŁOWIECKIM ZE ZBIORÓW BOGDANA KOWALCZE



W dniu 30 czerwca 2018 roku na terenie Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie, nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy czasowej „**Metaloplastyka w kolekcjonerstwie łowieckim ze zbiorów Bogdana Kowalcze**”. Po odegraniu stosownych sygnałów myśliwskich (zbiórka myśliwych i powitanie) przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich „BABRZYSKO” (zespół działa przy ZO PZŁ w Poznaniu), uroczyste otwarcia wystawy dokonali –dyrektor Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie dr Jan Maćkowiak i pani Anna Makarewicz –kierownik Muzeum Przyrodniczo – Łowieckiego w Uzarzewie w asyście głównego autora wystawy Bogdana Kowalcze oraz komisarza wystawy i zarazem głównego scenarzysty wystawy Zdzisława Makarewicza. Na uroczystość przybyli między innymi: członkowie Rady Naukowej Muzeum, członkowie Okręgowej Rady Łowieckiej PZŁ w Poznaniu z prezesem prof. Lesławem Łabudzikim na czele, członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Poznaniu wraz z przewodniczącym Zbigniewem



Zielińskim, członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej –Leopold Bartkowski i autor niniejszej relacji, członkowie Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa ORŁ PZŁ w Poznaniu, członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ z wiceprezesem Leszkiem Szewczykiem oraz



prezesem Oddziału Poznańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Krzysztofem Kadlecem. Po powitaniu przybyłych gości przez dyrektora Muzeum dr Jana Maćkowiaka głos zabrał główny scenarzysta wystawy i zarazem kustosz Muzeum Zdzisław Ma-

karewicz, który przybliżył sylwetkę Bogdana Kowalcze – głównego autora wystawy. Zdzisław Makarewicz powiedział, że Bogdan Kowacz jest powszechnie znanym kolekcjonerem łowieckim, którego szczególne interesuje zachowanie dla przyszłych pokoleń polskich myśliwych materialnej spuścizny naszych przodków, a także dorobku współczesnych myśliwych. Obecnie pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ z siedzibą

w Warszawie, jest również prezesem i jednym z założycieli Galicyjskiego Oddziału KK i KŁ PZŁ w Lanckoronie. W 1997 roku wstąpił w szeregi braci myśliwskiej, a głównym jego priorytetem stało się kolekcjonerstwo przedmiotów z motywem łowieckim. Pasja myśliwska i kolekcjonerska trwa po dzień dzisiejszy. Codziennie spędza po kilka godzin wśród zbiorów na konserwacji, katalogowaniu, poznawaniu historii przedmiotu, opisywaniu i poszukiwaniu wciąż nowych eksponatów na aukcjach i giełdach kolekcjonerskich.

Następnie, Bogdan Kowalcze w swym wystąpieniu powiedział, że celem niniejszej wystawy jest ukazanie jednego ze sposobów uprawiania kultury przez myśliwych. Na wystawę z moich obszernych zbiorów wybrałem metaloplastykę z wizerunkami zwierzyny w postaci rzeźb, reliefów, plaket i przedmiotów użytkowych. Zgromadzenie dużej liczby różnych wizerunków (eksponatów) jednego gatunku zwierzyny w jednym miejscu pozwoli zwiedzającemu wystawę porównać kunszt artysty, sposób ujęcia tematu, dopracowania szczegółu i uchwycenia charakterystycznej dynamiki. Mając do dyspozycji kilkadziesiąt figur na przykład jeleni, widz dostrzeże różnice w wartości artystycznej poszczególnych egzemplarzy (eksponatów). Bogdan Kowalcze kończąc swe wystąpienie, zaprosił wszystkich do zwiedzenia wystawy.

Na wystawie zostały zaprezentowane w bardzo różnorodnej kompozycji figury zwierząt i obejmują one 128 eksponatów. Są to figury: bażant kogut z kurą, bażant z pisklętami, bażanty na popielnicze. Kolejne eksponaty to cietrzew na popielnicze, cietrzew przy kałamarzu. Następne eksponaty dotyczą figur dzika, w tym: dzik na popielnicze, dzik atakowany przez psa, dzik atakujący myśliwego na drzewie, dzik czochrający o pień, dziki walczące, dziki przy kałamarzu. Kolejne figury dotyczą głuszcza w różnych pozycjach. Bardzo znaczącą liczbę figur (eksponatów) na wystawie to figury jeleni, w tym: jelenie w starciu, jelen na popielnicze, jelen przy kałamarzu, jelen nad pokonanym rywalem, jelen atakowany przez psy, jelen z łąnią, łąnia z cielakiem. Kolejne eksponaty to figury kozic, w tym wyróżniająca się figura kozicy z młodymi oraz kozice z kałamarzem. Również na ekspozycji znalazła się figura kaczek na popielnicze. Następne figury to figury kuropatw, w tym figura kuropatwy z pisklętami. Kolejne eksponaty

to figury lisa, w tym lis z kaczką na popielniczce, lis na popielniczce. Kolejne figury to figury łosia, w tym łoś z kłepą. Dalsze figury, to figury niedźwiedzia, w tym niedźwiedź na popielniczce oraz niedźwiedzie na popielniczce. Kolejne eksponaty to figury dotyczące psów, w tym: pies jamnik, pies jamnik na podstawce, pies na popielniczce, pies z kaczką, pies przy kałamarzach, pies w pozycji siad. Następne figury obrazują rysia, sowy, zająca, w tym: zając w biegu, zając o kulach w bandażu, zając w pozycji słupka, zając w stroju myśliwskim, zając z koszykiem, zając z potomkiem. W ekspozycji znajdują się również figury dotyczące żubra.

Kolejne eksponaty to reliefy w ramce, ukazano na wystawie 64 reliefy w ramce. Relief to płaskorzeźba – kompozycja rzeźbiarska wykonana na płycie kamiennej, metalowej lub drewnianej z pozostawieniem na niej tła. Na reliefach w ramce ukazano następujące sceny i wizerunki: dzik atakowany przez psy; dzik z łochą; daniel – byk; jelenie; jelenie w walce; jelen nad pokonanym rywalem; jelen u wodopoju; jelen w ucieczce; jelen z łanią; jelen znaczący strzał; koza; kozioł z kozą; kozioł; kozioł – medalion; kozica; kuna atakująca gniazdo; lis; lis z upolowaną kaczką; lis z upolowanym bażantem; łosie uciekające przed psem; pies; pies w stojce; pies z zającem w kufie; pies z upolowanym kozłem; pies ze słonką; zające w kotle; cietrzew; głuszcak na gałęzi.

Następne eksponaty to również reliefy, ale na desce. Reliefy na desce ukazują następujące sceny, wizerunki łowieckie (myśliwskie): bażant na troku; cietrzew na gałęzi jarzębia; jelen w kompozycji łowieckiej; kuropatwa na troku; pies z bażantem w kufie; pies z kaczką w kufie; pies z zającem w kufie; pies z kuropatwą w kufie; ptactwo na trokach; słonka na troku; zając i bekas na troku. Na wystawie ukazano 17 reliefów na desce.

Kolejne eksponaty na przedmiotowej wystawie Bogdana Kowalcze to plakiety, których na wystawie ukazano 23. Zaprezentowane plakiety ukazują następujące sceny i wizerunki: głuszcak na gałęzi; jelen na tle kościoła; dziki; jelen; jelen nad pokonanym rywalem; jelen przy strumieniu; jelen wycierający poroże; jelen z łanią; jelen św. Huberta; kozioł – portret; kozioł biegnący przed kozą; lis atakujący kozła; liski przed norą; orzeł atakujący kozicę; pies aportujący zająca; pies z zającem w kufie; pies z upolowanym kozłem; psy goniące jelenia; psy na tropie oraz zając, bażant i rak – bukiel.

Na wystawie czasowej „Metaloplastyka w kolekcjonerstwie łowieckim ze zbiorów Bogdana Kowalcze” ukazano 232 eksponaty. Scenariusz wystawy opracował kustosz Muzeum Zdzisław Makarewicz, wystawa będzie trwała do 30 września 2018 roku. Zachęcam do jej zwiedzenia, jest imponująca, ciekawa i niepowtarzalna. Opracowano i wydano również katalog tej wystawy, który można nabyć w Muzeum Przyrodniczo – Łowieckim w Uzarzewie.

Tekst i zdjęcia Stefan Feder – członek NRŁ PZŁ, publicysta



Z KART HISTORII POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO – PREZESI PZŁ

GENERAŁ ARMII STANISŁAW POPŁAWSKI (1902 – 1973)

GENERAŁ BRONI ZYGMUNT BERLING (1896 – 1980)

Przedstawiam sylwetki dwóch generałów: gen. armii Stanisława Popławskiego i gen. broni Zygmunta Berlinga, piątego i szóstego Prezesa Polskiego Związku Łowieckiego.

Gdy gen. Bolesław Szarecki w marcu 1953 roku zrezygnował z pełnienia funkcji Prezesa Polskiego Związku Łowieckiego, którą piastował przez 8 lat. Ówczesne władze partyjne desygnowały na to stanowisko,



*Generał armii Stanisław Popławski
(1902–1973)*

nie pytając o zdanie działaczy myśliwskich, **gen. broni Stanisława Popławskiego**. Naczelna Rada Łowiecka na posiedzeniu w dniu 17 listopada 1953

roku „ukonstytuowała się” powierzając mu stanowisko prezesa Polskiego Związku Łowieckiego. W przeciwieństwie do poprzedników trudno mi cokolwiek napisać o działalności strictly łowieckiej generała armii Stanisława Popławskiego (1902–1973) poza tym, że w latach 1951 do 1953 roku był przewodniczącym Wojskowego Związku Łowieckiego. Stanisław Gilarowicz (Hilarowicz) Popławski urodził się 22 kwietnia 1902 roku w Wondyczanach koło Mohylewa Podolskiego w guberni podolskiej, w rodzinie polskiego chłopca. Był synem Hilarego i Poliny z Kostienieckich. W lutym 1920 roku został wcielony do Armii Czerwonej. Uczestnik wojny domowej w Rosji, do 1923 r. pełnił



Waldemar Smolski
*Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ*

szeregowy, następnie do 1927 roku w stopniu podoficerskim był szefem kompanii w 297 Pułku Strzeleckim. W latach 1927–1930 był słuchaczem Charkowskiej Szkoły Wojskowej Czerwonych Starszyn. W 1930 wstąpił do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii. Szybko awansował. W latach 1931–1933 dowodził plutonem, a następnie kompanią w Szkole Oficerów Piechoty w Charkowie. W 1938 roku został absolwentem Akademii Wojskowej im. Frunzego. W 1939 roku na skutek donosu został usunięty z armii i skierowany na stanowisko dyrektora sowchozu w obwodzie tulskim, prowadzącym hodowlę trzody chlewnej. Przed wybuchem wojny niemiecko–radzieckiej został ponownie powołany do armii gdzie powierzono mu funkcję szefa Oddziału Operacyjnego Sztabu 162 Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej. Podczas wojny niemiecko–radzieckiej walczył w składzie Frontu Zachodniego, Frontu Kalinińskiego i 1 oraz 3 Frontu Białoruskiego. Dowodził kolejno, najpierw pułkami, a następnie Dywizją Strzelecką. Od czerwca 1943 do września 1944 roku dowodził 45 Korpusem Piechoty w ramach 5 Armii Radzieckiej. We wrześniu 1944 roku został skierowany do Wojska Polskiego w stopniu generała majora. Od 26 września do 19 grudnia 1944 roku dowodził 2 Armią Polską, a następnie do 10 września 1945 roku 1 Armią Wojska Polskiego biorącą udział w walkach o Warszawę, na Wale Pomorskim, zdobywaniu Kołobrzegu, nad Odrą i Łabą oraz w walkach o Berlin. Nigdy nie składał przysięgi, jako żołnierz polski. Po zakończeniu działań wojennych do listopada 1947 roku pełnił funkcję dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego. W lipcu 1946 roku awansowany rozkazem Józefa Stalina na stopień generała pułkownika Armii Radzieckiej, szefował Wojewódzkiemu Komitetowi Bezpieczeństwa we Wrocławiu. W latach 1947–1950 był dowódcą Wojsk Lądowych Wojska Polskiego, a w 1949 roku dodatkowo powierzono mu obowiązki II wiceministra obrony narodowej. W 1955 roku został mianowany generałem armii, Armii Radzieckiej.

Od listopada 1953 do października 1956 roku był piątym prezesem Polskiego Związku Ło-

wieckiego. W listopadzie 1956 roku powrócił do ZSRR, a w 1963 roku przeszedł w stan spoczynku. Żonaty z Mają z Terpiłowskich (1911–1991), miał jedną córkę Izabelę (1931–2011). Zmarł 10 sierpnia 1973 r. w Moskwie, gdzie został pochowany. W naszej narodowej historii zapisał się niechlubnie, jako ten, który był dowódcą sił pacyfikujących powstanie poznańskich robotników w czerwcu 1956 roku. Na jego rozkaz do miasta wkroczyło ponad 10 tys. żołnierzy wojska i Korpusu Bezpieczeństwa oraz 400 czołgów. W trakcie wydarzeń czerwcowych zginęło ponad 70 osób, kilkaset zostało rannych, prawie 700 osób aresztowano.

Na posiedzeniu w dniu 26 października 1956 roku Naczelna Rada Łowiecka na szóstego w historii PZŁ, prezesa wybrała **generała broni Zygmunta Berlinga** (1896–1980).

Jego całe życie nie było tak jednoznaczne, zaliczył wiele zakrętów tak w karierze wojskowej jak i życiu prywatnym. Zygmunt Henryk Berling urodził się 27 kwietnia 1896 roku w Limanowej na Podkarpaciu, w rodzinie inteligenckiej. Był synem Michała i Aurelii z domu Ruusek. W literaturze i dokumentach, jakie przeglądałem, zauważyłem wiele rozbieżności co do daty, miejsca urodzenia, pochodzenia oraz wyznania Zygmunta Berlinga. Jako miejsce urodzenia podawana jest Limanowa, jak i wieś Dąbrówka Niemiecka koło Nowego Sącza. W jednych dokumentach podawana jest data jego urodzin 29, a w innych 27 kwietnia. Niektórzy jego biografowie podają, że był z pochodzenia Niemcem, inni, że miał szwedzkie korzenie z przynależnością do Kościoła kalwińskiego. Co ciekawe sam Zygmunt



General broni Zygmunt Berling
(1896–1980)

Berling w młodości w dokumentach szkolnych podawał, jako przynależność wyznaniową – judaizm. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdał egzamin dojrzałości. W szkole średniej zaangażował się w działalność niepodległościową, służył w Związku Strzeleckim. Podczas wojny, śladem innych mieszkańców Galicji, trafił do armii austriackiej, a później do Legionów Polskich, w których walczył aż do roku 1914. W sierpniu 1915 roku, po ukończeniu szkoleń dla oficerów, uzyskał stopień chorążego, a w listopadzie 1916 roku mianowany został porucznikiem. Objął dowództwo kompanii w



Biurko gen. Zygmunta Berlinga

4 pułku piechoty. Rozpoczął też studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w 1927 roku, równocześnie ukończył kurs w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie. Chcę podkreślić, iż w okresie wojny polsko-bolszewickiej walczył w obronie Lwowa, gdzie odznaczył się bitnością i męstwem. Dowództwo doceniło jego zasługi i odznaczyło go Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. W 1923 roku awansował do stopnia majora. W latach 1923–25 kształcił się w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Po przewrocie majowym opowiedział się po stronie Piłsudskiego. W 1930 roku był już podpułkownikiem, i wydawało się, że dalsza kariera w wojsku stoi przed nim otworem. Jednak w lipcu 1939 roku został zwolniony z wojska za sprawą niesubordynacji wojskowej jak i niewłaściwego zachowania się wobec żony i dzieci po rozwodzie. Zostawił rodzinę bez środków do życia, a majątek żony roztrwonił. Urażony ambicją nie brał udziału w kampanii wrześniowej. Przebywał w Wilnie gdzie został aresztowany przez NKWD. Więziono go w Starobielsku, a później w Moskwie. Podczas śledz-

twą zgłaszał chęć współpracy z sowietami, a nawet słał listy do władz NKWD i zastępcy Berii wychwalając rządy sowieckie. Jeden z jego listów kończył się w następujący sposób: „Niech żyje genialny wódz ludu pracującego i narodów uciśnionych tow. Stalin!”

Być może to, uratowało go od losów jego kolegów pomordowanych w Katyniu. Obok kilkunastu innych oficerów Berling stał się jednym z „ludzi” Związku Radzieckiego.

Po podpisaniu układu Sikorski–Majski został szefem sztabu 5 Dywizji Piechoty w formowanej Armii gen. Władysława Andersa i tu znowu zachował się dziwnie. Nie podporządkował się rozkazom dowództwa, zdezerterował zabierając ze sobą akta służbowe oraz uniemożliwił wywóz do Persji 11 wagonów umundurowania, rynsztunku i sprzętu. Utrudniał też wyjazd ludności cywilnej. Za to, co zrobił, Sąd Polowy Wojska Polskiego w Iranie skazał go na karę śmierci, lecz wyroku tego Wódz Naczelny gen. Sosnkowski nigdy nie podpisał. Pozostał w ZSRR, i teraz bez przeszkód rozpoczął współpracę z prokomunistycznymi organizacjami polskimi. Nawiązał kontakt ze Związkiem Patriotów Polskich. Między innymi za jego sprawą rozpoczęto tworzenie Wojska Polskiego na terenie ZSRR w 1943 roku. W maju tegoż roku został dowódcą 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Awansowano go do stopnia generała. 1 Dywizją kierował podczas bitwy pod Lenino. Bitwa ta skończyła się katastrofą. Winą za niepowodzenie obarczono Zygmunta Berlinga, który w nieodpowiedzialny sposób szafował siłami swoich żołnierzy. Pod Lenino poległo ich 510, 1776 zostało rannych, a 776 dostało się do niewoli niemieckiej.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku dowodził 1 Armią Wojska Polskiego w trakcie działań połączonych z forsowaniem Wisły i próbą przechwycenia przyczółka pod Dęblinem i Puławami. Od lipca 1944 roku był zastępcą Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego w stopniu generała dywizji. Podczas Powstania Warszawskiego, po zajęciu przez Armię Czerwoną i 1 Armię Wojska Polskiego Pragi, gdy dowódcy radzieccy odmówili pomocy powstańcom warszawskim, Berling samowolnie zorganizował desant na Czerniaków. Wyczyn ten był niewątpliwie patriotyczną manifestacją Berlinga, który z Pragi obserwował wykrwawianie się stolicy. Niestety desant był źle przez niego przygotowany, a żołnierze Berlinga po raz kolejny zdziesiątkowani. To chyba przesądziło o losie niepokornego generała, który osobistym rozkazem Józefa Stalina został odwołany ze stanowiska. I tak skończyła się kariera wojskowa Zygmunta Berlinga. Do 1947 roku kształcił się wprawdzie na Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Radzieckich Sił Zbrojnych w Moskwie, ale w wojsku większej roli już nie odegrał. Do kraju powrócił na początku 1947 roku i został na krótko komendantem Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. W 1953 roku wycofał się ze sceny politycznej i rozpoczął pracę cywilną. W latach 1957–1970 zajmował stanowisko wiceministra leśnictwa oraz Inspektora Generalnego Łowiectwa. W listopadzie 1963 roku został awansowany do stopnia gen. broni. Od października 1956 roku do października 1958 roku był szóstym prezesem Polskiego Związku Łowieckiego. W 1964 roku otrzymał najwyższe odznaczenie łowieckie „ZŁOM”.

Po przejściu na emeryturę odciął się całkowicie od życia publicznego i zamieszkał w osamotnieniu w Bieszczadach we wsi Rajskie, gdzie zamieszkał także płk Józef Pawłusiewicz po zalaniu wsi Łęg przez wody Zalewu Solińskiego – autor książki „Na dnie jeziora”. Tu Zygmunt Berling polował między innymi z płk Pawłusiewiczem. Zmarł 11 lipca 1980 roku w Warszawie i został pochowany na warszawskich Powązkach, w części wojskowej (kwatery A4, rząd 1, grób 29).



Grób rodzinny Berlingów

WIKTOR SZUKALSKI HONOROWYM CZŁONKIEM KKIKŁ PZŁ



Adam Dudzin
Oddział Wrocławsko –
Opolski KKIKŁ PZŁ

tworzył historię dolnośląskiego łowiectwa. Mimo, że z racji zacnego wieku 93 lat, jakiś czas temu odwiesił strzelbę na przysłowiowy „kołek”, pozostaje członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” Wrocław. Nadal także czynnie uczestniczy w różnego rodzaju spotkaniach, zjazdach i spotkaniach łowieckich. Swoją osobą stanowi żywy pomnik kultury, tradycji oraz zwyczajów łowieckich, których był i jest wielkim pasjonatem i propagatorem.

Wielką miłością Wiktora Szukalskiego były i są głuszcze. Dzięki jego zaangażowaniu, na Dolnym Śląsku odnaleziono i otoczono opieką 20 większych tokowisk tego kuraka. Za całą swoją działalność został odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz łowieckimi: Brązowym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, Złotem, Medalem św. Huberta. W 1995 roku, XVII Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ, nadał mu godność Członka Honorowego PZŁ.

Zasługi te zostały także docenione przez Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Zacny nemrod, nestor polskiego łowiectwa, jego znawca i pasjonat. Słowa te, jedynie częściowo mogą określić osobę Wiktora Szukalskiego, członka Polskiego Związku Łowieckiego, od bagatela 69 lat. Przez ponad 40 lat pracy zawodowej związanej z łowiectwem, w jego strukturach pełnił różne funkcje. Mając upoważnienie Zarządu Głównego PZŁ, był głównym twórcą struktur organizacyjnych władz PZŁ na zachodzie kraju. Śmiało można powiedzieć, że

W i k t o r
S z u k a l s k i



Na wniosek Oddziału Wrocławsko-Opolskiego KKiKŁ PZŁ, którego członkiem jest Wiktor Szukalski, XII Krajowy Zjazd Delegatów Klubu nadał mu tytuł Członka Honorowego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. Uroczystego wręczenia aktu nadania, w dniu 24 czerwca 2018 roku, dokonali członkowie Zarządu KKiKŁ PZŁ Bogdan Kowalcze oraz Waław Gosztyła. W uroczystym spotkaniu, uczestniczyli także pani Anna Szukalska-mążonka Wiktora Szukalskiego, koledzy z Oddziału Wrocławsko-Opolskiego Klubu: Tomasz Grzesiak, Zbigniew Korzeniowski i Adam Dudzin oraz Marek Piotr Krzemień-Członek Honorowy Klubu. Nasz nestor nie krył zaskoczenia z takiego wyróżnienia i w gorących słowach podziękował wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Po uroczystości, przy kawie i herbacie toczyły się rozmowy o polskim łowiectwie, wspominaliśmy swoje przygody w kniei.

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ • ANTONI PAPIEŻ

Antoni Papiież w 2018 roku obchodzi 40 lat łowiectwa. Dla wielu myśliwych jest on osobą powszechnie znaną i lubianą. Z zawodu lekarz chirurg ortopeda, traumatolog, o wieloletniej praktyce i bogatym doświadczeniu. Z zamiłowania pasjonat łowiectwa, kolekcjoner, trofeista, miłośnik sztuki, twórca galerii, autor publikacji: opracowań, referatów i artykułów z zakresu kultury łowieckiej. Znany aktywny działacz Polskiego Związku Łowieckiego. Przez wiele lat łączył zamiłowanie i zaangażowanie w pracy zawodowej z działalnością łowiecką. Należy do zasłużonych działaczy Polskiego Związku Łowieckiego na szczeblu krajowym i nowosądeckiego okręgu.

Myśliwską drogę rozpoczął w 1978 roku w Kole Łowieckim „Dzik” w Sosnowcu, w którym w latach 1986–1989 pełnił funkcję prezesa. Po przeprowadzeniu do Nowego Sącza został członkiem Koła Łowieckiego „Żbik” w Nowym Sączu w 1989 roku. W kole tym w latach 1992–1995 był członkiem Komisji Rewizyjnej, a przez kolejne pięć lat przewodniczącym tej Komisji.

W kole dał się poznać jako dobry kolega i obdarzony zaufaniem. Został wybrany delegatem na okręgowe zjazdy delegatów PZŁ w Nowym Sączu

w latach 2000–2015. Chętnie służył pomocą nowym adeptom łowiectwa także jako opiekun stażystów.

Na szczeblu wojewódzkim i okręgowym PZŁ od wielu lat działa w komisji szkoleniowej pierwotnie w Katowicach, a następnie w Nowym Sączu. Pełnił funk-



Antoni Papiież



cje wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Nowym Sączu (1990–1995), był członkiem Komisji Strzeleckiej ORŁ w Nowym Sączu (2000–2005), od 2000 roku przy tamtejszej ORŁ jest członkiem Komisji Etyki i Tradycji Łowieckiej, a także od 2003 roku przewodniczącym Komisji Kultury Łowieckiej. Od 2011 roku jest przewodniczącym Kapituły Medalu „Za Zasługi dla Łowiectwa Nowosądeckiego” ORŁ w Nowym Sączu. Od 2000 roku przez cztery kadencje jest członkiem Okręgowej Rady Łowieckiej w Nowym Sączu.

Na szczeblu krajowym PZŁ od 2005 roku, przez trzy kadencje jest członkiem Komisji Kultury Łowieckiej Naczelnej Rady Łowieckiej. Od trzech kadencji jest wybierany delegatem na krajowe zjazdy delegatów PZŁ. Posiada liczne uprawnienia i kwalifikacje, w tym lektora PZŁ w zakresie „Kultury łowieckiej” i lektora eksperta PZŁ.

Antoni Papież poluje w całej Polsce, szczególnie na zwierzynę grubą. Lubi polować na rogacze, a najbardziej ceni polowanie na jelenie podczas rykowiska. Lubi polowania zbiorowe w dobrym myśliwskim towarzystwie. Upolował niemal wszystkie gatunki zwierząt łownych w Polsce. Polował także kilkakrotnie zagranicą: w Rosji, Afryce i w Kanadzie.

Polowanie uważa za najlepszy kontakt z przyrodą, zwłaszcza z lasem. Łowy ceni jako pretekst do przebywania w lesie i kontemplacji przyrody, co zmusza do wysiłku fizycznego dostarczając odpoczynku od pracy zawodowej. Uważa, że na polowaniu strzelba w wielu przypadkach jest atrybutem, a strzał kończy przyjemność polowania. Chwile spędzone w łowisku sprawiają mu autentyczną radość, przyczyniając się do regeneracji i ładowania życiowych akumulatorów.

Do wielkich pasji Antoniego należy kolekcjonerstwo łowieckie, którym zajmuje się ponad 40 lat. Jest szanowanym kolekcjonerem o wyjątkowych i bogatych zbiorach. Pasja ta przejawia się gromadzeniem eksponatów o znaczeniu artystycznym i aktywną działalnością w Klubie Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, do którego wstąpił w 1995 roku. Przez 11 lat (2004–2015) pełnił funkcje prezesa Oddziału Katowicko-Nowosądeckiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Od 2013 roku był wiceprzewodniczącym, a od 2018 roku jest przewodniczącym Kapituły Medalu „Za Zasługi dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ”. W 2017 roku w dowód zasług dla kolekcjonerstwa polskiego na Krajowym Zjeździe Delegatów Klubu została mu nadana godność członka honorowego Klubu.

Antoni Papież jest jednym z największych indywidualnych kolekcjonerów w Polsce. Jak o nim mówią przyjaciele – jest prawdziwym pasjonatem kolekcjonerstwa łowieckiego, co objawia się nie tylko gromadzeniem przedmiotów, tworzeniem kolekcji, ale przede wszystkim wielkim sentymentem do posiadanych zbiorów. W kolekcjonerstwie odznacza się profesjonalnym podejściem, umiejętnym pogłębianiem wiedzy o posiadanych eksponatach. Jego zbiory obok imponującej liczby charakteryzuje różnorodność tematyczna i wysoki poziom artystyczny eksponatów.



Bogate kolekcje utworzyły swoiste sanktuarium kultury łowieckiej – Galerię łowiecką Antoniego Papieża. Nie każdy jednak może dostąpić zaszczytu by do niej zostać zaproszonym, gdyż właściciel eksponatami nie chwali się zbyt. Ten jednak, kto obdarzony zostanie przez gospodarza szczególnymi względami – przekona się o bogactwie zbiorów i ich różnorodności oraz o profesjonalizmie ekspozycji. Galeria i forma ekspozycji mogą zadowolić najbardziej wyszukanego znawcę kolekcjonerstwa. Zbiory ściśle łączą się z tematyką łowiecką i obejmują między innymi eksponaty trofeistyczne, malarstwo, rzeźbę, medalierstwo, ceramikę i broń myśliwską.

Antoni Papież należy do pasjonatów trofeistyki, a trofea ceni jako dzieła natury i element kultury łowieckiej, darzy je szczególnym sentymentem. Kolekcje trofeistyczne to liczne poroża zwierząt upolowanych w Polsce i na świecie. Obejmują one medaliony, poroża, czaszki, skóry i spreparowane zwierzęta. Około 40 trofeów medalowych wyceniono na wystawach międzynarodowych i krajowych, w tym 15 jeleni byków, złoto medalowe łopaty danieli, liczne parostki i dzicze oręża, w tym złoto medalowe. 12 medalowych trofeów pochodzi z polowań w Afryce, w Kanadzie i w Rosji. Trofea z pietyzmem prezentowane są w Galerii myśliwskiej. Są w niej tylko trofea zwierząt łownych upolowanych przez ich zdobywcę – innych we własnej galerii nie uznaje. O każdym trofeum potrafi opowiadać ze szczegółami i dużym znawstwem. Trofea A. Papieża prezentowane były m.in. na Międzynarodowych Targach Łowieckich w Dortmundzie (2006 r.) i Międzynarodowej Wystawie Myślistwa i Rybołówstwa Natura VIVA Łysa nad Labem (2009 r.).

Bogată kolekcję stanowią eksponaty malarstwa, głównie reprodukcje historyczne znanych mistrzów i obrazy współczesne o tematyce przyrodniczo-łowieckiej, w tym krajobrazy ze zwierzętami. Do szczególnych tematów należą liczne wizerunki patronów myśliwych – św. Eustachego i św. Huberta, a także kolekcja tematyczna – wilki. Wiele z obrazów to twórczość znanych współczesnych artystów: Andrzeja Łepkowskiego, Kazimierza Piekarskiego, Mariana Dąba i Zofii Tylek. Z ważniejszych eksponatów należy wymienić rzeźby, liczne figurki zwierząt i postaci św. Huberta. Nie sposób pominąć ciekawych form ceramicznych zachodnioeuropejskich z motywami zwierzęcymi.

Biblioteka łowiecka obejmuje eksponaty historyczne i współczesne zaliczane do ważniejszych pozycji o tematyce łowieckiej, literaturę fachową (podręczniki), beletrystykę, łowieckie monografie regionalne, a także kroniki kół łowieckich.

Bardzo liczną kolekcję stanowią oznaki i medale łowieckie z różnych stron Polski, także zagraniczne. Do ciekawych należą eksponaty związane ze stylem myśliwskim wyposażenia wnętrz, w tym meble, żyrandole i kinkiety. Pośród licznych zbiorów znajdujemy guzy myśliwskie i leśne, grandle, biżuterię i wyroby ozdobne, wisiorki, krawatniki (bola), laski i pastorały, bogatą kolekcję piersiówek i kulawek, a także noże oraz kordelasy. Za szczególny rodzaj eksponatów ważnych pod względem historycznym i artystycznym właściciel galerii uznaje kilka egzemplarzy zabytkowej broni myśliwskiej.

Wiele ze zbiorów udostępniał na wystawach łowieckich, był też komisarzem i współorganizatorem wystaw łowieckich, członkiem komitetów i zespołów organizacyjnych: I Kongresu Kultury Łowieckiej w Pszczynie (2008 r.), II Kongresu Kultury Łowieckiej w Niepołomicach (2011 r.), III Kongresu Kultury Łowieckiej Warszawa–Jachranka (2013 r.) oraz członkiem Komitetu Organizacyjnego XXII Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej „O Róg Wojskiego” w Nowym Sączu (2017 r.).

Pisząc o Antonim Papieżu nie można zapomnieć o jego wyjątkowej miłości do psów myśliwskich, których posiadał kilkanaście. Były to wyżeł niemiecki, jamnik – ogary, posokowce bawarskie, a obecnie jamniki. Ze szczególnym wzruszeniem wspomina wyżła niemieckiego gładkowłosego „Hektora – z Ogródu Zamkowego”, który w 1979 roku został mistrzem polowym Polski, championem wystaw ogólnopolskich i międzynarodowych, a także miał epizod artystyczny w scenie myśliwskiej w filmie „Blisko coraz bliżej”.

Zamiłowanie do przyrody Antoniego Papieża, a zwłaszcza jego związki z lasem zaowocowały wielką przyjaźnią z leśnikami. Poznał i docenił pełną zagrożeń pracę leśników, których darzy szczególnym szacunkiem. Dlatego też od wielu lat, jako lekarz służy ludziom lasu po-

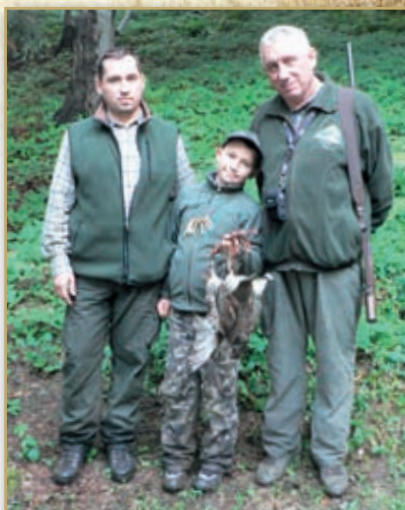
mocą i doradą. Do dziś niektórzy pamiętają, że kiedy zagrożone było życie lub decydowało się zdrowie ludzkie, nie oglądając się na szarżę, stopnie i godności, a niekiedy narażając się przełożonym, w pierwszej kolejności kierował poszkodowanych leśników na stół operacyjny, aby pomóc i przywrócić ich zdolność do pracy. Był i jest bardzo zaangażowany w rozwój, ochronę oraz obronę polskich lasów. Stale współpracuje z leśnikami z całej Polski, zwłaszcza Małopolski, Śląska i Podkarpacia. Od 2004 roku jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Lasu, a od 2008 roku należy do Klubu Honorowych Członków Bractwa Leśnego, który zrzesza osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju polskich lasów i ochrony ojczystej przyrody. Posiada godność honorowego leśnika i dwukrotnie otrzymał kordelasy Leśnika Polskiego przyznawane za szczególne zasługi dla leśnictwa polskiego: przez Dyrektora RDLP w Krakowie (2004 r.) i przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych (2008 r.).

Antoni Papież jest komisarzem, autorem kilkunastu wystaw regionalnych i ogólnokrajowych. Uczestniczył w licznych konferencjach, był prelegentem na kongresach kultury łowieckiej i konferencjach komisji kultury Polski Południowej, organizowanych przez zarządy okręgowe PZŁ w Bielsku Białej, Nowym Sączu i Rzeszowie.

Jest autorem i współautorem 18 referatów i wystąpień okolicznościowych dotyczących kultury łowieckiej. Jest autorem publikacji, w tym monografii Koła Łowieckiego „Żbik” (1998 r.), Księgi Jubileuszowej „Historia i działalność Oddziału Katowicko-Nowosądeckiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej”, wydanej z okazji jubileuszu XX-lecia Oddziału (2017 r.), artykułów w czasopismach „Kultura Łowiecka”, „Gwarectwo Myśliwych” i Myśliwskich intelektualniach – Rocznikach Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Współautorem materiałów dydaktycznych z zakresu kultury łowieckiej. Autorem rozdziału łowiecka sztuka użytkowa w podręczniku Kultura Łowiecka (Wydawnictwo: Forest, ZG PZŁ 2018).

Antoni Papież jest także autorem statutu i regulaminu Medalu za Zasługi dla Łowiectwa Okręgowej Rady Łowieckiej w Nowym Sączu, autorem i współautorem projektów graficznych okolicznościowych oznak i pamiątkowych medali łowieckich.

W dowód uznania wieloletniej aktywności i zasług dla polskiego łowiectwa wyróżniony został licznymi odznaczeniami, w tym: najwyższym – „Złotem” (2007), Medalem św. Huber-



ta, medalami regionalnymi: za zasługi dla łowiectwa Śląskiego i Nowosądeckiego, Medalem za Zasługi dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (2016), Medalem Księcia Jerzego Wilhelma Brenna (2004), Medal Poloniae Culturae Benationis Bene Merenti (2008), Jubileuszowy Medalem za Zasługi dla Rozwoju Współpracy Między Myśliwymi Polski i Litwy (2013), a także oznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2008).

Antoni Papież 40-letnie życie łowieckie określa jako pełne wrażeń i przygód. Uważa, że każdy myśliwy powinien być przede wszystkim etyczny, zdyscyplinowany i koleżeński. Niezależnie od własnych łowieckich sukcesów, dumny jest z syna Bartłomieja, który idzie w ślady ojca oraz z wnuka Bartosza, który już wkrótce wstąpi na myśliwską drogę. Za największe marzenie uznaje, aby móc zapolować rodzinnie, z synem i wnukiem, a także z bratem Marianem. Rodzinne tradycje łowieckie są bowiem kwintesencją i chlubnym przejawem kultury łowieckiej.

Tekst i zdjęcia Krzysztof J. Szpetkowski – Oddział Krakowski KKiKŁ PZŁ

O BAŻANTARNIACH

Wśród dawnej architektury myśliwskiej w Polsce spotkamy kilkadziesiąt niepowtarzalnych obiektów budownictwa i rzeźbiarstwa. Miłośnicy tej architektury odnajdą tu i ówdzie niepowtarzalne bażantarnie. Niektórym obiektom nadawano ciekawy kształt, aby pełniły także – oprócz swej użyteczności – estetyczną funkcję, ożywiając skraj lasu i zakątki pałacowych parków. Ciekawą przeszłość historyczną miała bażantarnia Skierniewicka. Od XVIII wieku służyła celom łowieckim arcybiskupów gnieźnieńskich, a w XIX wieku – carów rosyjskich. Tu i w pobliskim Zwierzyńcu odbywały się reprezentacyjne polowania monarchów. W 1910 roku w bażantarni znajdowało się 8 do 10 tysięcy bażantów z odmian: królewskie, angielskie, versicolor, lady Amherst, złote, mongoły, mandzury. Te ostatnie ilościowo przodowały. Zwierzyniec skierniewicki corocznie w jesieni wysyłał 1500 kogutów do Gatczyny i Nowego Peterhofu dla polowań cesarskich. W tym czasie zwierzyniec skierniewickim zarządzał bażantarnik Majewski, który dbał, by na jednego koguta przypadało 8–10 kur. Do wylęgania jaj używano 120 indyczek, zainstalowano także inkubator, w którym mieściło się 360 jaj. Praktyka dyktowała, że wylęganie jaj rozpoczynało się w inkubatorze, następnie oddawano je pod indyczki, które dokończyły wylęganie. Młode bażanty przez 48 godzin po wylęgnięciu nie dostawały żadnego pokarmu, następnie dawano im stopniowo białko i żółtko z jaj kurzych. Dalej karmiono bażanty sztuczną karmą „Djana” z domieszką mączki rybnej sprowadzanej z Hamburga. Dziś każdy myśliwy-hodowca wie, że bażanty nie pozwalają brać się na same plewy i trzeba codziennie zawsze o jednej godzinie podsypać im odpowiedni żer. Z dawnych obiektów skierniewickiej bażantarni do dziś zachował się murowany domek bażantarnika w Makowie.

W dobrach wilanowskich nigdy nie brakowało bażantów, gdyż leżały one w sławnej natołińskiej bażantarni prowadzonej od czasów króla Jana III Sobieskiego. W 1807 roku posiadłość, należąca wówczas do Aleksandra i Anny Potockich zmieniła nazwę z Bażantarni na Natolin – na cześć ich córki Natalii. Tutejszy pałac był kilkakrotnie przebudowywany, w parku powstało wiele ozdobnych budowli. Obiekt został zdewastowany przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego. Odrestaurowany po wojnie był m.in. siedzibą Bolesława Bieruta, potem popadł w zaniebanie, park dziczał i zarastał. To w nim Andrzej Wajda nakręcił scenę polowania z „Pana Tadeusza”, a w „Wiedźminie” park był lasem Brokilon. Z pozostałości po budynkach bażantarni zachowała się gajówka i brama mauretańska w dolnej otulinie parkowej wiodącej w kierunku Wisły i do Wilanowa. Z relacji pani Anny Branickiej-Wolskiej dowiedziałem się, że przy bramie mauretańskiej mieszkał strzelec Wachowski. Podczas jego nieobecności bramę otwierała jego młoda i urodziwa żona. Nosiła głęboki dekol i otwierając bramę kłania-



Piotr Załęski
historyk łowiectwa,
pisarz, myśliwy

Mamy do oddania

żywe bażanty

(kury i koguty)

rasy angielskiej do chowu i odświeżenia
krwi w większej ilości, taksamo świeże
jaja bażanec w porze niesienia.

Zamówienia przyjmuje:

Inspekcja leśna ks. v. Donnersmarck
W Świerkłańcu Górny Śląsk.

Bažantarnia Toruńska

sprzedaje stale żywe bażanty — koguty szerokoobrotne
po 15,— zł., — kury po 20,— zł. za sztukę.
Przyjmuje już teraz zamówienia na dostawę świeżych
jaj bażanec w porze niesienia. Cena za sztukę:
w czasie I lęgu do 15 maja — 2,— zł.
" II " po 15 " — 1,50 "

Również zamówienia na dostawę żywych zające dla
odświeżenia krwi przyjmuje się, i to: w stosunku 1 samca
na 2 samice. Cena za jednego samca 20,— zł., za
samice 60,— zł.

Dostawa nastąpi w połowie stycznia bież. roku.
Zamówienia uprasza się kierować pod adresem.

Magistrat miasta Torunia
VI. Wydział Dóbr i Lasów.

Żywe bażanty na sprzedaż

500 kur i 500 kogutów, silne, zdrowe
w cenie po 8 K za kurę, a 5—6 K za koguta
sprzedaje

Dyr. kcja lasów ordynacji łancuckiej
w Dąbrówkach, p. Łąncut
za zgłoszeniem się i nadesłaniem gotówki.

ŻYWE BAŻANTY

(koguty)

Sprzeda Nadleśnictwo Miłosław
Poczta Miłosław, Poznańskie.

Ogłoszenia dot. bažantarni

ła się w pas. Wracający z polowania myśliwi niebezpiecznie wychylali się z bryczek na ten moment. Byli też tacy co stawali na palcach, by zapuścić „żurawia” w magiczne wycięcie bluzki.

Ustaloną sławę posiada bažantarnia w Bugaju (Wielkopolska), zbudowana w 1854 roku koło Miłosławia przez Seweryna Mielżyńskiego. Twórca ukształtował go w stylu romantycznej, pseudowarownej rezydencji. Podjazdu pod nią broni nieregularny mur z basztą. Do środka wiedzie półkolista brama. Tajemnicza ośmioboczna wieża z okienkami, przykryta daszkiem, góruje nad okolicą. Na jednej flance muru posadowiono drewniany domeczek gołębnik—czatownię. W Bugaju na użytek gości hr. Kościelskiej hodowano tysiące bažantów. Wygrywany na trąbce sygnał wabił kuraki na karmienie. Hodowane ptaki w pięknym zakątku starego lasu z licznymi stawami, groblami, bujną roślinnością miały zapewne stale wypchane wola, tym bardziej, że leśne remizy otaczały żyzne magnackie pola. Szanującym się myśliwym moda nakazywała być na polowaniu w Bugaju—jednym z atrakcyjniejszych łowisk Wielkopolski. Miedzianozłote medaliony kogutów ozdobiły wiele stylowych gabinetów i wnętrz. Stefan Krzywoszewski w książce „Długie życie” (tom II) wspominał: „Z gen. Rozwadowskim w 1925 r. spędziłem parę dni w Miłosławiu u Władysława Kościelskich. Bawili tam wtedy pp. Jędrzejewiczowie, siostra i szwagier Kościelskiego, polowaliśmy na bažanty. Gen. Rozwadowski robił strzały fenomenalne, lecz gdy się zdenerwował, puszczał koguta za kogutem. W pałacu szalał przy brydżu. Wyczuwało się w nim temperament śmiały, skłonny do hazardu”.

Po drugiej wojnie światowej niszczący obiekt należał do Nadleśnictwa Czeszewo. W 1973 roku jego restaurację przeprowadziło Państwowe Gospodarstwo Rolne w Bieganowie. Obiekt starannie zrekonstruowano, odtworzono salę kominkową i myśliwską wyposażono w odpowiedni wystrój (trofea myśliwskie, kinkiet, obrazy). Na turystów

i myśliwych czekały pokoje gościnne. W alpejskim „gołębniczku” na wiklinowych meblach można było uciąć partyjkę brydża. PGR Bieganowo otrzymało w 1977 roku nagrodę w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki na najlepszego użytkownika budynku zabytkowego. Dziś zameczek jest w rękach prywatnych, działa w nim restauracja. Na sąsiednim pagórku wznosi się gościniec „Darz Bór”.

Podczas Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu w 1929 roku Ka-



Bażantarnia w Bugaju



Fragment bażantarni w Bugaju

rol Gruński wystawił wykonaną w miniaturze bażantarnię, za którą otrzymał srebrny medal. Nadleśnictwo Krośniewice (powiat Kutno) specjalizujące się w hodowli tych ptaków pokazało bażantarnią z żywymi ptakami oraz zajęczarnię. Bażantarnia krośniewicka przynosiła tysiące wspaniałych kogutów angielskich i mongolskich. Oprócz bażantów sprzedawała sarny, zajęce, kuropatwy, kaczki krekuchy, kuny kamionki i tumaki oraz fretki. Od czasu do czasu oferowano rasowe psy myśliwskie. Paweł Lazar, znakomity leśnik krośniewicki, zaobserwował, że przy bażantach również można chować cietrzewie.

W 1931 roku nadleśniczy Lazar na wniosek Instytutu Łowiectwa w Warszawie za wybitnie fachową, łowiecką gospodarkę hodowlaną, został odznaczony złotym medalem zasługi. Wśród wielu wyróżnień posiadał Lazar m.in. odznaczenie z 1907 roku przyznane przez „Warszawskoje impieratorskoje obszczestwo prawilnoj ochoty” za udział swojej „Lady” w psim konkursie (Field-trial I-re Classe III Prix). W listopadzie 1938 roku odbyło się polowanie na bażanty w dobrach Krośniewice. W kilka godzin ubito 234 bażanty, a mogłoby być znacznie więcej, gdyby nie to, że koguty były – jak mawiał Julian Ejsmond – „z przodu za szybkie, z tyłu za krótkie”. Myśliwi podziwiali linie leśne wysypane, pośladem, marchwią i kapustą pastewną. Po tych zabiegach można był poznać dobrą rękę hodowcy.

Czarniejewo znajduje się w Wielkopolsce 14 km od Gniezna. Jeden z najokazalszych pałaców rodziny hr. Skórzewskich w Wielkopolsce dopełnia przypominający ziemiański dwór, bażantarnia. Zbudowana w latach 1908–1910 jest odnowiona, zadbana i pełni rolę hotelu. Umieszczona w zwieńczeniu nad tarasem głowa jelenia kojarzy go z tradycją myśliwską. 11 grudnia 1911 roku polowanie w bażantarni ordynacji czarniejewskiej Włodzimierza Skórzewskiego przyniosło, w trzy strzelby: 1523 bażanty, 41 zajęcy, 17 królików, 4 dzikie kaczki i jednego pawia. Razem 1586 sztuk zwierzyny. Królem polowania został hr. Kurnatowski z Przysieki z rozkładem

571 sztuk. Polowanie trwało 3 godziny. Naganiaczy było 60. Czarniejewo słynęło z polowań na dziki, ale dzięki bażantarni gościli u Skórzewskich myśliwi, którzy bardziej preferowali pióro niż czarnego zwierza.

„Dziennik Poznański” w 1929 roku relacjonował otrzymaną notatkę od nadleśniczego Muelera z Czarniejewa: „W dniu 3 lipca r. b. w nocy o godzinie 23.30 w bażantarni ordynacji Czarniejewo pow. Gniezno, ustrzelił pomocnik bażantarnika sowę, która polując za żerem, wpadła pod szopę, gdzie hoduje się mło-



Brama maurytańska przy bażantarni Branickich w Natolinie



Dom bażantarnika w Makowie koło Skierniewic



Książęca bażantarnia w Porębie koło Pszczyny

de bażanty i w szponach uniosła młodego bażanta. Po podniesieniu drapieżnika okazało się, że ptak ten był opierścieniowany na nodze obrączką aluminiową noszącą napis – »Vogelwarte Rositten Germania b 32 902«.

Po niedługim czasie powiadomiona o zaistniałym fakcie stacja ornitologiczna w Rositten dziękuje za zwrócony znak i odpisuje, że nocny rabuś z Czerniejewa – sowa uszata (Waldohreule) została w dniu 6 lipca 1926 roku w miejscowości Tschammendorf Post Obermois Schlesien, jako młody ptak schwytana i zaobráczkowana znakiem stacji doświadczalnej Rositten. Dodam, że wymieniona placówka w Rositten (obecnie Rybacz) założona na Mierzei Kurońskiej była pierwszą na świecie stacją ornitologiczną.

W czerwcu 1934 roku zachodziła obawa, że na terenie hodowli bażantów w Jabłonnii pod Warszawą u Maurycego hr. Potockiego również pojawił się nocny rabuś. Od pewnego czasu zaczęto znajdować martwe bażanciki z tegorocznego lęgu. Zabite pisklęta, przeważnie jeszcze w puchu, miały na tyle głowy większe lub

mniejsze okaleczania i przedziurawione kości potyliczne. Ponieważ znajdowano je codziennie, roztoczono czujną kontrolę w celu przychwycenia sprawcy tego masowego mordu. Ukryci wśród krzaków pracownicy bażantarni wkrótce wykryli, że do młodych bażancików, prowadzonych przez domowe kury, podchodziła bażancica, rzucała się na kwokę i odpędzała ją, a następnie dopadała poszczególne pisklęta i tłukła je dziobem w tył główki. Po zabiciu jednego pisklęcia, rzucała się natychmiast na następne. Bażancica ta przychodziła z jednym jedynym własnym pisklęciem, które prowadziła. Była to stara kura bażancica, która, zanim zdołano ją odkryć i unieszkodliwić, zabiła w ten sposób przeszło setkę piskląt. Autor notatki zadawał pytanie: czy grały tu rolę pobudki „psychologiczne”, na przykład zazdrość, czy też jest to po prostu zjawisko patologiczne?

Na wiosnę 1905 roku Artur Sumiński, szwagier Jana barona Götza–Okocimskiego narzekał w „Łowcu”, że w lutym nastał koniec pukaniny na drobną zwierzynę w Okocimiu. Słonki, uroczę długodzioby poszły za morze, bażanty zaś rozlażyły się za dziesiątą granicę. A jednak na spóźnionych polowaniach myśliwi mieli używanie w Okocimiu na kogutach, które wywędrowały z bażantarni do wiklin nad rzekę Uszwicę. Jedno polowanie dało 320 ptaków, drugie podobnie, a ogółem padło ich blisko 700. Okocimska bażantarnia nie zawiodła i nadrobiła opóźnienie. Mistrzem w prowadzeniu polowania i podnoszeniu zwierzostanu okazał się leśniczy Karol Ring. Bażanty chował w dzikim stanie, nie wyłapując ich zupełnie na zimę, jedynie pozostawiając im budki nakryte gałęziami świerkowymi, w których dostawały jako pokarm zboże poślednie. Początek owej bażantarni dało w 1896 roku 20 kur i 8 kogutów. Jan Götz – Okocimski wydrukował w „ŁP” (1936) artykuł „Wpływ paszy na nośność kur bażancich”. Karol Ring znany jest czytelnikom „Łowca Polskiego” z opisów późniejszej służby w Nadleśnictwie Brenna koło Cieszyna.

Niezwykle atrakcyjnie przedstawia się bażantarnia w Porębie koło Pszczyny. Pobudowana w latach 1792–1800 wg projektu architekta Wilhelma Puscha na polecenie Fryderyka Erdman-

na księcia Anhalt, przypomina wygodną rezydencję magnacką. Z racji hodowanych na jej terenie bażantów skromnie zwano ją „Bażantarnią”. Pałacyk położony jest na wzniesieniu skąd oglądać można piękną panoramę okolic Pszczyny i okoliczne aleje – lipową i brzoźową. Poręba dostarczała właścicielom Pszczyny duże ilości ptactwa do polowań.

Podczas listopadowego polowania w 1889 roku z udziałem cesarza niemieckiego Wilhelma II zgłosiło się 700 ludzi do naganki. Koniecznie chcieli zobaczyć cesarza. Wynik polowania w Czarnych Dołach był zadowalający: strzelono 688 zajęcy, 8 sarn, 765 bażantów, 25 kuropatw. Z tego zdobył Wilhelm II razem 408 sztuk. Drugiego dnia rozpoczęto łowy w bażantarni w Porębie, gdzie strzelano wyłącznie do bażantów. Oprócz bażantów dostał niestety śrutem w ramię także leśniczy z dóbr królewskich. Jak podają wykazy myśliwskie w ciągu roku (od 1 kwietnia 1905 r. do 31 marca 1906 r.) strzelono w księstwie pszczyńskim samych 11 963 bażantów. Zmarły w 1907 roku wielki książę Henryk XI von Pless ubił w swoim życiu tysiące zwierząt w tym 29 281 bażantów.

Za Hochbergów reprezentacyjne imprezy dworskie z Poręby przeniesiono do obszernych komnat zamku pszczyńskiego. Bażantarnię zamieszkiwali pracownicy dóbr książęcych. Po II wojnie światowej obiekt przechodził różne koleje losu. Służył pracownikom Kopalni Węgla Kamiennego „Pniówek”, uroczystościom barbórkowym, był domem weselnym, komunijnym, spełniał role karczmy piwnej itp. Obecnie pałac jest własnością prywatną. Stanisław Salnik, nowy właściciel z pietyzmem go odrestaurował, odtworzył też założenie parkowe. W Bażantarni urządził hotel, dom przyjęć, wnętrza otwarte dla turystów, przede wszystkim zainteresował myśliwych. Obiekt nie podzielił losów innych ginących na naszych oczach zabytków, odzyskał dawny blask.

Wymienione bażantarnie nie wyczerpują bogactwa zabytków architektury łowieckiej związanej z hodowlą zwierzyny. Jest ich niewiele, jak gdyby specjalnie zachowane, by przekazać potomności piękno różnych stylów myśliwskich.

Z MOJEJ KOLEKCJONERSKIEJ TEKI „LE POUVOIR DE LAMOUR” • WENUS I ADONIS

W swoim zbiorze grafiki artystycznej, dzieł powstałych z inspiracji mitologii greckiej z łowiectwem w tle, posiadam między innymi osiemnastowieczną rycinę, ukazującą mitycznych, tragicznych kochanków – znakomitego łowcę Adonisa i boginię miłości Afrodytę, której mitologia rzymska nadała imię Wenus.

Jest to miedzioryt o wymiarach 309x480 mm (w świetle płyty) odbitej na planszy 335x410 mm. Na prawym dolnym rogu kompozycji ryciny, znajduje się sygnatura jej autora – „Vanloo, F”, a na lewym, informacja „peint par N. Vleughels/o”: (wg Nicolasa Vleughelsa). Natomiast na dole ryciny widnieją umieszczone kolejno po sobie: adres wydawcy „a Paris chez la Ve. de F. Cherreau graveur du Roy rue St. Jaques aux deux pilliers d Or, tytuł kompozycji „LE POUVOIR DE LAMOIR”(„SIŁA MIŁOŚCI”), oraz w dwóch kolumnach, również w języku francuskim wierszowany opis mitu o Wenus i Adonisie, autorstwa Cl. Ferraoris’a.

Motyw tematyczny ryciny został zaczerpnięty z mitologii greckiej i „Metamorfoz” Owidiusza. Rycina ukazuje boginię miłości Wenus w momencie, dokonywania przez nią próby zatrzymania przy sobie młodego, znakomitego łowcę Adonisa przed udaniem się przez niego na polowanie. Artysta w część środkową, centralną ryciny, na tło leśnego krajobrazu przy oczku wodnym, wkomponował parę mitycznych kochanków. Następnie w dolną, na lewą stronę dzieła wprowadził amorka, próbującego odciągnąć w głąb lasu łowieckie psy Adonisa.



Ryszard Wagner
niezrzeszony,
PZŁ Poznań



Vanloo. F. wg Nicolasa Vleughelsa, miedzioryt, XVIII w., fot. oryginału Zuzanna Wagner

w postawie młodzieńca, mimo pochylenia przez niego głowy nad nią, w jego wzroku skierowanym poza jej twarz, w uchwyceniu prawą rękę strzały do łuku, artysta ukazał jego stanowcze postanowienie – natychmiastowego opuszczenia ukochanej i przystąpienia do polowania, które zgodnie z jej przecuciem, skończyło się dla niego tragicznie – został ze skutkiem śmiertelnym poraniony przez odyńca.

Ta doskonała pod względem artystycznym rycina, stworzona została do pełnienia funkcji dekoracyjnej w salonie lub gabinecie. Jej wątek erotyczny przywołany przez opowieść o gorącej miłości mitologicznych, antycznych, tragicznych kochanków – przepięknej bogini miłości Wenus i obdarzonego znakomitą męską urodą i sylwetką, młodzieńczego łowcy Adonisa, znakomicie wpisywał się w czasy, w których powstało graficzne dzieło. Była to epoka Oświecenia, która została „przepełniona” powstałym we Francji w XVII wieku i trwającym do końca XVIII wieku ruchem umysłowym, zwanym libertynizmem – zbudowanym na fundamentach intelektualnych renesansowego humanizmu. Ruchu łączącego w sobie racjonalne i materialistyczne poglądy oraz odrzucającego w relacjach międzyludzkich, wypracowane przez minione wieki normy etyczne, moralne i obyczajowe, jako niezgodne z naturą człowieka. Zawarte w nim poglądy zostały wówczas przyjęte i zaakceptowane przez dość szeroką część elit społecznych, w tym sfery dworskie, intelektualne i artystyczne. Przeniknęły również do Polski, czego najdobitniejszym przykładem jest twórczość literacka Jana Potockiego i Stanisława Trembeckiego.

Z kolei na prawą, również w dolną część ryciny wkomponował drugiego amorka z dwoma gołębiami, który jednego z nich, wzlatującego ku niebu trzyma na uwięzi a drugiego przytrzymuje przy ziemi. Według przekazu mitu obydwie ptaki ciągnęły rydwan, na którym przemieszczała się Wenus. Twórca, z niezwykłą warsztatową maestrią sztuki graficznej, ukazał stan emocjonalny przepięknej, roznieglizowanej bogini – jej głębokie zakochanie w młodzieńcu a zarazem prerażenie wypływające ze świadomości, że wzięcie przez niego udziału w polowaniu na dziką, najprawdopodobniej skończy się fatalnie. Natomiast

ŻUBR ZYGFRYD JEDZIE DO BERLINA



Jerzy Szoltyś
Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

Zwierzyniec w lasach pszczyńskich będący do 1937 roku własnością księcia Jana Henryka XV Hochberga, po wejściu Niemców do Polski 1 września 1939 roku, został wciągnięty w skład państwowych obwodów łowieckich III Rzeszy i jak magnes przyciągał proszonych i nieproszonych gości. Wielu hitlerowskich dygnitarzy chciało zapolować tam na jelenia byka lub obejrzeć sławne pszczyńskie żubry. W tamtym czasie żubry pszczyńskie miały do dyspozycji cały teren ośrodka o powierzchni 10600 ha. Latem trudno było je więc spotkać na tak dużym terenie. Zimą przebywały przy paśnikach – magazynach w Międzyrzeczu (gdzie istnieje od 1948 roku dzisiejsza 700 ha zagroda). Wizyty gości odbywały się więc zimą. Gości obowiązywał zakaz

wstępu z psami, na których widok byk stadny lub krowa prowadząca cielę, natychmiast ruszały do ataku.

Do końca I wojny światowej w Puszczy Białowieskiej żubry wyginęły całkowicie. Było to jedyne miejsce w Europie, gdzie żyły jeszcze w stanie wolnym. W 1923 roku na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu z inicjatywy prof. Jana Sztolcmana powołano międzynarodowy komitet dla uratowania tego gatunku. Inwentaryzacja przeprowadzona wtedy w Europie wykazała, że w prywatnych zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych przetrwały 54 sztuki z czego tylko 14 nadawało się do dalszego rozrodu. O ile w lasach pszczyńskich w chwili zakończenia I wojny światowej żyły jeszcze 74 żubry, tak pogrom w okresie powstań śląskich i plebiscytu przeżyły tylko 3 ranne sztuki. Restytucję żubra rozpoczęto równolegle w kilku miejscach: w Pszczynie, Berlinie i również w Białowieży. W 1924 roku powstała polska księga rodowodowa żubrów. Ustalono wtedy, że zwierzęta z pszczyńskiego ośrodka będą miały imiona zaczynające się na litery Pl–od Pless czyli niemieckiej nazwy Pszczyny (obowiązuje to do dziś). Ponieważ zwierzyńiec był prywatny, niemiecka książęca służba leśna nadawała żubrom różne zwyczajowe imiona.

Pogrom z lat 1919–22 przeżyły: 6 letni byk Plebejer (niem. Wodan), 19 letnia krowa Planta (Fricka) i 4 letni byk Platon (Thor). Jedyna krowa była już bardzo stara i miała kulę w udzie, Plebejer miał odstrzelony ogon i ranę na łopatce, a Platon w wyniku okaleczeń był bezpłodny. Gdy wydawało się, że to już koniec pszczyńskiej hodowli, niespodziewanie ta stara żubrzyca urodziła jeszcze 3 cielaki. Pierwsze cielę płci męskiej nie dożyło roku. Całą nadzieję stanowiła urodzona w 1924 jako druga samica Plakette (Gerda). Trzeci urodził się w 1926 byczek Platen (Tyr). Rzeczywiście krowa Plakette uratowała stado, bo do śmierci w 1944 roku urodziła 15 cieląt.



Pomnik żubra w Schorfheide z 1934 roku, fot. J.Szołtys

Po dojściu do władzy Adolfa Hitlera i jego partii, wielki łowczy i marszałek Rzeszy Hermann Göring założył w lasach Schorfheide nieopodal Berlina ogromny zwierzyńiec. W zagrodzie o powierzchni 60 ha przebywało 15 żubrów czystej krwi, natomiast w zagrodzie o powierzchni 1200 ha trzymano samotne żubry byki i mieszańce żubro–bizony do reprezentacyjnych polowań. Nadzór naukowy nad żubrami sprawował dr Lutz Heck – dyrektor ZOO w Berlinie i zarazem przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Ochrony Żubra. Z okazji powstania zwierzyńca w pod berlińskich lasach, Göring ufundował z tej okazji pomnik żubra w wiosce Eichhorst.

Po zajęciu Polski w 1939 roku niemiecki zarząd lasów pszczyńskich, którym kierował nadleśniczy Walter Rocholl postanowił przypodobać się szefowi i przekazać do zwierzyńca Göringa w Schorfheide żubra byka czystej krwi w sile wieku. Wybór padł na Zygfrieda. W polskiej księdze rodowodowej zapisany był jako Pless. Żubr ten urodził się w 1930 roku, jego ojcem był Plebejer, a matką żubrzyca Plakette. Zygfried urodził się więc ze związku ojca z córką. Był to typowy chów wsobny, ale nie było wtedy innej możliwości. Na początku lutego 1941 roku przygotowano pułapkę na Zygfrieda przy zimowych paśnikach w Międzyrzeczu. Noc przed transportem żubr jednak zniknął, jakby wiedział co się szykuje. Zima 1940/1941 była bardzo ostra. Rankiem następnego dnia przybiegł zdyszany chłopak z gospodarstwa państwa K. oddalonego



Załadunek Zygryda



Zygryd na wsi w czasie ucieczki

około 4 km od zwierzyńca i zameldował: „W nocy mocno ujadł pies. Gospodarz wyglądał przez okno, ale nie wyszedł, bo był silny mróz. Rano ze zdziwieniem zauważył złamany płot i otwarte wrota stodoły wiszące na jednym zawiasie. W środku, w stercie słomy leżał potężny żubr”. Strażnik łowiecki Wagner, którego Zygryd dobrze znał, wyprowadził go na zewnątrz smakołykami, jednak po krótkiej wycieczce po gospodarstwie i najbliższej okolicy, żubr pośpiesznie wrócił do ciepłej stodoły. Co robić? Nieopodal, w lasku zbudowano prowizoryczny paśnik obficie wypełniony smakołykami. Zygryd wychodził w dzień, najadł się, pokręcił po gospodarstwie i bliskiej okolicy, a na noc wracał do „swojej” stodoły. Gdy gospodarze nieopatrznie zamknęli kiedyś bramę, to złamał ją, żeby wejść. Szybko zżył się z domownikami. O ile psy były zawsze największym wrogiem żubrów, tak teraz Zygryd bawił się w stodole z białym kundlem i 6 let-

nim synem gospodarzy. Trwało to osiem dni. Przygotowano pułapkę na trasie do paśnika i złapano Zygryda do skrzyni. Transport wyboistą drogą do najbliższej stacji kolejowej nie był łatwy. Zygryd pojechał pociągiem do Berlina, do zwierzyńca Hermanna Göringa w Schorfheide.

Aklimatyzacja w nowym środowisku nie przebiegała dobrze. Zygryd ciężko zachorował i po kilku miesiącach, 20 maja 1941 roku został zastrzelony. Badanie laboratoryjne wykazało gruźlicę. Skąd gruźlica? Pszczyńskie żubry były pod ciągłą kontrolą weterynaryjną i były zdrowe. Na polecenie marszałka Rzeszy sprawą zainteresowało się katowickie Gestapo. Padły zarzuty zaniedbania w Zarządzie Lasów w Pszczynie, a nawet próba sabotażu w zwierzyńcu Göringa. Przypuszczano, że Zygryd zaraził się gruźlicą prawdopodobnie w czasie swej ucieczki z zagrody, przez kontakt z ludźmi i zwierzętami gospodarskimi. Ostra zima, stres podczas transportu w zimnym wagonie, nowe środowisko—to wszystko sprawiło, że choroba miała tak gwałtowny przebieg. Niemiecki zarządca lasów pszczyńskich Walter Rocholl pisze w swoich wspomnieniach, że w lipcu 1941 roku dostał skierowanie na front wschodni. Nie jest wykluczone, że przyczyną odwołania go ze stanowiska była sprawa Zygryda, ale to tylko domysły.

Największy błąd pojawił się jednak w księgach rodowodowych polskich żubrów, bo podano, że żubr Pless (niem. Siegfried) został zastrzelony w 1944 roku. Wynikło to stąd, że gdy Armia Czerwona zbliżała się do Berlina, Hermann Göring i jego urzędnicy wystrzelali wszystkie żubry w rezerwacie Schorfheide, by nie dostały się w ręce Rosjan. Datę śmierci Zygryda 20 maj 1941 roku potwierdzają niemieckie księgi rodowodowe.

Archiwalne zdjęcia ze zbiorów Andrzeja Brandysa z Kobióra – autor nieznany

NIE TO PIĘKNE, CO PIĘKNE, ALE TO CO SIĘ KOMU ...

Kolekcjonujemy. Jakże inaczej moglibyśmy być członkami Klubu Kolekcjonera, w dodatku i Kultury Łowieckiej. Zbieramy różności, byle w jakiś, choćby mocno naciągany sposób kojarzyły się z łowiectwem. Z pewnością ratujemy wiele, czasem bardzo cennych eksponatów dawnej sztuki związanych z kulturą łowiecką. Ale czy zawsze? Zdarza się przy okazji prezentacji kolekcji zakochanych w swoich zbiorach myśliwych, zobaczyć coś, co podziwiamy jedynie przez grzeczność, myśląc sobie *de gustibus et coloribus non est disputandum* i przechodząc nad tym do porządku dziennego. Nie dyskutując, oddajemy pole. Komu? A no tym, którym, w muzyce powiedzielibyśmy „słoń na ucho nadepnął”, a w sztukach wizualnych? Na oko? Kogo winić z taki brak gustu i wyczucia? Szkołę z jej dawnymi lekcjami rysunku? Otoczenie nasyczone PRLowską bylejąkością? Nie pokuszę się o odpowiedź. W końcu to nie moja specjalność. Jest jak jest. I kwita.

Mała dygresja, która może pomóc w zrozumieniu problemu. Starsi myśliwi, a niestety to większość, pamiętają pewnie Cepelię. Młodszym wyjaśniam, że była to firma państwowa sprzedająca tzw. sztukę ludową, mająca promować Polskę szczególnie w krajach „Zachodu”. Drewniane świątki, koniki lub ptaszki, kilimki tkane przasnem z lnu i wełny, drewniane łyżki, talerze, koszyczki i co tam jeszcze. Było to produkowane masowo przez tzw. twórców ludowych, trochę autentyczne, a w większości zaprojektowane przez plastyków ASP „w stylu ludowym”, to znaczy wedle ich wyobrażeń o ludowości sztuki. Wywożono i wysyłano te wytwory sztuki w dużych ilościach do Jackowa i tym podobnych polonijnych zgrupowań. Nie dziw, że tam się podobało. Przypominało ojczyznę i zgrzebny urok odpustowego piękna. Rdzenni Amerykanie widzieli w tych przedmiotach polski odpowiednik indiańskich, też produkowanych dla turystów, co raz częściej w Chinach, pamiątek. A my wszyscy w ciasnych mieszkaniach PRL ustawialiśmy cepeliowskie wyroby pomiędzy kryształami na regałach i dekorowaliśmy nimi ściany zaspokajając w ten sposób tęsknotę za pięknem, które dane nam było jedynie w tej zdegenerowanej formie.

Ale zostawmy dostojnemu gronu profesorów stosownej specjalności głębsze dywagacje na temat sztuki czasów młodości większości obecnych myśliwych i jej wpływie na ukształtowane w nich gusta i wróćmy do tematu. Już na wizerunkach starożytnej Grecji i Rzymu możemy oglądać dawnych łowców, zwierzynę i sceny z polowań. Ileż wdzięku ma posąg skąpo odzianej



Krzysztof Celuch
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ



Klasyczny przykład kiczu zza zachodniej granicy
„Jelonek na stawie i łabądek na rykowisku”



Przecudnej urody, „urokliwy” (słowo-wytrych do wszystkiego, które przez nadużywanie „skiczowaciało”) oleodruk z końca XIX wieku, dzieło z Austro-Węgier Franciszka Józefa I

Artemidy! Jak naturalnie oddano dramat Akteona, nieszczęsnego podglądacza bogini łowów. Mówię o starożytności, ale nie zapominam o datowanych na 3 do 6 tysięcy lat przed naszą erą rysunkach naskalnych, wspaniale, w niezwykle oszczędny sposób oddających kształt i ruch, dynamikę łowów. Wystarczy obejrzeć ryte w nadbrzeżnych skalach obrazy z norweskiej zatoki Alta lub malowane sceny w jaskiniach francuskiego Lascaux lub hiszpańskiej Rondy. Bez wątpienia jest to sztuka pisana przez największe S.

W czasach, które zwiemy już nowożytnymi zdarzyło się cywilizacji wdepnąć (świadomy skojarzeń użyłem tego słowa) w mroki Średniowiecza. W Europie niszczone „bezwstydne” posągi, palono „pogańskie” księgi. Nieliczne tylko dotrwały do naszych czasów ukryte w klasztorach, gdzie zapisywano je na nowo (z pergaminu dało się wykrobać stare teksty) żywotami nowych świętych. Czytający je pokątnie i wbrew rozkazom wykształceni mnisi i księża dali podstawy Oświeceni. Jednak Renesans nie zagościł w krainie łowów. Ocalało co prawda sporo obiektów kulturowych (bo nie chciałem pisać dzieł) Średniowiecza, a z nimi dziedziczone gusty wielbiące prostotę (prostactwo?) zapisu i odczytu wytworów artystycznych. Rzecz jasna nie neguję tu osiągnięć budowniczych katedr i twórców sztuki sakralnej, ale materialna kultura łowiecka, mimo popularności łowów nie była najwyższej próby.

Chcemy, czy nie, dziedziczymy te upodobania. Zgoda, że to odległe czasy, zgoda, że nie wszyscy, ale zmiany w ludzkiej mentalności zachodzą bardzo powoli. Po siermieżnej Cypelii została nam pstrokatość barw, po średniowiecznym obrazowaniu ludzkich postaci



Statuetka (może lepiej „statuja”) dzika wykonana z „wysokiej jakości”, metalizowanego na brąz ... plastiku. Współczesna pamiątkowa „durnostojka”, ocenę urody pozostawiam czytelnikom, a intencję darczyńcy szanuję



Pamiątkowe medale—odlewy z brązu wykonane z okazji rozmaitych jubileuszy, po prawej na dole medal za „Zasługi dla Okręgu Tarnobreskiego”



Plakietka pamiątkowa 45-lecia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ



Statuetka łani (niekompletna), lata dwudzieste, estetyka wyraźnie inna niż w statuetce dzika



Kącik myśliwski, biurko i najważniejsze, kolekcjonerskie drobiazgi, które nadal pełnią swe role

–nieproporcjonalnie wielkie głowy (im większa, tym ważniejsza postać), a wszystko razem z późniejszymi nurtami i modami w sztuce, często tworzy ... KICZ. Sprzyjały tej produkcji kiczu nowe podówczas technologie reprodukcji takich „dzieł”. Skrótowno wspomnę tu tylko o oleodrukach z jeleniami na rykowisku i łabędziami na stawach, gipsowych i żeliwnych odlewach niekształtnych zwierząt, a na koniec o wszechobecnym plastiku, odpadki którego tworzą na oceanie wyspy wielkości Europy.

Potrzeba różnie pojmowanego piękna każe niektórym stawiać w ogródkach gipsowe krasnale, plastikowych myśliwych z pieskami, blaszane muchomorki i koniecznie „fontannę z wodopryskiem” zdobną pyzatym aniołkiem lub łabędzie z chytrze zmajstrowane ze starych opon. Pięknie wpisuje się taka „ozdoba” w tło, które stanowi pseudo polski, pseudo dworek z kupionym na bazarze tandetnym portretem przodka lub polskiego papieża.

Podobne, przykre, zestawienia widzimy w kolekcjach naszych przyjaciół. Prawdziwa perełka zbioru obok wystruganego z lipowego drewna potworka, o którym niektórzy twierdzą, że wyżeł, a inni, że hipopotam. Na tym

samym postumencie, maźniętym jaskrawą zielenią (niby trawa), ogrodowy krasnal ze strzelbą „robi za myśliwego”. Przecudnej urody osiemnastowieczne, srebrne, oprawne w róg bawoli sztuce do dziczyzny, bywa, że leżą na drewnianym pseudo zakopiańskim talerzu, na którym natchniony baca „wydłuboł świntego od poluwocy” czyli Huberta lub Eustachego. Jak go natchnęło (słuszniej byłoby „natchło”), tak i wystrugał. Przecież ani jelenia, ani świętego z bliska nie oglądał, ale turyści kupią, choć cena wysoka jak Giewont, a Ponbócek talentem twórcy nie obdarzył. „Bo, panocku, jak kogo stać na pukowke, to i na takie cudo dudków nie poskapi”. Cóż, nie tylko pod Gubałówką tak myślą. Kupują też kolekcjonerzy dzieła starsze. I tylko starzy wyjadacze umieją tu odróżnić podróbkę od oryginału. Ile mamy fałszyfikatów w naszych kolekcjach? Nie wiadomo. Fałszerzy co raz więcej, znawców co raz mniej, a nie wszystkiego nauczą mądre księgi. Stary kolekcjoner już dotykem, zapachem wyczuwa, z czym ma do czynienia, choć i on bywa, że błędy popełnia. Początkującym daję to pod rozwagę.

Jak więc zbierać, co zbierać? A, to już każdy sam musi zdecydować. Ale jeśli wszystko, to przynajmniej rozdzieliśmy elementy kolekcji na działy według wartości artystycznej, sentymentalnej, a niepewni, co do wartości niektórych eksponatów, umieścimy je w dziale „kicz” lub „niezidentyfikowane”. Nikt nie zarzuci nam wtedy złego gustu lub braku wiedzy.

Skoro już ośmielam się tak wymądrzać, to jak sam traktuję swoje zbiory? Przede wszystkim nie mam nadmiaru przedmiotów zebranych tylko z powodu ich tematyki związanej z łowami. Lubię gdy moje eksponaty nadal pełnią swoją rolę użytkową. I tak, posrebrzany kałamarz z połowy XIX wieku dalej kryje w szkatułce piszące pióra z epoki swej młodości. Nóż do papieru, o myśliwskim dekorze nadal rozcina koperty, a z myśliwską torbą i strzelbą po dziadku nadal poluję, choć, przez szacunek dla zabytków, tylko trzy razy w roku, na Huberta, w Wigilię i na Nowy Rok. Ale już noża o podobnej proveniencji używam na każdych łowach, bo ostry, poręczny i zwierza przyciąga na strzał. Wiekowa biblioteka skrywa perełki dawnej literatury (choć nie

brak w nie dzieł nowszych), zaś biurkowa lampa z poroża, sądząc po wielkości róży, pochodzącego z potężnego jelenia, nadal oświetla karty ksiąg.

Na ścianach wieszam jedynie smakowite kąski spośród zdobytych trofeów. Obok nich pyszni się podarowany przez żonę kordelas z tolekańskiej stali, prochniczka pamiętająca dziadka i kilka zdobytych medali. Ostatnio na biblioteczkę stanęła dużej urody figurka mosiężna łani na kamiennej podstawie o wyraźnych cechach art déco. Rzeźba jest niekompletna. Obok łani stał pewnie kiedyś posążek Artemidy. Poszukujemy więc teraz z żoną stosownej figurki, mogącej uzupełnić rzeźbę. Pewnie te poszukiwania zajmą nam nie mało czasu, ale to jest właśnie ta przyjemność bycia kolekcjonerem! „Bo nie o to chodzi by złowić króliczka, ale ...”. Kto pamięta?

Moja kolekcja żyje pełnią życia, a traktowana z należytym pietyzmem, ma się dobrze. Pouczone gawędami dziadka, nawet młodsze wnuki potrafią uszanować pamiątki przeszłości, uważam, że ten zbiór przetrwa, gdy ja już będę polował z Hubertem, Eustachym, a najchętniej z Dziewanną, na której obraz czasem zerkam, jako że ową boginkę łowów Praslówian, artysta przedstawił w nader skąpym przyrodziewku, jako młodą i bosko (ostatecznie to bogini) piękną łowczynię.

RYŚ W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Ryś (*Lynx lynx*) od wieków stanowił jedno z cenniejszych trofeów łowieckich, w związku z czym w średniowieczu, w całej Europie, polowanie nań zastrzeżone było dla uprzywilejowanych. Powszechnie uważane było za godne rycerza zajęcie. Już na początku XIV wieku w utworze ks. Yorku Edwarda II możemy przeczytać, że

*dobry myśliwy nie wybiera się z psami do lasu,
aby zdobyć futra nawet tak piękne, jak wydry lub
rysia, lecz by użyć przyjemności łowów.*

Stwierdzenie to odnosi się co prawda wprost jedynie do wydry i rysia, możemy jednak przypuszczać, że było ono wynikiem głębszych przemys-

śleń tego średniowiecznego myśliwego, na temat sensu uprawiania łowiectwa w ogóle, a wnioski, które wówczas wyciągnął, nic nie straciły przez te siedem wieków na wartości i nadal są jakże bliskie wszystkim etycznym myśliwym początku trzeciego tysiąclecia.

Mimo że ryś zastrzeżony był przez łowieckie regale jako zwierzyna monarsza oraz mimo iż jeszcze w XVIII wieku Gabriel Rzączyński wskazywał na liczne jego występowanie:

*Wilk jeleni [...] dlatego, że równie jak wilk napada
jelenie, po polsku nazywa się [...] ostrowidz, na Kaszubach
rysie nazywają bękartami, są Mniejsze od
polskich i litewskich, a cętki mają tylko na brzuchu,*

nie stanowił on zbyt często celu łowieckich wypraw władców, jako że chociaż polowano na nie także przy pomocy psów i obław, to najczęściej jednak łowiono je w sidła i stępile, a to było już zajęcie raczej kłusowników.

W cytowanym powyżej fragmencie warto także zwrócić uwagę, że autor, niejako mimochodem, podaje nam kilka przykładów staropolskiego nazewnictwa stosowanego wobec rysia: ryś, ostrowidz, wilk jeleni czy bękart.

Jedno nie zmieniło się przez wieki – ryś, ten mieszkaniak najdzikszych leśnych ostępów, o krępym tułowiu, z dużą ozdobioną bokobrodami i czarnymi pędzelkami na uszach głową i pięknym cętkowanym futrze, był i jest ozdobą naszych górskich i nizinnych puszczy. Każdy myśliwy, który miał okazję się z nim spotkać śmiało może odnieść do siebie stare góralskie porzekadło – *Byłem godzien widzieć zwierza.*

Noc jasna – w konarach sosen płyną szmery





Cichutkie, cichuteńkie jak polot chimery,
 Czasem szyszka w mech spadnie
 Z wyniosłej smreka głowy,
 Lub ponure się gdzieś odezwie wołanie sowy.
 Sza!... trzasnęła gałązka, błyska oczu dwoje...
 Ryś, rabuś – wieczny tułacz wyszedł na rozboje.
 Przystaje niespokojny,
 Coś wietrzy..., wnet zbacza:
 Ruszył chyłkiem za tropem starego rogacza.
 Jan Jerzy Karpiński – Księżę puszczy



Wilk lub ryś na rozkładzie



„ZEGAR MYŚLIWSKIEGO ŻYWOTA” – NIE TYLKO WE WSPOMNIENIACH (2)



Jerzy Błyszczuk
 Oddział Tarnowski,
 Galicyjski KKiKŁ PZŁ

„Zegar myśliwskiego żywota” to cykl 12 obrazów przedstawiających myśliwego w trakcie lub po polowaniu na różne gatunki zwierząt, które są charakterystyczne dla każdego miesiąca roku. Wszystkie obrazy – olej na płótnie są autorstwa Dymitra Filimonowa i mają ten sam wymiar 110x80 cm. W artykule zamieszczono ponadto mniejsze płótna przedstawiające ten sam gatunek zwierzyny w charakterystycznym dla niego środowisku naturalnym. Uzupełnieniem artykułu są trofea i różne przedmioty z wizerunkiem danego zwierzęcia. Niniejszy artykuł obejmuje marzec i kwiecień a w następnych numerach naszego Biuletynu przedstawione będą kolejne miesiące, przy czym styczeń i luty prezen-



i krok po kroku poruszam się w rytm „Starego”. W końcu i ja usłyszałem godową pieśń. Kogut był gdzieś blisko, ale noc nie pozwalała go dostrzec. Gra, szła pieśń za pieśnią a my przytuleni do drzewa czekaliśmy świtu. Zaczęło szarzeć a leśny trubadur gra dalej. Lecz nagle pieśń się urywa, kogut niespokojnie kręci się a po chwili zrywa się z gałęzi i sfruwa w mszar. „Stary” jednym ruchem nakazuje milczenie. Po krótkim czasie głuszec podejmuje pieśń, znowu gra, ale tym razem na ziemi. I znowu parę kroków i przerwa, parę kroków i przerwa. Wreszcie jest, krąży po ziemi z opuszczonymi skrzydłami wyciągając wysoko szyję i tokując.

towany był w poprzednim numerze Kultury Łowieckiej.

Marzec. To już czwarty poranek bez rezultatu. Nasza ekipa – 5 myśliwych – i tylko jeden głuszec. Został tylko jeden dzień polowania w leśnych ostępach na Białorusi. Atmosfera – nie przymierzając – jak w rodzinnym grobowcu. Do tego gdzieś „zagubiła się” nalewka Konrada. Cudownie wyparowała z jego plecaka. Kamandir – jak chmura gradowa – ciężko chodzi po myśliwskiej kwarterze, raz po raz rzucając gniewne uwagi pod adresem doprowadzających.

W ciemną noc wychodzę ze swoim przewodnikiem na ostatnie spotkanie z leśnym trubadurem. Po godzinie „Stary” – tak nazwałem przewodnika, rozpałił małe ognisko. W blasku ognia raz jeszcze przyglądam się jego pooranej zmarszczkami twarzy – będzie miał jakieś 70–75 lat, tylko jego oczy

wydają się być dużo młodsze. Zapalił papierosa, zaciągnął się głęboko, patrząc w ogień powiedział tajemniczo: „pane, ja wczoru zasadził głuchara, dwa głuchary”. Po chwili zasypał ognisko – pora iść. Szliśmy kwadrans, może dwa, nagle „Stary” zatrzymał się gwałtownie: „gra”. Wyostrzyłem wszystkie zmysły i ... nic ... „gra, pane, gra”. Obraliśmy wskazany kierunek

Jest w ciągłym ruchu, jakby obchodził swój niewielki zaczarowany rewir. Przyglądamy się zahipnotyzowani tym dziwnym tańcem, gdy nagle na scenie nie wiadomo skąd pojawia się drugi tancerz, a w zasadzie rywal. Oba koguty z opuszczonymi skrzydłami przechadzają się obok siebie, mierząc swoje siły. Ale przecież to czas amorów, a krew nie woda i głuszce skaczą do siebie bijąc skrzydłami i starają się dziobać przeciwnika. Intensywna walka trwa krótko, poleciało parę piór i oba głuszce odleciały w tym samym kierunku. Po chwili na arenę boju powrócił zwycięzca: dumnie wypiął pierś i ... przystąpił do godów. Zafascynowani walką kogutów nie zauważyliśmy pojawienia się na scenie nowych aktorów a w zasadzie trzech aktorek. Skromnie upierzone głuszce przywarły do ziemi i czekały na pojawienie się zwycięzcy

tego pojedynku, aby oddać mu oczekiwaną nagrodę. Po najważniejszej części godów, wszystkie trzy panie zostały usatysfakcjonowane, kurki wyciekły w gęstwinę a dumny kogut nagle ... odleciał.





Wracając do obozu „Stary” poprosił mnie abym nie opowiedział Kamandirowi o tym zdarzeniu, bo byłby bardzo zły, że nie pozyskaliśmy koguta. Żegnając się w oczach „Starego” widziałem nieskrywaną radość. Podając mi swoją wielką jak bochen razowego chleba rękę powiedział „Maładiec”. Co prawda głuszca nie pozyskałem, ale i tak wróciłem z kogutem, albowiem jeden z kolegów miał więcej szczęścia strzelając tego ranka dwa głuszce.

Głuszc (Tetrao urogallus) z racji swojej tajemniczości jest częstym tematem w myśliwskiej kulturze o czym mogliśmy się nie tak dawno przekonać w czasie trwania imprez okolicznościowych na KZD KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu w 2016 roku.

Obraz D. Filimonowa „Jeszcze jedna pieśń” – olej na płótnie 110x80 cm – przedstawia myśliwego który wracając z udanych łowów raz jeszcze

wysłuchuje się w pieśń godową leśnego trubadura. Już nie podchodzi głuszca, lecz w zadumie przysłuchuje się miłosnemu tokowi. Pomniejszony obraz nie pozwala dostrzec tokującego w konarach drzewa głuszca. Mniejsze obrazy są również autorstwa D. Filimonowa, oba to olej na płótnie 60x50 cm i 40x50 cm przedstawiają głuszce w jego naturalnym środowisku. Uzupełnieniem tematu jest dermatoplast głuszca oraz inne drobne bibeloty: figurki, znaczki, porcelana.

Kwiecień. Kiedy cofniemy się pół wieku wstecz, na liście wiosennych łownego ptactwa mieliśmy głuszce, cietrzewie, bataliony, słonki, kaczory, bekasy i inne. Od przybytku głowa bolała. O uroku wiosennych polowań, gdy przyroda się budzi do życia, rozkwita, chyba nikogo nie trzeba przekonywać. Na chwilę obecną o tych polowaniach możemy zapomnieć. Z tej listy najdłużej „bronila się” słonka, ale i tak wiosenne ciągi słonek włożyliśmy do albumu historii. W swoim myśliwskim żywocie ze słonkami „spotkałem się” stosunkowo późno, nigdy nie było czasu. Mając już pewną kolekcję ptactwa zapragnąłem pozyskania długodziobej. Zaproszenie od Andrzeja przyjąłem z zadowoleniem. Jak zwykle w biegu, zabieram sympatycznego gospodarza i jego „pomocnika” wyżła „Figo”, który, w trakcie krótkiej podróży do łowiska zdążył już nieźle narozrabiać w samochodzie. Rozstawiliśmy się na stanowiskach i czekamy. Wiosenny wieczór, otumania zapachami, na pobliską łąkę wychodzą sarny, tu dwie sztuki, tam jedna. Błogie uspokojenie przerywa chrapanie słonki, jeszcze jej nie widzę, ale gdzieś leci, ciągnie. Niestety za daleko na skuteczny strzał. Po paru minutach znowu słyszę charakterystyczne chrapanie długodziobej. Tym razem leci w moim kierunku – strzał... i czyste pudło. Zły na siebie analizuję przyczynę niepowodzenia. Robi się praktycznie ciemno, kiedy nadciąga „moja” długodzioba, po strzale łamie się przepisowo w locie i spada jakieś 30–35 metrów ode mnie. O ile na tle nieba można było coś jeszcze widzieć to na ziemi praktycznie nic. Szukam 5, 10 minut i nic. Z pomocą przychodzi Andrzej i „Figo”. Kolejne minuty poszukiwania nie przynoszą rezultatu. Kiedy my z kolegą zajęci jesteśmy szukaniem słonki, „Figo” wyraźnie czymś się zabawia. W świetle bardzo słabej już latarki oniemiały patrzę, jak „Figo” podrzuca i tarmosi moją słonkę. Przywoływany przez Andrzeja po jakimś czasie niechętnie oddaje coś, co jeszcze nie tak dawno było piękną wspaniałą długodziobą. Moja pierwsza słonka przypomina na wpół oskubanego kogucika.

W domu u Andrzeja długie „nocne Polaków rozmowy”, degustacja wytrawnych nalewek i pieczeni z dzika, przy czym z boku na stole leży wyskubana bardzo dokładnie przez „Figo” moja słonka. Kiedy rano zszedłem do kuchni, moi sympatyczni gospodarze pojechali już od

pracy a na stole obok mojej zmaltretowanej słonki leżały dwie piękne, wysmukłe długodziobe i kartka: Śniadanie w lodówce, klucze wrzucić do skrzynki. P.S. te dwie to prezent od „Figo”. Po latach dowiedziałem się, że Andrzej widząc przez cały wieczór moją nietęgą minę postanowił podarować mi wcześniej pozyskane przez siebie ptaki. „Figo” jeszcze nie raz był „bohaterem” niejednego polowania.

Słonka (*Scolopax rusticola*) nie jest aż tak popularna w kulturze łowieckiej jak wcześniej przytaczany głuszc. Czwarty obraz z serii „Zegar myśliwskiego żywota” – „Na ciągach”, to tradycyjnie olej na płótnie o wymiarach 110x80 cm namalowany przez D. Filimonowa. Na okładce biuletynu zamieszczono obraz o wymiarach 40x50 cm tegoż samego autora. Ponadto z kolekcji własnej autora przedstawiono dermoplasty słonki oraz inne drobne bibeloty.

MARZEC



**Włodzimierz
Grzebieniowski**
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ

Pola wciąż brudnobiałe w zgrzebnych płachtach śniegu
Mróz nocą ścina kałuże w srebrzyste kołaczki
Lis lisim truchtem przemknie, bo on ciągle w biegu
A Łysy się wychyla i po górach skacze

Zapach nowego łowię w nozdrza, jak ogar wytrwale,
Wiosny, co w pochodzie z dalekiej Iberii
Trzeba trochę poczekać, bo jej nie spieszo wcale
Więc czas jest by podumać przy marcowej pełni

Bo przecież nie o zwierza na przedwiośniu idzie
Zmęczony zimą, zbiedniały a i kalendarz chudy
Więc siedzę na czatowni i w kosmicznym widzie

Patrzę w gwiazdy, myśli łowię, wiatrem je przesiewam
W końcu precz odrzucam złe zimowe smutki
Cieszę się chwilą, pięknem i hymn w duszy śpiewam.

KWIECIEŃ

Kwiecień się we dnie ciepłem rozpanoszył
Ludziska orzą, sieją, sadzą jak kraj długi
A nocą księżyc w pełni oko cwanie zmrużył
I patrzy jak myśliwy w noc z czatowni ślipi

Bo krzyk, rwetes, laboga, zjadły a to wasza wina
Więc przy polu naprędce coś lepi, coś kleci
Kawałek deski na sznurkach i bieda drabina
Ledwo noc nastanie na tę prowizorkę leci

A pełnia kwietniowa czaruje i zwodzi
Jak wytrawna stara czarownica
Więc myśl ucieka, gdzieś bokami chodzi

Choć przymrozek jeszcze mocno szczypie w lica
Jak dobrze po zimie odurzyć się zapachem ziemi
I czuć się niczym rodak pomiędzy swoimi.

POLOWANIA MURZYNOWSKICH Z KALINOWEJ

Stary szlachecki ród Murzynowskich herbu Ogończyk dzielący się na kilka gałęzi, miał w pierwszej połowie XX wieku następujące majątki na ziemi sieradzkiej: Kalinowa w gminie Błaszki (ok. 600 ha), Stolec



*Polowanie u Murzynowskich w Kalinowej, w latach 30 – tych XX w. Myśliwy siedzący na stanowisku, z wyżłem przy nodze **

w gminie Żłoczew (ok. 800 ha) oraz Wolnica Niechmirowska w gminie Burzenin (ok. 600 ha)¹. Murzynowscy byli znanymi myśliwymi i informacje o organizowanych przez nich polowaniach lub o ich udziale w polowaniach urządzanych

przez innych ziemian ukazywały się często w prasie lokalnej oraz w „Łowcu Polskim”, prawie od początku jego wydawania, bo już od 1900 roku. W Ośrodku KARTA przechowywana jest kolekcja fotografii ze zbioru Barbary Murzynowskiej z domu Plater – Zyberk, żony Jana Murzynowskiego (urodzonego w 1936



Andrzej Dobiech
*KŁ nr 30 „Tracz”
w Łodzi*



*Przerwa w polowaniu u Murzynowskich w Kalinowej, w latach 30 – tych XX w. Z boku z dwiema dubeltówkami i z torbą na naboje stoi prawdopodobnie strzelec dworski. Myśliwi polują w uprawie buraków; zapewne na bażanty **



*Polowanie w majątku Murzynowskich w Kalinowej, w latach 30 – tych ub. w. Scena z jesiennej polowania na zające. Za siedzącym na stołku myśliwym – chyba dziedzicem, stoi strzelec dworski z zapasową bronią. Na polu widoczne są, niespotykane we współczesnym krajobrazie rolniczym, stogi ze słomą **



*Polowanie zimowe na zające u Murzynowskich w Kalinowej w latach 30 – tych ub. w. Scena po zakończonym pędzeniu. Na drugim planie widać liczną naganę **

r. w Kalinowej). Wśród tego zbioru występuje wiele fotografii z polowań właśnie w majątku Kalinowa, z których część mogłem tu, za zgodą Ośrodka KARTA, przedstawić. Wszystkie fotografie są datowane na lata 30 – te ubiegłego wieku. Dla ewentualnego rozpoznania uwidocznionych na nich uczestników polowań oraz wyobrażenia sobie skali tych polowań, warto tu przytoczyć, wybrane z tego okresu, za-



Polowanie u Murzynowskich w Kalinowie w latach 30 – tych ub. w. Naganka składająca się głównie z wiejskich kobiet i dziewcząt znosi upolowane zające *

pisy kroniki myśliwskiej „Łowca Polskiego”:

„**Łowiec Polski**” z 1933 r. nr 35 podaje – „Dnia 25 listopada b.r. odbyło się polowanie na bażanty i zające u pp. Murzynowskich w Kalinowej (pow. kaliski). Padło sztuk 750. Udział brali pp. Ludomir Pułaski, Andrzej Potworowski, Mieczysław Jałowiecki, Józef Krzyżanowski, Ludwik Nieniewski, Konrad Domańewski, Maciej Chełkowski, Antoni

Kołodziejski, Andrzej Gutowski, Wanda Murzynowska, Stanisław Murzynowski, Michał Murzynowski. Największy pokot osiągnął p. Ludomir Pułaski – 115 sztuk”².

„**Łowiec Polski**” z 1936 r. nr 36 podaje – „Dnia 9.XII. 36 r. odbył o się polowanie u p. Konstantego Murzynowskiego w maj. Kalinowa, pow. kaliski, w 10 strzelb. Udział wzięli pp. Pułascy sen. i jun., Mieczysław Jałowiecki, Józef Radoński, Ludwik Nieniewski, Kazimierz Walewski, Józef i Henryk Krzyżanowscy, Antoni Karczewski, Maciej Chełkowski. Ubito 947 sztuk, w tym 438 zające i 509 bażantów”.

„**Łowiec Polski**” z 1939 r. nr 4 podaje – „W dniu 5 grudnia 1938 r. odbyło się polowanie w Kalinowie (powiat kaliski)– u p. Konstantego Murzynowskiego. Na rozkładzie znalazło się 420 zające i 832 bażanty– razem 1252 sztuk. W polowaniu wzięli udział: p. p. Kazimierz Wodziński (147 sztuk), Ludomir Pułaski (147 sztuk), Andrzej Potworowski, Henryk Krzyżanowski, Józef Krzyżanowski. Ludwik Nieniewski, Andrzej Dubieński, Antoni Mańkowski, Antoni Karczewski, Maciej Chełkowski, Zdzisław Kamocki”.

Gospodarz tych polowań Konstanty Murzynowski (1880–1949) odziedziczył pochodzący z połowy XVII wieku okazały dwór obronny, usadowiony kiedyś na wyspie otoczonej fosą. Ciekawostką jest niesprawdzone podanie, które czyni ten dwór miejscem wydarzeń naszej narodowej epopei muzycznej, powstałej w 1864 roku opery „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki, według libretta Jana Chęcińskiego. Autor libretta zmienił jednak nieco nazwę dworu na „Kalinów”. Konstanty Murzynowski poddał dwór w 1916 roku gruntownej przebudowie i obecnie ten budynek, będący własnością osób trzecich, jest wpisany na listę zabytków narodowych. Wiadomo także, że w 1905 roku dziedzic wraz z mieszkańcami wsi założył w Kalinowej ochotniczą straż pożarną i był jej wieloletnim prezesem. Przekazał on działkę ziemi pod budowę strażnicy, w zamian za pozwolenie polowania na wiejskich gruntach.³ Ta darowizna prawdopodobnie, obok stałych starań gospodarza o ochronę zwierzyny, przyczyniło się też, do przytaczanych wyżej, znakomitych rezultatów polowań w Kalinowej.



Dwór w Kalinowej wg stanu z 1912 r. Reprodukacja z czasopiśma „Wiś Ilustrowana”, rok 1912, lipiec

¹ Dominik Zaroszyć – „Wykaz właścicieli ziemskich dawnego województwa łódzkiego”, Warszawa 1995 r.

² Wanda Murzynowska była żoną Konstantego, Stanisław Murzynowski jego ojcem, a Michał Murzynowski kuzynem ze Stolca. (Przypis autora na podstawie zapisków genealogicznych o Murzynowskich w Internecie).

³ Informacja ze strony internetowej <https://kalinowa4.webnode.com>, dostęp 4.04.2018 r.

* Fotografie pochodzą z zbioru Ośrodka KARTA. Miejsca przedstawiane na tych fotografiach i ich datowanie jest zgodne z opisem w ww. zbiorze. Pozostała treść podpisów pochodzi od autora artykułu.

NIEZWYKŁE WYRÓŻNIENIE

Czymś naturalnym i bardzo pożądanym jest obecność leśników w kołach łowieckich i szerzej, w strukturach Polskiego Związku Łowieckiego. Ich wiedza zawodowa pozwala myśliwym na zrozumienie wielu problemów gospodarki leśnej, w której jako myśliwi w pewnym stopniu współuczestniczymy. Wśród tych myśliwych-leśników wielu jest prawdziwych pasjonatów, miłośników przyrody. Jednym z tych pasjonatów jest emerytowany leśniczy Leśnictwa Samlino na Pomorzu, kolega Henryk Zięciak. Swoją pasję miłośnika przyrody zaszczepił synowi-leśnikowi i wnuczce-uczennicy Technikum Leśnego.

Kolega Henryk swoją działalność na rzecz ochrony przyrody wynikającą z obowiązków zawodowych poszerzył o nowy obszar, wstępując w 1965 roku do Koła Łowieckiego „Orzeł” w Świnoujściu. Uwarunkowania zawodowe zmusiły go jednak do zmiany koła i od 1975 roku do chwili obecnej jest czynnym myśliwym w Kole Łowieckim „Żubr” w Kamieniu Pomorskim. Jego osobę jako miłośnika przyrody tak opisuje lokalna gazeta „Głos Golczewa”:

„Pan Henryk Zięciak to emerytowany, długoletni Leśniczy Leśnictwa Samlino. Jako pracownik Lasów Państwowych był wyjątkowo zaangażowany w lokalną ochronę przyrody i jednocześnie prekursorem ochrony bielików już w latach 70-tych ubiegłego wieku. To pan Henryk uratował i odchowwał ranne pisklę bielika, które wypadło z gniazda. Współpracował wiele lat z Komitetem Ochrony Orłów. Dodatkowo inwentaryzował na bieżąco stanowiska roślin chronionych m.in. długosza królewskiego, podrzenia żebrowca i storczyków w Nadleśnictwie Rokita. Bardzo często gościł, edukował i oprowadzał po najciekawszych przyrodniczo zakątkach leśnictwa studentów, naukowców, przyrodników, ekologów, nauczycieli i szkolną młodzież”.

Kiedy w 2015 roku Nadleśnictwo Rokita i Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie występowały z wnioskiem o utworzenie na terenie obszarów leśnych w Samlinie i Benicach rezerwatu przyrody nikt nie miał wątpliwości, że będzie to rezerwat przyrody pod nazwą BÓR SAMLIN-SKI IM. HENRYKA ZIĘCIAKA.

Swoisty pomnik, jakim został uhonorowany myśliwy-leśnik jest wyrazem społecznego uznania dla jego realnej działalności w obszarze szeroko rozumianej ochrony przyrody.



Henryk Cencek
Oddział Województwa
Lubelskiego KKiKŁ PZŁ



Źródło: <http://zlpwrp.pl/blog/2016/01/21/rezerwat-przyrody-bor-samlinski-im-henryka-zieciaka-honorowego-czlonka-zwiazku-lesnikow-polskich-w-rp/>

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

Włodzimierz Korsak polował na łosie bardzo rzadko, w swoich wspomnieniach opisuje trzy strzelone łosie, z tego dwa przed wybuchem I Wojny Światowej. Nad polowanie bardziej przedkładał ochronę i hodowlę zwierza czując do niego nie skrywaną sympatię, a przede wszystkim bardzo chętnie „polował” na łosie z aparatem fotograficznym. Z wielkim zaangażowaniem przygotowywał polowania na łosie dla prezydenta RP w Puszczy Rudnickiej.

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka



Piękny łopatacz osiemnastak, pierwszy łos strzelony przez Włodzimierza Korsaka w 1904 roku w Puszczy Juchowieckiej z pierwszej kupionej trójlufki



Pierwszy łos, nieregularny ósmak strzelony w 1930 roku przez prezydenta Ignacego Mościckiego w Puszczy Rudnickiej



Nielubowicz najlepszy wabiarz łosi w międzywojennej Polsce mieszkał w Grodnie, stawiał się na każde wezwanie gdy prezydent przebywał w Sędkowie



Wabiarz Nielubowicz przy pierwszym przywabionym łosiu dla prezydenta



Prezydent Ignacy Mościcki z Bolesławem Świętorzeckim prezentują pierwszego łosia strzelonego przez prezydenta przed domkiem myśliwskim w Sędkowie



Łos przywabiony przez wabiarza dla prezydenta Mościckiego podczas jego pobytu w Sędkowie w 1935 roku, od lewej wabiarz Nielubowicz, łowczy Dyrekcji Wileńskiej LP Włodzimierz Korsak, prezydent Ignacy Mościcki, łowczy generalny Herman Knothe i leśniczy Stanisław Źddek



Włodzimierz Korsak na polowaniu jako podprowadzający

BRONŃ MYŚLIWSKA (3)

Wraz z rozwojem cywilizacji następował rozwój broni myśliwskiej, która od zawsze swą inspirację czerpała z rozwoju broni wojennej.

Do użytku zaczęła wchodzić broń palna, która charakteryzowała się użyciem prochu strzelniczego. Była to mieszanina soli potasowej, kwasu azotowego, siarki i węgla.

Mieszanina ta była już znana Chińczykom i Arabom w X wieku. W Europie najstarsze wyobrażenie broni palnej znajduje się w rękopisie Milemete z 1326 r. przedstawiającym działo w formie wazy (puszki), z którego wylatuje metalowa strzała.

W XIV wieku czyniono próby skonstruowania pierwszej ręcznej broni palnej. Początkowo były to miniaturowe armatki osadzone na drewnianym łożu. Najstarszy znany okaz z muzeum w Sztokholmie ma długość 30 cm, wagę 9 kg i kształt wazy z wydętą dolną częścią o kalibrze 36 mm.

Bardziej zaawansowaną bronią palną, która była rozwinięta w XV wieku, jest rusznica. Najstarsze lufy ręcznej broni palnej miały długość od 25 do 50 cm i posiadały kaliber od 15 do 25 mm. Były one odlane z brązu lub z żelaza, z zewnątrz były walcowane lub ośmioboczne z otworem zapłonowym na grzbiecie w tylnej części.

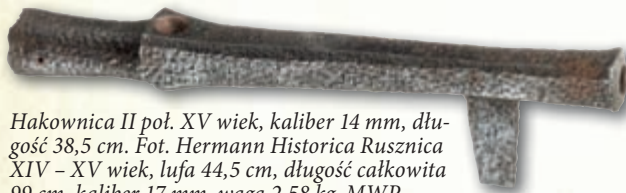
Lufa w znacznej części opierała się na drewnianym łożu. Później pojawił się hak, który służył amortyzacji odrzutu broni. Była ona zwana hakownicą. Hak ten był opierany o mur lub o inną przeszkodę.



Michał Dżoga
Oddział Legnicki
KKiKŁ PZŁ



Rusznica XIV – XV wiek, lufa 44,5 cm, długość całkowita 99 cm, kaliber 17 mm, waga 2,58 kg. MWP Warszawa



Hakownica II poł. XV wiek, kaliber 14 mm, długość 38,5 cm. Fot. Hermann Historica
Rusznica XIV – XV wiek, lufa 44,5 cm, długość całkowita 99 cm, kaliber 17 mm, waga 2,58 kg. MWP Warszawa

Kolejnym ważnym etapem rozwoju broni palnej było skonstruowanie lepszego mechanizmu zapłonowego. Okazał się nim zamek lontowy, który powstał w XV wieku. Prostotą tego mechanizmu było to, że na jednym końcu dźwigni umo-

cowany był żarzący się lont, a drugie ramię pełniło funkcję spustową. Zamek lontowy był rozbudowywany poprzez zastosowanie rurki, w której ciągle tliła się żarząca się hubka. Ułatwiała to obsługę broni. Nie było potrzebne każdorazowe podpalenie lontu.

Przez całe szesnaste stulecie stosowano zamek lontowy, który dzielił się na zamek zwyczajny i zapadkowy. Zamek zapadkowy był precyzyjniejszy i szybszy przy strzale, ale miał za to wadę w stosunku do zamka zwyczajnego, polegającą na kłopotliwym nastawianiu, oczyszczaniu i zapalaniu hubki.

Broń z zamkiem zapadkowym, inaczej zwanym hubczastym, była w użyciu w strzelbach myśliwskich i sportowych.

Efektywność broni szła w parze z doskonaleniem prochu. Pomiędzy 1410 a 1420 rokiem wynaleziono proch ziarnisty, który nie ulegał dekompozycji i posiadał nieporównywalnie większą siłę wybuchową niż proch gładki.¹

Wreszcie w XVI wieku hakownice i rusznice, jako pierwsze bronie palne, były zastępowane przez broń, która bardziej kojarzy się nam z bronią współczesną, poprzez nadawany kształt i zastosowanie zamka kołowego.

Zamek kołowy miał tę zaletę, że uruchomienie strzału następowało poprzez naciśnięcie

spustu. Uruchamiany był mechanizm trący (koło). Zasadą działania zamka kołowego było krzesanie ognia przez szybkie tarcie metalu o twardy kamień – piryt.

Broń z zamkiem kołowym miała tę zaletę, że była zawsze gotowa do strzału.

W broni lontowej zapłon powstawał od żywego ognia, który wcześniej należało przygotować, rozniecić. Natomiast w broni z zamkiem kołowym krzesanie ognia następowało prawie jednocześnie z zapłonem łądunku nabojuowego.²

Skomplikowana konstrukcja zamka kołowego miała wpływ na koszty jego wytworzenia. Wymagała ona wysokich kwalifikacji mistrza rusznikarza, użycia specjalnych narzędzi i materiałów z hartowanej stali i zegarmistrzowskiej (!) obróbki. Dlatego też początkowo był stosowany głównie w broni luksusowej, zwłaszcza myśliwskiej.

Wadą tego rodzaju zamka było uleganie zacięciom, zazwyczaj poprzez zatarcie z powodu okruszków porytu czy nagaru ze spalonego prochu. Dlatego też broń ta wspaniale rozwinęła się jako broń myśliwska. Z powodu małej intensywności strzelania i jej należytej konserwacji, inaczej niż na polu bitewnym, broń taka nie zaciniała się. Inną jej zaletą była precyzyjność strzału w stosunku do broni z uderzającym kurkiem np. w broni skałkowej.

Warto wspomnieć o broni z zamkiem kołowym, jakimi były cieszynki wytwarzane w Cieszyźnie. Miały one ten sam mechanizm kołowy co arkebuzy. Różnicą dzielącą było to, że zamek kołowy nie był schowany lecz jego mechanizm wraz z taśmą umiejscowiony był na zewnątrz cieszynki.

Zamek kołowy o specjalnej konstrukcji, nazywany kurlandzkim, wyróżniał się wąską załamaną blachą i sprężyną umieszczoną na zewnętrznej stronie z powodu niezwykle smukłego łoża i szyjki kolby.

Były to jedne z najpiękniejszych i najszlachetniejszych odmian broni myśliwskiej. Były lekkie, nieprzekraczające wagi dwóch kilogramów, smukłe i małokalibrowe.

Służyły one do polowania na siedzące ptactwo, dlatego nazywano je też ptaszniczkami. Ale były też używane na drobną zwierzynę.



*Arkebuz 1680 r. Niemcy,
Musée de l'Armée Francja*



*Klucz do nakręcania
zamka kołowego*



*Otwarty zamek kołowy w
cieszyńce 1650 r., Hermann
Historica*



*Broń z zamkiem skał-
kowym 1730/40, fot.
Hermann Historica*

Wytwarzane od końca XVI do początków XVIII wieku. Były chętnie nabywane w całej Europie. Lufy miały gwintowane o kalibrze nie przekraczającym 10 mm z prostymi urządzeniami celowniczymi.

Osady cieszynek były bogato dekorowane rogiem, masą perłową, elementami z mosiądzu. Inkrustacje z rogu i masy perłowej były rytowane i napuszczone tuszem. Przedstawiały zwierzęta, motywy roślinne oraz sceny mitologiczne.

W XVI wieku wynaleziono zamek skałkowy. Zamek tego typu wiódł prym i doskonalił się aż do początków XIX wieku.

Zamek skałkowy jest to urządzenie służące do krzesania iskier. Polegało ono na prostym uderzeniu krzemienia o kawałek stali. Krzemień był umieszczony w uchwycie kurka, który był poruszany przez sprężynę po wcześniejszym naciśnięciu spustu.

Kurek ze skałką uderzał gwałtownie w stalową płytkę, która była umieszczona nad panewką. Iskry opadały na podsypyany proch znajdujący się na panewce powodując jego zapłon i przez to wytworzenie ciśnienia miotającego pocisk.

Jako ciekawostkę warto mieć na uwadze, że broń w tamtych czasach nie była bronią jednostrzałową. Otóż niejaki Michele Lorenzoni pod koniec XVII wieku podjął się najbardziej innowacyjnego rozwiązania przy broni skałkowej, tworząc strzelbę powtarzalną o możliwości wydania wielu strzałów ze stosownymi magazynkami na kule i proch i odpowiednim do tego mechanizmem zamkowym.

¹ Zdzisław Żygulski, *Broń w Dawnej Polsce*

² Roman Matuszewski, *Muszkiety, Arkebuzi, Karabiny*

JÓZEF BECK W PUSZCZY ROMNICKIEJ

Interesując się relacjami polsko – niemieckimi przed wybuchem II wojny światowej, trafiłem przypadkowo na książkę w której znalazłem ciekawe zdjęcie z 11 sierpnia 1939 roku. Nigdzie dotąd w naszej prasie, czy literaturze, nie spotkałem nawet wzmianki o nim, jak też o zaproszeniu Józefa Becka przez Hermanna Göringa, do Puszczy Romnickiej na muflona, w tym tak niezwykłym terminie. Traktuję to zdjęcie również jako ciekawy i ważny dokument historyczny. Gestem zaproszenia na muflona, III Rzesza podjęła próbę ostateczną nakłonienia Polski na wspólną agresję na Związek Radziecki.

Czy polowanie na muflona było udane? Chyba już się nie dowiemy. Natomiast rozmowy polityków na pewno nie doprowadziły tam do oczekiwanego przez Hitlera sojuszu.

Wobec nie osiągnięcia porozumienia, Niemcy przygotowani już do napadu na Polskę, postanowili podjąć chytry, finezyjny manewr alternatywny, uzdatnienia sobie militarnego przedpola



Wiktor Szukalski

Oddział

Wrocławsko-Opolski
KKiKŁ PZŁ

do przyszłej agresji, przy użyciu sił swojego potencjalnego wroga. Ribbentrop udał się do Moskwy i nastąpił rozbiór Polski.

Myszę, że Hermann Göring wprowadzając dla siebie w Puszczy Romnickiej muflony, nie przypuszczał chyba, że kiedyś w przyszłości, zwierzył ten stanie się uczestnikiem tak ważnych politycznych wydarzeń.



Józef Beck i Hermann Göring z małżonkami, źródło ilustracji:

fot. <http://archiwummeryorzeszko.blogspot.com/2017/05/jadwiga-beck-kiedy-byam-ekscelencja.html>

PAMIĄTKI RÓŻNE, CZYLI TROFEA



Ryszard Kowalski

Oddział Wrocławsko –
Opolski KKiKŁ PZŁ

Trofea myśliwskie to jest temat w łowiectwie funkcjonujący od „wieków”. Trzeba tylko pamiętać, że zainteresowania są zmienne w zależności od grup łowieckich, zwyczajów i upływu czasu. Dla przykładu ciekawe jest porównanie zainteresowania trofeami gromadzonymi aktualnie z trofeami sporządzanymi sto lat temu. W niniejszym tekście będę próbował opisać krótko niektóre grupy trofeów o małej wielkości, a które nie są szeroko opisane w literaturze łowieckiej. Ponadto chcę przedstawić niektóre przedmioty, które aktualnie przestały być trofeami, bo ich właściciele (zwierzęta) znajdują się na liście zwierząt chronionych. Na początek przedstawiam trofea, które nie są popularne wśród braci myśliwskiej.

Kości penalne – do tego czasu w literaturze łowieckiej znalazłem wiadomości jedynie w podręczniku „Łowiectwo” z 1989 roku, książka pod redakcją Jerzego Krupki. Poza tym dane na ten temat ustnie przekazał mi Tadeusz Daszykowski, pewne wiadomości uzyskałem z Internetu, te ostatnie traktuję jako informację nie do końca ściśle. Wiadomości imernetowe odczytane w 2014 roku różnią się od wiadomości uzyskanych bieżąco. Aktualnie wg wiadomości z Internetu: kość penalna (heterotropowa) powstaje na skutek kostnienia ścięgien trochę wcześniej. Poprzednio informowano, że występuje u mięsożernych i wielu stworzeń człecokształtnych, aktualnie mówi się o występowaniu u większości zwierząt mięsożernych i owadożernych nietoperzy. Najbardziej sprzeczną wiadomością jest stwierdzenie, że kość penalna jest podobna pokrojem do kości św. Huberta u jelenia. Kostki penalne są różne i dość wyraźnie ukształtowane u rodzajów zwierząt, rosną wielkością z wiekiem zwierząt i formują dość wyraźny kształt. Kostki św. Huberta mają kształt nieregularny i wcale nie ma na nie wyraźnego wpływu wiek zwierzęcia.

Lista posiadanych w moim zbiorze kości penalnych:

1. Łasica pospolita (łaska) (*Mustela nivalis*),
2. Gronostaj pospolity (*Mustela erminea*),
3. Tchórz pospolity (*Mustela putorius*),
4. Norka a merykańska (*Neovision vision*),
5. Panda mała (*Ailurus fulgens*),
6. Pawian (*Papio cynocephalus*),
7. Kuna leśna/polna (*Martes martes/foina*),
8. Lis pospolity (*Vulpes vulpes*),
9. Borsuk (*Meles meles*),
10. Wydra (*Lutra lutra*),
11. Niedźwiedź polarny (*Ursus maritimus*),
12. Niedźwiedź czarny-Baribal (*Ursus americanus*),
13. Niedźwiedź brunatny (*Ursus arctos*),
14. Kojot preriowy (*Canis latrans*),
15. Wilk (*Canis lupus*).

Kość św. Huberta jest znajdowana w sercu w prze-grodzie międzypredsiionkowej. Kształt jej jest bardzo różny i trudno określić zarówno wiek kosteczki, często młode osobniki mają kosteczkę większą od starszych. Wyraźnej różnicy pomiędzy płciami trudno stwierdzić. Według informacji jakie uzyskałem, to kostkami św. Huberta dysponują zarówno jeleniowate jak i pustorogie. O istnieniu „kostki” uzyskałem z początku jedynie słowny przekaz. W literaturze łowieckiej informacji nie znalazłem. Ostatnio znalazłem informację o kosteczce w Internecie: **w 2006 roku KŁ „Knieja” 26 listopada szukało kostki w sercu jelenia**. Sugerowano, że posiadanie tego przedmiotu służy jako amulet. W Internecie przekazano informację, że kostka św. Huberta jest podobna pokrojem do kości penalnej, co jest nieprawdą. Ponadto przekazano wiadomość: **fragment kości św. Huberta odnaleziono w Holandii w XIX**



wieku, następnie przekazano polskim duchownym podczas pielgrzymki do Belgii.

Pisząc o trofeach trzeba wspomnieć o takich, które są w mniejszym zainteresowaniu lub nie mogą już tej roli spełniać. Wspomnę o niektórych:

– Słonka – okres polowania daje o wiele mniejsze możliwości uzyskania bródki **piórka malarskiego**.

– Czapla siwa – gatunek pod ochroną – **rejerów** pozyskać nie wolno,

– Kaczka krzyżówka – ze względu na brak polowania wiosennego na kaczory utrudnione pozyskanie **piórek kuprowych i z lusterka**,

– Głuszec i cietrzew – ze względu na ochronę gatunkową pozyskanie **gastrolitów** i innych trofeów jest bardzo małe.

Lista posiadanych innych trofeów:

1. **Grandel Sarny** (*Capreolus capreolus*),

2a. **Grandle** Jelenia szlachetnego – byka (*Cervus elaphus*),

2b. **Grandle** Jelenia szlachetnego – łani (*Cervus elaphus*),

3a. **Kostki św. Huberta** Jelenia szlachetnego – byka (*Cervus elaphus*),

3b. **Kostki św. Huberta** Jelenia szlachetnego – łani (*Cervus elaphus*),

4. **Grandle i „hubertka”** Jeleni sika (*Cervus nippon*),

5a. **Kostka św. Huberta** Daniela – byka (*Dama dama*),

5b. **Kostki św. Huberta** Daniela – łani (*Dama dama*),

6. **„Hubertki”** Muflona (*Ovis musimon*),

7. **Piórka malarskie i bródka** Słonki (*Scolopax rusticola*),

8. **Piórka kuprowe** Kaczki krzyżówki – kaczora (*Anas platyrhynchos*),

9. **Gastrolity** Cietrzewia zwyczajnego (*Lyrurus tetrix*),

10. **Rajery** Czapli siwej (*Ardea cinerea*).

Na koniec przekazuję wiadomość o kościach penalnych, których jeszcze nie sprawdziłem. Otóż w restauracji na arktycznej wyspie szefowa lokalu przekazuje jako narzędzie do mieszania drinka – kość penalną morsa, która podobno jest najbardziej okazała.



KULTURA ŁOWIECKA ...

Przyznam się, że gdy mam w ręku piękną książkę, ogarnia mnie radość, że są u nas redaktorzy, drukarze i oficyny, dbający o oprawę, kształt i estetykę druku. Myślę o książce „Kultura Łowiecka Zamojszczyzny” napisanej przez Zdzisława Sawickiego i Janusza Sieka, wydanej przez Agencję Reklamową Baga w Lublinie.

Pierwsze dzieła o łowiectwie na tym terenie związane są z rodem Zamoyskich i Ordynacją Zamojską. Szczególnej rangi, a nawet mitologizacji doczekało się dzieło Dryas Zamchana pióra Jana Kochanowskiego powstałe w 1578 roku na cześć króla Stefana Batorego, zaproszonego przez kanclerza Jana Zamoyskiego. Unikat ten znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Kontynuacją tych XVI wiecznych historii łowieckich zajmował się także pisarz, organizator i profesor Akademii Zamojskiej, urodzony w Szczepieszynie Szymon Szymonowicz. Nie brak też akcentów myśliwskich z tego regionu w dorobku Józefa Weyssenhoffa, Henryka Sienkiewicza i innych mniej odległych pisarzy. W ślad za mistrzami pióra podążali mistrzowie pędzla, którzy na płótnach rozslawili bogactwo zamojskiej kniei. Wśród nich byli: Artur Grottger, Józef Brandt, Władysław Czachórski, Jerzy Kossak i Władysław Żurawski. Niektórzy twórcy związali się z Zamościem całym swoim życiem (Aleksandra Wachniewska, Kazimierz Zbigniew Łoński),



HUBERTUS EXPO 2018, Piotr Załęski – pierwszy od lewej i Janusz Siek, fot. Liliana Keller

dla innych pobyt w tym mieście był tylko epizodem.

W rozdziale „Współcześni twórcy zainspirowani łowiectwem Zamojszczyzny” znajdujemy siedemnaście nazwisk młodszej generacji zajmującej się malarstwem, rysunkiem, rzeźbiarstwem, literaturą i poezją. Wśród wymienionych twórców znajduje się Alfred Hałasa, członek honorowy PZŁ, który rzeźbi w drewnie kapliczki św. Huberta. Duże osiągnięcia na polu kultury i sztuki ma Stefan Szmidt, aktor teatralny i filmowy, wieloletni współpracownik „Łowca Polskiego”. Aktualnie mieszka na rodzinnej Ziemi Biłgorajskiej, gdzie założył Fundację Kresy 2000 uhonorowaną nagrodą „Pro publico bono”. Autorem książki przy biurku i w plenerze zawsze i wszędzie towarzyszy (głównie w „Myśliwcu Kresowym”) talent i obiektyw Liliany Keller. Malarka, fotogra-

fik, współorganizatorka każdej myśliwskiej uroczystości. Jej prace wznoszą ducha w rejony magii i poezji. Co nie oznacza, że nie dają obrazu prawdy.

Książka jest próbą zapisu ważnych wydarzeń łowieckich i środowiska myśliwych, ich namiętności, pasji i zainteresowań, ważnych spotkań, świąt, zabaw, wystaw, konkursów, często zwykłej pracy w lesie, a przede wszystkim polowań. Pobrmiewają tu echa wizyty w Zamościu w dniu 12 czerwca 1999 roku papieża Jana Pawła II. Aktyw PZŁ w Zamościu zrobił wszystko, by godnie powitać i ugościć papieża Polaka. Szczególnie dużo trudu w te przedsięwzięcie włożył prezes WRŁ Alfred Hałasa i łowczy wojewódzki Dominik Wojtuch. Wśród ponad 200 tysięcy osób witających papieża znajdowało się ponad 400 myśliwych.

Autorzy książki nie zapomnieli o jednym z najpopularniejszych mężów stanu i myśliwych II RP

Maurycym hr. Zamoyskim, przedostatnim ordynacie, któremu poświęcono szereg artykułów w międzywojennej prasie myśliwskiej. Jego umiejętności sportowe przynosiły mu tytuł króla polowania w dziesiątkach i setkach polowań. Szkoda, że do objęcia stanowiska prezydenta RP w wyborach 1922 roku zabrakło mu zaledwie kilka głosów.

Ukoronowaniem publikacji jest zakończenie, ukazujące historyczny początek Zamojszczyzny: „Jan Zamoyski, założyciel Ordynacji Zamojskiej, w pobliżu Bukowej Góry wybudował dworek drewniany i zwierzyniec z 30 kilometrowym parkanem i fosą, w którym żyły: żubry, łosie, jelenie, danielle, tarpany. Dało to początek i nazwę miejscowości Zwierzyniec”. Można by wiele rozprawiać o innych miejscowościach Zamojszczyzny, które nazwy swe zapożyczyły od myślistwa, pierwotnej puszczy i zwierząt. Na puszczańsko-myśliwski rodowód regionu wskazują też herby miejscowości, nazwiska mieszkańców i gdzieś tam zachowana zabytkowa architektura leśna.

Te różnorakie wynotowane fakty stapiają się w integralną całość i tworzą imponującą skalę tematów związanych z tradycją i kulturą łowiecką, prezentowanych w rozprawach, studiach, po prasę leśną i łowiecką, szkice i (szczególnie urocze) gawędy przy ognisku. Lektura recenzowanej książki pokazuje jak łowiectwo ma tutaj dużo zwolenników, jak dużo ludzi, nie tylko polujących odnajduje urok życia w społeczności świata myśliwskiego. Wątek tradycji łowieckiej czy kultury wplata się w całą gamę działań ukazujących prostą drogę do edukacji o lesie i zwierzętach dla młodzieży i dzieci, którym życie nie dało takiej sposobności. Współpraca kół łowieckich ze szkołami jest bardzo szeroka. Potwierdzają to choćby akcje: „Zielona szkoła”, „Pomóż dzieciom przetrwać zimę” i „Ożywić pola”.

Trzydzieści jeden kół łowieckich miejscowych oraz dziewięć kół zamiejscowych potrafi wy-

korzystać kulturę, naturę, pasje kolekcjonerskie, wydawnictwa, wszystko co myśliwy otrzymał i stworzył, każdą cząstkę czasu, czy to w zimie, czy w lecie, by dla siebie i dla innych rozwijać pasję łowiecką. Jest dowiedzione, że myślistwo poprzez zainteresowanie kulturą i przeszłością, poprzez różnorakie działania, wzmacnia i wzbogaca społeczeństwo. Za działaniami czysto łowieckimi odkrywamy subtelne ślady kultu św. Huberta, świąt myśliwskich, święcenia sztandarów, kapliczek, ołtarzy poświęconych patronowi myśliwych.

Praktyka myśliwska i dobry warsztat pisarski autorów książki pozwoliły im nakreślić – jak sam tytuł wskazuje – wieloletni kulturalny obraz życia społeczności myśliwskiej Zamojszczyzny. Tutaj muszę nawiązać do „Myśliwca Kresowego”, czasopisma wydawanego od 2000 roku w Zamościu i „poligonu doświadczalnego” naszych autorów. Pierwszym redaktorem „Myśliwca Kresowego” był Janusz Bełżek. Obecnie naczelnym redaktorem jest Janusz Siek. Wokół niego zebrał się krąg piszących i fotografujących pasjonatów, którzy szerokim frontem zdobyli rzesze czytelników.

Dzisiaj, w dobie krytykowania łowiectwa, osądzania i piętnowania z wyżyn administracyjnych, lub pod wpływem modnych trendów, lektura książki przywołuje taką oto refleksję. Obecnie więcej od strażników tradycji narodziło się jej burzycieli. Myśliwi w rozrachunku z historią – podobnie jak partyzanci Zamojszczyzny – zawsze wychodzili z podniesionym czołem i jak z treści książki wynika wiele wprowadzają do społeczeństwa chwalebne łady. Hołdując myślistwu pozytywnie wpływają na ludzką wspólnotę i solidarność, a dzięki fascynacji przyrodą zaostrzają kryteria i nawyki jej ochrony. Wierzą w słuszność takiego postępowania, a wierzą dlatego, że tradycja odziedziczonych wartości w tej wierze ich wychowała.

Autentyzm książki „Kultura Łowiecka Zamojszczyzny” działa na wyobraźnię. Na chwałę autorów muszę powiedzieć, że choć odrzucili konwencję dłuższych opowiadań myśliwskich, potrafili doskonale wykorzystać posiadany materiał dokumentacyjny i bogaty zestaw ilustracji. Uroku tej książce dodaje i to, że nie przestając być kroniką, jest ona opowieścią, i to wyjątkową, nawet ze wstawkami historycznymi. Pozwala to nie tylko myśliwym zgłębić historię Zamojszczyzny, a kto ma jakiegokolwiek wątpliwości niech uda się na ścieżki turystyczne tej pięknej krainy.

Piotr Załęski – historyk łowiectwa, pisarz, myśliwy

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

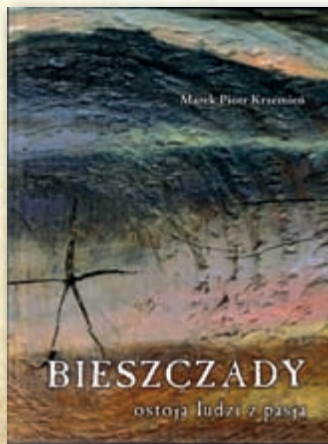
Na rynku bibliofilskim pojawiło się nowe wydawnictwo albumowe. Album Bieszczady ostoja ludzi z pasją jest kolejną pozycją w bogatym dorobku dziennikarza i fotografa Marka Piotra Krzemienia. Wysoki, jak zawsze poziom edytorski, niezrównane zdjęcia i ciepła narracja z których znany jest autor, malują i przybliżają sylwetki bohaterów albumu – ludzi, którzy swe życiowe pasje realizują wśród przepięknej bieszczadzkiej przyrody. Są wśród nich myśliwi, wędkarze, artyści i poeci, a także koniarze

i wędrowcy. Ich dobór niewątpliwie w dużym stopniu związany jest z osobą autora i jego znajomością Bieszczadów. Wielu, niestety, których zabrakło w tym wydawnictwie, na zawsze już odeszło. A wśród nich niewątpliwie takie postaci jak Władysław Pepera, Tadeusz Zając, Stanisław Rusin, Jerzy Janicki, Gwidon Strouhal.

W albumie tym także z pewnością zabrakło sylwetki jednej osoby, ale jej obecność odczuwamy na każdej karcie tego wydawnictwa. Człowieka, któremu zawdzięczamy to wydawnictwo. Marek Piotr Krzemień z wykształcenia leśnik, z wyboru dziennikarz. Człowiek o wielu pasjach – myśliwy, wędkarz, przewodnik górski, inspirator turystyki konnej a przede wszystkim osoba sercem oddana Bieszczadom.



Roman Badowski
Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZŁ



„KULTURA ŁOWIECKA” W POZNANIU



Sławomir Olszyński
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ



W sali Kolegium Runego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, 10 czerwca 2018 roku odbyło się seminarium „Kultura łowiecka dziś i jutro”, połączone z promocją książki „Kultura łowiecka”. Organizatorami spotkania byli prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz i poznański łowczy okręgowy Zbigniew Zieliński. Profesor Gwiazdowicz powitał i przedstawił obecnych gości: prof. zw. dr hab. Andrzeja Dubasa, prof. dr hab. Małgorzatę Mańkę–członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Huberta Szramkę, prof. zw. dr hab. Jerzego Wiśniewskiego, dr inż. Roberta Kuźmińskiego–prodziekana Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, dr hab. Roberta Kamieniarza, dr inż. Benedykta Roźmiarka–dyrektora Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, Annę Makarewicz–kierownika Muzeum Przyrodniczo–Łowieckiego w Uzarzewie, a także redaktorów regionalnych czasopism myśliwskich, przedstawicieli komisji kultury i promocji łowiectwa z wielu okręgów PZŁ, łowczych okręgowych oraz autorów promowanego podręcznika, siódmej już pozycji cyklu wydawniczego realizowanego przez ZG PZŁ i Oficynę Wydawniczą „Forest”.

W części prezentacyjnej spotkania autorzy książki: naukowcy, kolekcjonerzy, praktycy łowieccy w krótkich dwudziestominutowych referatach, zwrócili uwagę na najważniejszą problematykę zawartą w poszczególnych rozdziałach książki. Podkreślili dziejową zmienność łowieckich zjawisk kulturowych, pokazali ewolucję myślenia i zachowań myśliwych od paleolitu do współczesności.

Poszczególni autorzy omówili:

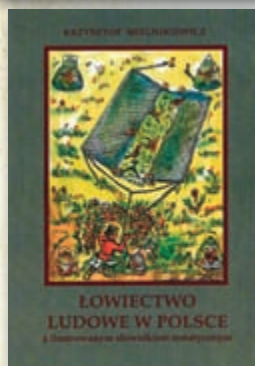
- prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz mówił o przełomowych okresach w historii łowiectwa,
- Marek Rogoziński zaprezentował zadania komisji Kultury NRL,
- Krzysztof Mielnikiewicz dokonał prezentacji zwyczajów łowieckich dawniej i dziś,
- dr Maciej Strawa przedstawił problematykę ceremoniału myśliwskiego,
- Krzysztof J. Szpetkowski omówił związki polowania z etyką,
- prof. dr. hab. Tadeusz J. Żuchowski przedstawił świat sztuki inspirowanej łowami,
- Henryk Mąka ukazał wartości historyczne i kulturowe sokolnictwa,
- Krzysztof Kadlec scharakteryzował muzykę inspirowaną łowami,
- dr hab. Aleksandra Matulewska przedstawiła specyfikę języka i literatury łowieckiej,
- dr Antoni Papież omówił problematykę kolekcjonerstwa łowieckiego.

Książka ukazała się w roku jubileuszu 95 lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Wydawca i autorzy pragnęli w sposób kompleksowy pokazać bogactwo dorobku kulturowego, dając myśliwym argumenty w dyskusji z przeciwnikami polowań, negującymi niemal wszystkie tradycje i zwyczaje łowieckie.



Autorzy podręcznika

Z MOJEJ PÓŁKI



1. „KULTURA ŁOWIECKA” Pod redakcją naukową **prof. dr hab. Dariusza J. Gwiazdowicza**. Autorzy: **prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz, Jan Jerzy Jóźwiak, Krzysztof Kadlec, dr hab. Aleksandra Matulewska** prof. UAM, **Henryk Mąka, Krzysztof Mielnikiewicz, dr Antoni Papież, Diana Piotrowska, Marek Rogoziński, Janusz Sielicki, dr inż. Maciej Strawa, Leszek**

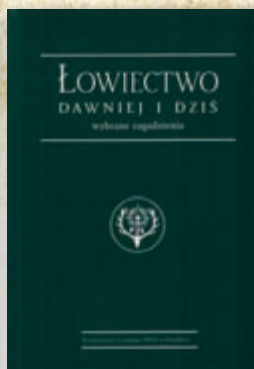


Andrzej W. Głowacki
Oddział Warszawski
KKiKL PZŁ

Szewczyk, Krzysztof Jan Szpetkowski, Andrzej Wierzbieniec, prof. dr hab. Tadeusz J. Żuchowski. Brak miejsca i roku wydania (2018). Wydawcy: Oficyna Wydawnicza FOREST, Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego. s. 320, liczne ilustr., opr. tw. skóropodobna, 27,5 cm. ISBN 978-83-60450-93-2. Kompedium wiedzy na temat szeroko pojętej kultury łowieckiej. Książka wykraczająca poza ramy podręcznika. Sięgnąć po nią winni wszyscy myśliwi jak również osoby zainteresowane tą tematyką. Polecam.

2. **Krzysztof Mielnikiewicz „Łowiectwo ludowe w Polsce z ilustrowanym słownikiem tematycznym”.** Ostrów Mazowiecka 2018. Wydano nakładem autora w ilości 95 numerowanych egz. Wydanie I. s. 102, ilustr., opr. brosz., lakier., 23,5 cm. ISBN 78-83-934326-1-5. Pierwsze tego typu opracowanie, poświęcone w całości ludowemu łowiectwu. Druk bibliofilski. Polecam.
3. (**Krzysztof Kadlec, Tomasz Sobolak, Michał Mańkowski, Aleksandra Matulewska, Wojciech Matysiak, Leszek Szewczyk**) **XII Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. 22-24 czerwca 2018 r. Łęczęcki.** Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Oddział w Poznaniu. Brak miejsca i roku wydania. Nakład 120 egz. Wydawca: Polski Związek Łowiecki – Zarząd Okręgowy w Poznaniu. s. 137, ilustr., okł. brosz., lakier., 20 cm. ISBN brak. Niewielka książeczka towarzysząca Zjazdowi. Zawiera min. informacje o Poznańskim Oddziale KKiKL, o Władysławie Janta-Półczyńskim i Feliksie Nowowiejskim, o kuchni myśliwskiej i literaturze łowieckiej.
4. /Katalog/?/ **„Metaloplastyka w kolekcjonerstwie łowieckim”.** Ze zbiorów **Bogdana Kowalcze**. Katalog wystawy 30.06. – 30.09.2018. Uzarzewo 2018. Scenariusz wystawy i tekst katalogu: **Zdzisław Makarewicz**. Nota biograficzna **Bogdana Kowalcze**: **Bogusław Bauer**. Zdjęcia: **Bogdan Kowalcze**. Wydawca: Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie. s. 60, foto., opr. brosz., lakier., 28,5 cm. ISBN 978-83-64119-33-0. Ładnie edytorsko wydana publikacja, która jednak poprzez lakoniczne opisy prezentowanych przedmiotów nie spełnia roli katalogu.

5. (Reprint) **Kazimierz hr. Wodzicki „O sokolnictwie i ptakach myśliwskich”.** Warszawa 1858 w Drukarni Gazety Codziennej. Przedruk techniką fotooffsetową wydania z 1858

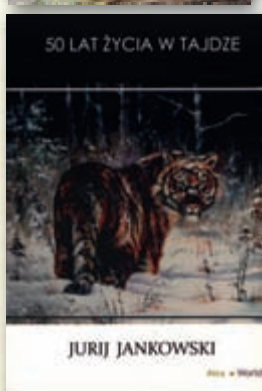
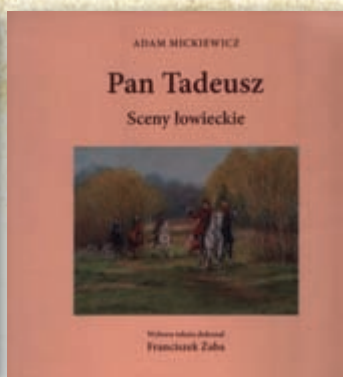


roku. Warszawa 2018. Wydawca Grafika Usługi Wydawnicze Iwona Knechta. s. 260, w tym 11 barwnych, całostronowych tablic. Opr. tw., szyta, ekoskóra ze złotymi tłoczeniami na licu i grzbiecie. 24,5 cm. ISBN 978-83-65602-44-2. Piękne wydanie książki, która dziś jest białym krukiem.

6. **Stanisław Korzeniowski** „**Łowiectwo dawniej i dziś**” Wybrane zagadnienia. Brak miejsca i roku wydania (Suwałki 2018). Wydawnictwo Uczelniane PWSZ w Suwałkach. s. 672, ilustr., opr. tw., 24 cm. ISBN 978-83-947852-6-0. Publikacja mimo swej obszerności miejscami rozczarowuje. Gdy jedno zagadnienie zostało „przegadane”, to inne są potraktowane po przysłowiowych łebkach lub w ogóle pominięte.
7. „**Zeszyty safaryjskie**” Nr 5/2018. Nie-regularnik Polskiego Klubu Safari. Pod redakcją **Cezarego Andruszewskiego**. Warszawa 2018. Brak wydawcy /Polski Klub Safari/. s. 285, liczne fotografie (ponad 350), opr. tw., 24,5 cm. ISBN brak. Egzemplarze numerowane (250). Książka wydana w 25. rocznicę powstania klubu. Zawiera min. wspomnienia o zmarłych członkach klubu oraz obszerne informacje dot. słonia afrykańskiego. Ładny egzemplarz.
8. **Jan Mielżyński** „**Łowiectwo i leśnictwo w powiecie wschowskim (1946-2017)**”. Monografia. Okręgowa Rada Łowiecka i Zarząd Okręgowy PZŁ w Zielonej Górze 2018. Wydanie I. s. 231, 1/1, ilustr., opr. brosz., 23,5 cm. ISBN brak. Kolejny

tom poświęcony zielonogórskiemu łowiectwu.

9. **Waldemar Smolski** „**70 lat Koła Łowieckiego KNIEJA w Krakowie**”. (Kraków 2018). Wydawca: Koło Łowieckie „Knieja” w Krakowie. s. 355, ilustr., opr. tw. lakier., 30,5 cm. ISBN 978-83-926431-4-2. Bardzo ładnie wydana, dwuczęściowa monografia.
10. **MEMORABILIA ZOOLOGICA** Nowa Seria 3, 2018 „**Z dziejów Gabinetu Zoologicznego. Korespondencja Jana Sztolcmana (1854-1928)**”. Redakcja: **Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan** (redaktor naczelny), **Hubert Kowalski, Dominika Mierzwa-Szymkowiak, Robert Zaborowski**. Warszawa 2018. Wydawca: Muzeum i Instytut Zoologii PAN. s. 185, 1/1, foto., opr. brosz., 23 cm. ISBN 978-83-88147-19-7. Opracowana naukowo, część korespondencji Jana Sztolcmana (1854-1928) naukowca, wielkiego przyrodnika i zapalonego myśliwego, twórcę i pierwszego redaktora „Łowca Polskiego”. Polecam.
11. **Eugeniusz Nowak** „**Ludzie nauki w czasach najtrudniejszych**” Wspomnienia o przyrodnikach. Poznań 2013. Bogucki Wydawnictwo Naukowe. Zaktualizowany i uzupełniony przekład z drugiego niemieckiego wydania. s. 459, 1/1, ilustr., opr. tw., 24,5 cm. ISBN



978-83-63400-07-1. Cytat z okładki ...”W tej książce pisze głównie o wpływie polityki na życie i pracę przyrodników różnych narodowości, żyjących w XX wieku w krajach pod rządami totalitarnymi. Przed polskim, poszerzonym wydaniem książka ukazała się w Niemczech i Rosji.” ... 55. biogramów, w tym kilkanaście polskich. Akcenty łowieckie. Polecam.

12. **Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”**. Sceny łowieckie. Wyboru tekstu dokonał **Franciszek Żaba**. Wstęp i nota biograficzna **Anna Żaba-Bran-ny**. Ilustracje i opracowanie tekstu Kinga Bec. Nakładem Własnym. Kraków 2018. s. 62, /2/, ilustr., opr. tw., 23 cm. ISBN 978-83-950780-0-2 **Franciszek Żaba** (1906-1982) ze Zbylitowskiej Góry – absolwent Wydziału Rolnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ziemianin, żołnierz AK, myśliwy.

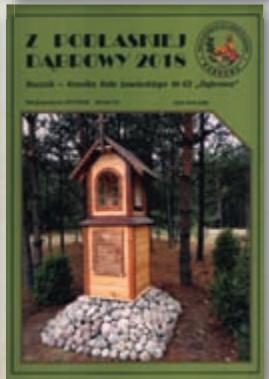
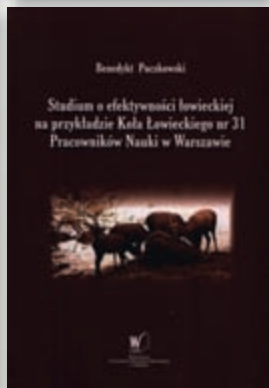
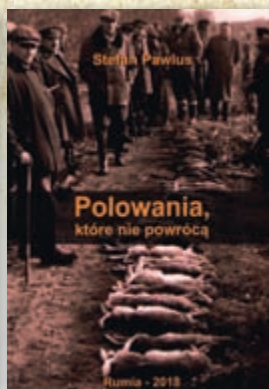
13. **Jan Jerzy Józwiak „Myśliwskie dedykacje”**. Kutno 2018. Wydanie Jubileuszowe Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej przy Zarządzie Głównym PZŁ w Warszawie dla uczczenia 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego i 100. Rocznicy odzyskania Niepodległości Polski. s. 60, opr. brosz., obwoluta, 23,5 cm. ISBN 978-83-945369-3-0. To już szósty tomik poetycki z cyklu myśliwskiego oferowany przez autora.

14. **Janusz Roman Marjański „My-**

śliwskie obrachunki i nie tylko”. Brak miejsca i roku wydania (Kielce 2018). Wydawca: Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Kielcach. s. 128, ilustr., opr. tw., 21,3 cm. ISBN 83-914365-3-5. Ciepły i słoneczny tomik wierszy i fraszek okraszony reprodukcjami obrazów Andrzeja Praszkiwicza.

15. **Jurij Jankowski „50 lat życia w tajdze”**. Przekład **Roman Sikora**. Brak miejsca wydania, 2018. Wydawca: ATRA WORLD. Wydanie I. s. 189, /3/, ilustr., opr. brosz., lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-6544324-3. Autor był synem **Michała Jankowskiego** – powstańca zesłanego na Syberię, który osiadł na Dalekim Wschodzie gdzie min. zajmował się badaniem fauny i flory. O autorze i rodzinie Jankowskich – syberyjskich myśliwych, pisze **Eugeniusz Nowak** (patrz poz. 10).

16. **Wojciech Władysław Bieniasz „Przysłowia i rymowanki”**. Brak miejsca i roku wydania (2018?). Brak wydawcy (autor). s. 43, /1/, il., opr. brosz., lakier., 21 cm. ISBN brak. Skromny tomik wydany własnym sumptem.



17. **Bogdan Michalak „Tak było”. Zapiski i szkice autobiograficzne.** Warszawa 2018. Wydawca EKOCHÉM Waldemar Żuwalski. s. 101, /3/, ilustr., okł. brosz., lakier., 20 cm. ISBN 978–83–932207–6–2. Sympatyczny i refleksyjny tomik wspomnieniowy.

18. **Stefan Pawlus „Polowania, które nie powrócą”.** Rumia 2018. Wydawca: Stefan Pawlus. s. 140, ilustr., opr. brosz., lakier., 24,5 cm. ISBN brak. Zbiór wspomnień, po części już publikowanych.

19. **Romuald Soszyński „Bliskie spotkania (gawędy myśliwskie).** Wrocław 2008 (2018) rok. Wydawca: Piotr Gawin. Wydanie I. s. 138, ilustr., okł. brosz., lakier., 24 cm. ISBN 978–83–939120–4–9. Ciekawy zbiór wspomnień i opowiadań z wątpliwym słowniczkiem na końcu. Brak korekty.

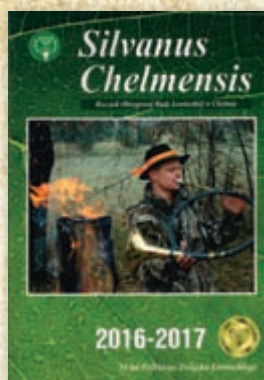
20. **Ryszard Dzieciolowski „Myślistwo jasną stroną życia”.** Warszawa 2017. Łowiec Polski Sp. z o.o. s. 128, ilustr., opr. tw. lakier., 21 cm. ISBN 978–83–89223–74–6. Opowieść prof. Dzieciolowskiego o przegodzie swojego życia – łowiectwie.

21. **Stanisław Syperek „PETROPONOWA. Wybrane zapiski myśliwego”.** Brak miejsca wydania, 2018. Sponsor wydania: Stowarzyszenie Płockich Naftowców. Wydawca: P.P.–H. „DRUKARNIA” Sp. z o.o. Sierpc. s. 88, ilustr., opr. brosz., lakier., 29,5 cm. ISBN 978–83–948556–5–9. Ciekawie i sympatycznie napisany, w oparciu o swoje i kolegów notatki, zbiór wspomnień i refleksji byłego i długoletniego prezesa KŁ „Petroponowa” w Płocku. Kiepska strona edytorska książki.

22. **Benedykt Puczkowski „Stadium o efektywności łowieckiej na przykładzie Koła Łowieckiego nr 31 Pracowników Nauki w Warszawie”.** Olsztyn 2017. Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko–Mazurskiego w Olsztynie. s. 156, ilustr., opr. tw. lakier., 24,5 cm. ISBN 978–83–8100–060–4. Interesująca publikacja.

23. **Rocznik Koła Łowieckiego „Hubert”.** Rok 2018. Druk kwiecień 2018 r. Nakład

70 egz. Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Deckerta. Brak wydawcy i miejsca wydania. s. 44, foto., okł. brosz., lakier., 23,5 cm. ISSN brak.



24. „Z Podlaskiej Dąbrowy 2018”. Rocznik – Kronika Koła Łowieckiego Nr 63 „Dąbrowa”. Rok gospodarczy 2017/2018 (Zeszyt 11). Tekst i zdjęcia: **Zbigniew Koziół**. Wydawca: Koło Łowieckie Nr 63 „Dąbrowa” w Białej Podlaskiej. Nakład 100 egz. s. 20, foto., brosz., 30 cm. ISSN 2545–0581. Wznowione wydanie po dwuletniej przerwie.

25. „**Silvanus Chelmensis**”. Rocznik Okręgowej Rady Łowieckiej w Chełmie 2016–2017. Redakcja: **Anna Jańczak, Anna Szumera, Marian Rudnik, Mirosław Sawicki** oraz korespondenci. Chełm 2018. Wydawca: Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Chełmie. s. 176, ilustr., opr. brosz., lakier., 30 cm. ISSN 2082–0895. Wznowione wydanie po rocznej przerwie. Obejmuje dwa lata tj. 2016 i 2017 r.

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.

1. Oznaka wykonana na 70-lecie Koła Łowieckiego nr 1 „Darz Bór” w Sztumie – (elbląskie), wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, śruba, wymiary 33 x 35 mm.

2. Oznaka wykonana z okazji XVII Konkursu Sygnalistów „Echo Puszczy Augu-

stowskiej” w Augustowie (suwalskie), 2017r., odlana metodą na tracony wosk, lakierowana, PINS, wymiary 25 x 39 mm.

3. Medal wybity z okazji X Małopolskiego Konkursu Sygnalistyki Myśliwskiej w Niepołomicach – (krakowskie), 2018r., wybity w mosiądzu, lakierowany, dwustronny, średnica 69 mm.

4. Oznaka wydana z okazji XVII Zachodniopomorskiego Przeglądu Sygnałów Myśliwskich w Barwicach – (koszalińskie), 2017r., wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 39 x 28 mm.

5. Oznaka wydana na X Ogólnopolskie Warsztaty Sygnalistów Myśliwskich w Torzymiu – (zielenogórskie), odlana z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowana, 2 x PINS, wymiary 42 x 19 mm.

6. Oznaka Wojskowego Koła Łowieckiego nr 117 „Przepiórka” w Warszawie – (warszawskie), wybita w mosiądzu, lakierowa-

wana, śruba, wymiary 28 x 21 mm.

7. Oznaka wydana z okazji 50 lat Koła Łowieckiego nr 17 „Lis” w Mszczonowie – (skierniewic-



Bogdan Kowalcze
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

kie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 40 x 33 mm.

8. Oznaka wydana z okazji XVIII Zachodniopomorskiego Przeglądu Sygnałów Myśliwskich) w Barwicach – (koszalińskie), 2018r., wybita w mosiądzu w trzech kolorach, lakierowana, PINS, wymiary 40 x 33 mm.



9. Oznaka wydana z okazji 70 – lecia Koła Łowieckiego nr 52 „Żubr” w Pszczynie – (katowickie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 31 x 36 mm.



9.



10.

10. Oznaka wybita z okazji X Małopolskiego Konkursu Sygnalistyki Myśliwskiej w Niepołomicach – (krakowskie), 2018r., wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 35 mm.

11. Oznaka wydana z okazji 70 lat Koła Łowieckiego nr 17 „Dzik” w Wąsosz – (leszczyńskie), wybita w mosiądzu w dwóch kolorach, lakierowana, śruba, wymiary 40 x 23 mm.



11.



13.

12. Medal z okazji 55 lat Koła Łowieckiego nr 50 „Szarak” w Szamotułach – (poznańskie), dwustronny, odlany z mosiądzu, metodą na tracony воск, lakierowany, średnica 81 mm.

13. Oznaka wydana z okazji 65 lat Koła Łowieckiego nr 23 „Jelen” w Babimoście – (zielonogórskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, średnica 30 mm.

14. Oznaka wydana z okazji 70 lat Koła Łowieckiego nr 12 „Łoś” w Mielcu – (rzeszowskie), odlana niskociśnieniowo, srebrzona, ZnAl, śruba, wymiary 49 x 36 mm.



12.



15. Oznaka wydana na XXIII Ogólnopolski Festiwal Muzyki Myśliwskiej w Pszczynie – (katowickie), blacha aluminiowa malowana akrylem z nałożoną sygnałówką, PINS, średnica 30 mm.

16. Oznaka wydana z okazji 65 lat Koła Łowieckiego nr 50 „Jelen” w Oławie – (wrocławskie), odlana z mosiądzu, metodą na tracony воск, lakierowana, PINS, wymiary 36 x 28 mm.



15.

17. Oznaka wydana z okazji 35 lat Koła Łowieckiego nr 30 „Magura” w Gorlicach – (nowosądeckie), odlana z mosiądzu, metodą na tracony воск, lakierowana, PINS, wymiary 43 x 33 mm.



14.



16.



17.



18.

18. Oznaka wydana z okazji 60 lat Koła Łowieckiego nr 8 „Daniel” w Kole – (konińskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 33 x 42 mm.

FALERY

I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (10)

Z okazji jubileuszu 95 lecia zjednoczenia łowiectwa w Polsce wydano kolekcjonerską plakiętę pamiątkową zaprojektowaną przez naszego klubowego kolegę Wacława Gosztyłę i jego córkę Aleksandrę. Plakieta dziewięcioboczna o wymiarach 70/70 mm została wykonana w odlewni Wiesława Kuleja.



Oddział Poznański KKiKŁ PZŁ z okazji XII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ, który odbył się w Łęczezkach wydał:

- pamiątkowy medal o średnicy 98 mm zaprojektowany przez Ryszarda Wagnera,
- button,
- książkę.



Zarząd Klubu informuje, że zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami została wydana pamiątkowa plakieta kolekcjonerska – jej awers i rewers na pierwszych dwóch fotografiach artykułu. Istnieje możliwość nabycia plakiety w cenie 45 zł oraz metalowej miniaturki oznaki klubowej w cenie 15 zł. Zamówienia proszę kierować do sekretarza Klubu telefonicznie lub pocztą e-mail.

Redakcja

SPROSTOWANIE

W nr 87 „Kultury Łowieckiej” w nekrologu opublikowanym na stronie 58, zacytowany był fragment wiersza i podpis, że jest to wiersz Juliana Ejsmonda. W rzeczywistości jest to wiersz napisany przez Kolegę Jana Jerzego Józwiaka. Za zaistniałą pomyłkę przepraszamy Autora wiersza oraz Czytelników.

Redakcja

POŻEGNANIA



Alfred Hałasa (1931–2018)

Działalność klubową prowadził przynależąc do Oddziałów Katowicko-Nowosądeckiego i Zamojskiego. Jego życie to zamiłowanie do przyrody, łowiectwa, kolekcjonerstwa, pszczelarstwa, był uznanym regionalistą, społecznikiem. Swoim pasjom często poświęcał prywatne życie.

Ś.p. Kolega Alfred był bardzo lubiany i szanowany przez wszystkich członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Zawsze uśmiechnięty, wesoły, życzliwy, miał dla każdego czas i dobre słowo. Jego aktywność i uczestnictwo w imprezach klubowych były bardzo widoczne, podziwialiśmy jego energię, zapał i oddanie. Żył dla innych, zawsze wyciągał swoją pomocną dłoń, zawsze można było liczyć na jego wsparcie i bezinteresowność. Był człowiekiem bogatym wewnętrznie, bardzo odważnym, dlatego wielu brało z niego wzór. Był człowiekiem upartym i wytrwałym, dlatego nie poddawał się nigdy, nie zakładał niepowodzenia i nie mówił, że nie podoła. Posiadał zawsze swoje, głęboko przemyślane zdanie, które

W dniu 13 maja 2018 roku odszedł do Krainy Wiecznych Łowów zasłużony działacz polskiego łowiectwa **Alfred Hałasa**. W imieniu Klubowiczów, prezes zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego Marek Stańczykowski pożegnał Kolegę Alfreda słowami: *Przypadł mi dzisiaj w udziale smutny obowiązek pożegnania w imieniu Członków oraz Zarządu KKikŁ PZŁ śp. Kolegi Alfreda Hałasy, który w dniu 13 maja zakończył swoje ziemskie pielgrzymowanie. Pomimo zmagania z chorobą, jego śmierć zaskoczyła nas wszystkich. Okryła żałobą i głębokim żalem Rodzinę oraz całą naszą brać myśliwską. Kolega Alfred był Członkiem Honorowym KKikŁ PZŁ, w którym* przewodniczył Kapitulie Odznaczeń.



potrafił bronić będąc jednocześnie otwarty na argumenty innych. Zdolny do kompromisu, nie szukający w żadnej sprawie swojego interesu i korzyści. Jego życiowy optymizm i pogoda ducha były dla nas zawsze dobrym przykładem zachowań w sytuacjach trudnych.

Za swą działalność na niwie łowieckiej został odznaczony brązowym, srebrnym i złotym „Medalem Zasługi Łowieckiej”, najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem”, Medalem Św.

Huberta i medalem Za zasługi dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Kolego Alfredzie! Nad Twoją trumną pochyli się dzisiaj sztandar KKikŁ PZŁ, niech ten symboliczny gest będzie naszym pożegnaniem z Tobą, a jednocześnie podziękowaniem, za Twoją pracę, zaangażowanie w działalność Klubu i Twoją obecność wśród nas. Miarą wartości człowieka, jest rozmiar pustki, jaką po sobie zostawia. NIC jej nie zapełni. NIC. Jednakże „UMARŁYCH WIECZNOŚĆ

DOTĄD TRWA, DOKĄD PAMIĘCIĄ SIĘ IM PŁACI”. Nie zapomnimy o Tobie Kolego Alfredzie. Nasza obecność tutaj jest wyrazem wielkiej wdzięczności śp. Alfredowi za jego ziemską aktywność.

Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy przybyli na dzisiejsze uroczystości.

Teraz, kiedy Twoja ziemská wędrówka znalazła swój kres, mówimy: żegnaj Przyjacielu i wspaniały

Człowieku! Niech Ci knieja wiecznie szumi, a św. Hubert niech przyjmie Twą duszę do swego orszaku w Krainie Wiecznych Łowów.





**Jacek Przybylski
(1969–2018)**

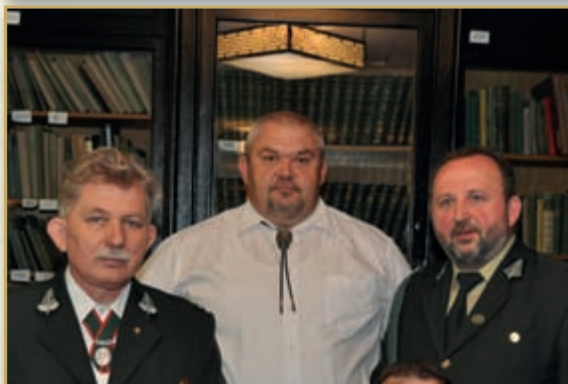
Kiedy umiera człowiek pozostają nam tylko gesty symboliczne. Odprowadzenie trumny lub urny na cmentarz, złożenie kondolencji, napisanie wspomnienia 29 maja 2018 roku odprowadziliśmy na cmentarz w Grębolicach naszego klubowego kolegę **Jacka Przybylskiego**. Przybyliśmy tłumnie by wykonać ten gest przynależny wszystkim kulturom i religiom–towarzyszyć koledze w jego ostatniej drodze. Przyjechali koledzy kolekcjonerzy z całej Polski, pochylili sztandary, kol. Andrzej Brachmański pożegnał Go w imieniu kolekcjonerskiej braci, prezes macierzystego koła „Szarak” Grębocice, kol. Ryszard Palen w imieniu kolegów myśliwych, na trumnie położyliśmy ofiarowanego przez wiceprezesa KKiKŁ PZŁ Bogdana Kowalcze metalowego głuszca. Pozostało tylko jeszcze skreślić kilka słów. Ale

jakich? Jacek odszedł od nas młodo, zbyt młodo. Miał zaledwie 49 lat. Dopiero co przeszedł na strażacką emeryturę i jak to młody emeryt miał tyle planów–wreszcie opracować kolekcję, zając się sadem i pszczołami Jackowe serce składało się z wielu serc: z serca strażackiego–tego, które niesie pomoc ludziom w potrzebie był bowiem strażakiem Państwowej Straży Pożarnej w Głogowie (po Technikum Leśnym w Rzepinie tam właśnie rzucił go los) a także druhem–ochotnikiem OSP w Grębolicach; z serca myśliwskiego–pasję myśliwską przejął po swoim ojcu i kontynuując rodzinne tradycje od 1987 roku polował w KŁ „Szarak” Grębocice będąc sekretarzem, skarbnikiem ostatnio jego łowczym. Miał serce rodzinne–dla żony, którą kochał i dla córek, które uwielbiał. A dla nas kolekcjonerów miał jeszcze to serce kolekcjonerskie, pełne pasji zbieracza i pełne koleżeńskiej empatii.

Należał do Legnickiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ im. kpt. Władysława Kobyłańskiego , którego był współzałożycielem. Od samego początku był jego skarbnikiem. Ale nie za „funkcyjność” kochaliśmy Jacka. Kochaliśmy go za jego ciepło, życzliwość, humor. Niejeden z nas stojąc nad trumną zadawał mu w duchu to retoryczne pytanie: Jacku, musiałeś, naprawdę już musiałeś odpowiadać na wezwanie św. Huberta? Nie mógł się nasz patron wstrzymać? Czyżby w Niebiańskich Dąbrowach było zagrożone wykonanie planów łowieckich, że tak znakomitego Nemroda trzeba było wzywać na pomoc?

Jacek był zapalonym i lubianym kolekcjonerem łowieckim. Można być znanym kolekcjonerem ale niekoniecznie lubianym. Jacek był bardzo lubianym nie są to słowa kurtuazyjne. Mówi się, że wielcy ludzie mają łagodne usposobienie. I Jacek takie miał. Był symbolem spokoju, łagodności, a jednocześnie dobrego organizatora. W klubie lubili Go wszyscy. Może dlatego, że nigdy nie podnosił głosu, nie spierał się, nie kłócił, tylko rozmawiał, łagodził spory. „Marian, Kaziu, Jurek–daj spokój” mówił wtedy tym swoim ciepłym głosem i nie sposób było nie ulec tej perswazji. Uwielbialiśmy wspólne z nim wyprawy i klubowe imprezy. Był na nich trochę jak ojciec, a może starszy brat–dbał byśmy wszystko mieli, dobrze się czuli, a czasami byśmy nie zrobili sobie krzywdy. A potem wracaliśmy do Grębocic i zrywaliśmy dojrzewające wiśnie z drzewa w jego zagrodzie. A on przyciągał gałęzie ku nam i mówił: „jedzcie chłopaki, jedzcie”. I szukał wszędzie tych swoich „gluchrów”– myśliwskich konterfektów z wizerunkiem głuszca. Marzył by pojechać na spotkanie z nim w Rosji. Wiedzieliśmy o tej jego pasji i wielu z nas gdy chciało zrobić mu przyjemność podrzucało to i owo z wizerunkiem leśnego trubadura. Oczywiście robiły mu się wtedy takie ... zamglone i przyciskał nas do siebie bez słowa. A był to uścisk, którego trochę należało się bać Zbierał też literaturę, dokumenty i oznaki. Wystawiał swe zbiory wielokrotnie, na wystawach większych i mniejszych, aktywnie uczestniczył w naszych spotkaniach i giełdach. Marzył o swojej „bibliotece łowieckiej”, o wyprawie na antylopy do Afryki i o wielu, jeszcze rzeczach, których nie będzie mu dane zrealizować.

I jak tu, wzorem Tewjego Mleczarza nie spierać się z Panem Bogiem, nie mieć mu za złe Jego wyborów? Jacek odszedł za szybko, za wcześniej, za nagle Wisława Szymborska napisała kiedyś takie słowa:



*„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci,
Marna waluta, nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”*

My, jego przyjaciele, chcemy by pamięć o Jacku Przybylskim, przyjacielu, koledze kolekcjonerze trwała jak najdłużej. Bo w naszej pamięci pozostanie do końca naszych dni.

Był wspaniałym człowiekiem! Komunał ale jakże prawdziwy. Bo był Jacek Przybylski wspaniałym człowiekiem. Niech Ci św. Hubert tam w Niebiańskich Dąbrowach da dobre łowisko i pozwoli wiosną zapolować na niebiańskie głąszce! Tylko tyle możemy Ci Jacku życzyć!

Cześć Waszej Pamięci!

Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ

ZAPROSZENIE NA III OGÓLNOPOLSKIE NADWARCIAŃSKIE SPOTKANIE MYŚLIWYCH, KOLEKCJONERÓW I SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA 24-26.08.2018 R.

Organizatorzy Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Częstochowie oraz Oddział Częstochowski KKiKŁ PZŁ. Adres: Przystań Myśliwska Kule, 42-110 Popów, Kule (www.przystan-mysliwska.com).

PIĄTEK, 24.08.2018 r.:

- 12:00 – 17:00 – Przyjazd gości
- 17:00 – Odprawa uczestników polowania (rogacze, dziki, drapieżniki)*
- 17:15 – Wyjazd na polowanie
- 21:30 – Grill

SOBOTA, 25.08.2018 r.:

- 4:30 – Zbiórka na polowanie*
- 4:45 – Wyjazd na polowanie (rogacze, dziki, drapieżniki)
- 8:00 – 8:45 – Msza hubertowska z pokotem
- 9:00 – 10:00 – Śniadanie (szwedzki stół)
- 11:00 – Spływ kajakowy **
- 15:00 – 16:00 Posiłek
- 17:00 – Giełda kolekcjonerska
- 17:00 – Autorska wystawa prac kolegi Alojzego Krysiaka
- 19:00 – Uroczysta biesiada
- 19:00 – Zabawa taneczna przy DJ Woj-Tek
- 20:00 – Konkurs nalewek myśliwskich ***

NIEDZIELA, 26.08.2018 r.:

- 9:00 – 10:00 – Śniadanie
- 10:30 – 13:00 – Wycieczka krajoznawcza
- 14:00 – 15:00 – Posiłek oraz zakończenie imprezy

INFORMACJE DODATKOWE:

* Każde polowanie to koszt po 60 zł,

** Spływ kajakowy – 60 zł od kajaku (dwuosobowy),

*** Prosimy o zabranie do trzech nalewek i udział w konkursie

Całkowity koszt imprezy bez polowań i spływu od osoby to 350 zł

KONTAKT: SOBCZAK TOMASZ: 502 374 734, KORZEKWA ZDZISŁAW: 602 192 067

Płatności prosimy dokonywać na podany poniżej numer konta:

33 1020 1664 0000 3902 0047 5400, Tomasz Sobczak ul. gen. Maczka 8, 42-100 Kłobuck.

W tytule przelewu proszę wpisać: Nazwiska osób uczestniczących w imprezie.

Proszę na poniższy adres mailowy podać nazwiska uczestników i określić udział w poszczególnych punktach imprezy – msobczaaak@gmail.com

Ostateczny termin zgłoszeń i przelewów: 19.08.2018 r., liczba miejsc ograniczona.

ZAPROSZENIE – WIEDEN

Niniejszym informuję, że Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia organizuje zbiorowy wyjazd (wycieczkę) do Wiednia w dniach 11–12 września br. związany z 335 rocznicą bitwy pod Wiedniem i odsłonięciem pomnika króla Jana III Sobieskiego, na wzgórzu Kahlenberg. Wstępny koszt wyjazdu około 570 zł (420 zł od osoby wycieczka + koszty transportu ok. 150 zł od osoby).

Ogólny, ramowy program w załączeniu, szczegółowy program zostanie przekazany w terminie późniejszym. Zachęcam wszystkich Szanownych Kolegów Kolekcjonerów (wraz z osobami towarzyszącymi, znajomymi, przyjaciółmi) do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika. Zgłoszenia uczestnictwa oraz inne ewentualne pytania proszę kierować do Marszałka Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Eugeniusza Gwiazdowskiego (tel. 516 077 504).

Dzień I: Wyjazd z Leżajska przez Kraków do Wiednia. Rozpoczęcie zwiedzania miasta: Rezydencja Hofburg, Kościół Augustianów, w którym znajdują się krypty z sercami Habsburgów, Plac Józefa, Hotel Sacher, Krypty Cesarskie, spacer ul. Kertnerstrasse do Katedry Św. Szczepana, Kościół Minorytów z kopią Ostatniej Wieczerzy. Przejazd do Hotelu. Obiadokolacja. Nocleg.

Dzień II: Śniadanie. Wykwaterowanie grupy. Przejazd na Wzgórze Kahlenberg, miejsce związane z Królem Janem III Sobieskim i „Viktorią Wiedeńską”. Wyjazd grupy w drogę powrotną przez Czechy. Po drodze przerwa na posiłek. Powrót do Polski w godzinach nocnych.

W/w program jest ramowy i może ulec zmianie kolejność zwiedzania w zależności o warunków atmosferycznych i godzin otwarcia zwiedzanych obiektów oraz lokalnych zarządzeń.

Cena obejmuje: transport autokarem na trasie: Leżajsk – Kraków– Wiedeń – Kraków –Leżajsk, 1 nocleg w hotelu (pokoje 2 i 3 osobowe z łazienkami), 1 x śniadanie, 1 x obiadokolacja, posiłek tranzytowy w Czechach, opieka pilota – przewodnika, ubezpieczenie rozszerzone KL+NWW+choroby przewlekłe+bagaż, opłatę na turystyczny fundusz gwarancyjny.

Uwagi: Na wstępy do zwiedzanych obiektów oraz system TOUR GUIDE należy przeznaczyć około 30 Euro. Pilot nie oprowadza po muzeach i wnętrzach zwiedzanych obiektów.

Załączam pozdrowienia, Darz Bór! Św. Eustachemu Cześć!

Wielki Mistrz Henryk Chwaliński

ZAPROSZENIE

Okręgowa Rada Łowiecka i Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka zapraszają na Wystawę Fotografii Włodzimierza Korsaka upamiętniającą 45 rocznicę śmierci autora i 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Na wystawie zostaną zaprezentowane oryginalne fotografie Włodzimierza Korsaka oraz literatura i pamiątki po pisarzu.

Otwarcie wystawy zaplanowane jest na 20 września 2018 roku o godzinie 17⁰⁰ w WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim, przy ul. Sikorskiego 107, tel. 95 727 80 40. Serdecznie zapraszamy.

Organizatorzy Włodzimierz Korsak (1886–1973)



Prezydent Miasta Piotrkowa Trybunalskiego

KRZYSZTOF CHOJNIAK

oraz

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddział w Warszawie,

Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Piotrkowie Trybunalskim

zapraszają na:

PIOTRKOWSKIE SPOTKANIA Z *kulturą* ŁOWIECKĄ

4 sierpnia 2018 r.

godz. 16.00

Miejsce: Rynek Trybunalski



W PROGRAMIE:

- koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej pod kierownictwem Mieczysława Leśniczaka
- pokaz i degustacja potraw myśliwskich
- gawędy o zwyczajach myśliwskich

Prowadzenie: Grzegorz Russak

Wernisaż wystawy "Łowiectwo oczami artystów" godz. 19.00
miejsce: Zamek Królewski-Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim
termin wystawy: 04.08.2018 r. - 04.10.2018 r.

Plakat: Szymon Kalle, www.facebook.com/pangrafiks, Tel: 507 456 178

www.piotrkow.pl
www.muzeumpiotrkow.pl



ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica – Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: januszsieki@interia.pl
Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustowski	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Tomasz Sobczak	Częstochowski	ul. gen. Maczka 8 42-100 Kłobuck	tel. kom.: 502 374 734 e-mail: msobczaka@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyjski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Stanisław Pawłowski	Gdański	Młynsk 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 601 450 835 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
January Potulski	Kociewski	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 695 750 444 e-mail: sekretariat@instalprojekt.eu
Marian Stachów	Legnicki	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Jerzy Janik	Olkuski	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznański	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadlec.kmj@gmail.com
Liliana Keller	Roztoczański	ul. Aleja Południowa 56 22-600 Tomaszów Lubelski	tel. kom: 608 481 405 e-mail: roztozczanskiokkikl@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszowski	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Marek Libera	Świętokrzyski	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
Włodzimierz Grzebiński	Tarnowski	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglce	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawski	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jermymoniewski@gmail.com
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego	Konopnica 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyoleszczuk@wp.pl
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamojski	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl
Marek Busz	Zielonogórski	ul. Kwiatowa 5 68-300 Lubsko	tel. kom.: 601 147 906 e-mail: kwiatowapl@wp.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Beata Sala, tel. 22 55 65 500 - Biuro Promocji i Projektów ZG PZŁ.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

SPIS TREŚCI

IV Kongres Kultury Łowieckiej „Łowy i historia” Pułtusk 2018 – Stefan Feder	1
XII Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ w Łęczyczkach – Janusz Siek	8
Klub na Targach Hubertus EXPO 2018 – Redakcja	14
XXIII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką – Michał Wójcicki	15
W korsakowską rocznicę – Henryk Leśniak	16
II Lubuski Festiwal Muzyki Myśliwskiej – Henryk Leśniak	17
W hołdzie Włodzimierzowi Korsakowi, wyprawa do Puszczy Rudnickiej – Henryk Leśniak	19
Nagrody rozdane ... - Włodzimierz Grzebieniowski	22
Wystawa - metaloplastyka w kolekcjonerstwie łowieckim ze zbiorów Bogdana Kowalcze - Stefan Feder	24
Z kart historii Polskiego Związku Łowieckiego – prezesi PZŁ – Waldemar Smolski	26
Wiktor Szukalski Honorowym Członkiem KKiKŁ PZŁ - Adam Dudzin	30
Honorowi Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ • Antoni Papież - Krzysztof J. Szpektowski ...	31
O bażantarniach – Piotr Załęski	35
Z mojej kolekcjonerskiej teki „Le pouvoir de lamour” • Wenus i Adonis – Ryszard Wagner	39
Żubr Zygfryd jedzie do Berlina - Jerzy Szołtys	40
Nie to piękne, co piękne, ale to co się komu ... – Krzysztof Celuch	43
Ryś w kulturze łowieckiej – Marek P. Krzemień	46
„Zegar myśliwskiego żywota” – nie tylko we wspomnieniach (2) – Jerzy Błyszczuk, Włodzimierz Grzebieniowski	48
Polowania Murzynowskich z Kalinowej – Andrzej Dobiech	53
Niezwykłe wyróżnienie – Henryk Cencek	55
Tajemnice i czar starych fotografii – Henryk Leśniak	55
Broń myśliwska (3) – Michał Dżoga	57
Józef Beck w Puszczy Romnickiej – Wiktor Szukalski	59
Pamiątki różne, czyli trofea - Ryszard Kowalski	60
Kultura łowiecka ... – Piotr Załęski	61
Spod pióra klubowicza – Roman Badowski	63
„Kultura Łowiecka” w Poznaniu – Sławomir Olszyński	64
Z mojej półki – Andrzej W. Głowacki	65
Nowe falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	69
Falery i inne pamiątki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (10) – Redakcja	71
Sprostowanie - Redakcja	71
Pożegnania – Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	72
Zaproszenie na III Ogólnopolskie Nadwarciańskie Spotkania Myśliwych, Kolekcjonerów i Sympatyków Łowiectwa 24-26.08.2018 r.	76
Zaproszenie – Wieden – Henryk Chwaliński	77
Zaproszenie – Organizatorzy	77
Piotrkowskie Spotkania z Kulturą Łowiecką	78
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKiKŁ PZŁ	79
Spis treści, stopka redakcyjna	80

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22–400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00–029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20–439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf–Graf S.C., ul. Abramowicka 6, 20–421 Lublin

ISSN: 1429–2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Obraz „Słonki”, autor Dymitr Filimonow, ze zbioru Jerzego Błyszczuka, fot. Marek Piotr Krzemień

str. II Wystąpienie Ministra Środowiska Henryka Kowalczyka podczas IV Kongresu Kultury Łowieckiej „Łowy i historia” na Zamku w Pułtusku,

fot. Krzysztof Szpektowski,

Przewodniczący ZG PZŁ Piotr Jenech w swoim wystąpieniu podkreślił ogromny dorobek naszego Zrzeszenia dla polskiej kultury łowieckiej,

fot. Krzysztof Szpektowski

str. III Po mszy hubertowskiej w późnogotyckim kościele pw. św. Wojciecha w Chrzypsku Wielkim, fot. Liliana Keller,

Po obradach XII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Łęczyczkach, fot. Liliana Keller

str. IV Łęczyczki, Helena i Marek Stańczykowsy przy Świętym Hubercie z Szamotuł – wykonawca Krzysztof Janowicz, Pracownia Kowalstwa Artystycznego i Metaloplastyki – Konarzewo, fot. Janusz Siek



Po mszy hubertowskiej w późnogotyckim kościele pw. św. Wojciecha w Chrzypsku Wielkim, fot. Liliana Keller



Po obradach XII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Łęczekach, fot. Liliana Keller

